

Part Code
ST1316

DANES
-PICTA
.COM



K



Y



M



C



R



G



B



WH



BL



GR



WH



BL



B



G



R



WH



BL

Grey Scale #13

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

Inches 1 2 3 4 5 6 7 8
Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Colour Chart #13

DANES
-PICTA
.COM

Blue	Cyan	Green	Yellow	Red	Magenta	White	3/Color	Black





SZEŚĆ LAT POLITYCZNEGO BYTU

RZECZYPOSPOLITÉJ KRAKOWSKIÉJ

(Epoka czasu, od miesiąca Grudnia 1827 r. do miesiąca
Marca 1833 r.)

skreślił

Hilary Meciszewski.

Człon. Tow. Nauk. Krak.

Czém się dzieje? pytacie, że to nieszczęść brzemię,
Tak już dawno znękaną trapi waszą ziemię?
Zbadajcie raczój siebie, azali téj winy
Pomiędzy wami nie ma źródła i przyczyny?
Woronicz. SYBILLA. poema histor. wydanie 1818.

Tom. I.

W BERLINIE

Nakładem J. Cypcera Księgarza w Krakowie.

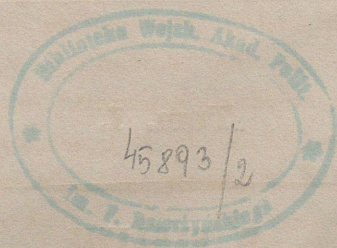
Drukiem A. W. Hayna, Zimmer-Strasse No. 29.

1846.

93(438)g

..... Wolność stworzoną jest dla człowieka, ale człowiek
nie jest stworzonym dla wolności

BOLINGBROKE.



AUTOR DO CZYTELNIKA.

Jeżeli znajomość historii własnego kraju, jest dla człowieka myślącego pożądaną, w interesie jego wykształcenia; staje się ona powinnością dla obywatela, tam zwłaszcza, gdzie instytucje krajowe, przyznają mu w sprawach publicznych jakikolwiek głos lub udział. Nieświadomy historii własnego kraju, czyli zadaniem jego będzie wysługiwać mu się w obradach, czyli mu przyjdzie przewodniczyć najmniej nawet znaczącej gałęzi gospodarstwa, to jest administracji publicznej; pobłądzi niezawodnie, działać będzie na oślep: i wnet, nie wiedząc nawet o tém, stanie się bądź niewolnikiem własnych uprzedzeń i namiętności, bądź narzędziem cudzej przebiegłości albo spekulacji. Prawodawca, da głos bez skrupułu za wnioskiem, który świecąc pozorem dobra publicznego, wsparty wymową jakiego retora, przemówi do jego przekonania, nieświadomego przeszłości, a tém samym niezdolnego ocenić, ani przyczyn, ani koniecznych, albo prawdopodobnych skutków wniesionej mocy. Administrator — martwą literę ustawy, w której umiejętném zastosowaniu, mieści się właśnie tajemnica wszelkiego rządu na świecie — przewiedzie z żelaznym bezwzględem, w każdym akcie powierzonych

sobie władzy: i niby ów skrupulatny rzemieślnik, co na dane mu kopyto, naciąga skóry wszelkiego rodzaju, bez względu na ich objętość, miąższość i przeznaczenie; co w ramy przepisane wtłacza gwałtem rozmaite malowidła, bez względu na ich rozmiary, i nie pytając się wcale, czyli oprawa taka nie nadweręży ich przedmiotu; — mechanizm administracyi przeznaczony do wspierania jój ruchu, ale nie będący bynajmniej jego istotą, poczyta za jój treść główną, i tę ostatnią, wszędzie i zawsze uczyni ofiarą pierwszego lepszego artykułu lub paragrafu, jaki mu się w organizmie tamtego najwydatniej objawi. — „Z piórem „za uchem“ pisze Stein ⁽¹⁾ Królewsko - Pruski Minister, „z zegarkiem w kieszeni, z rękawem uzbrojonym w ce- „ratę, wyrobnik taki biórowy powlecze za sobą wszę- „dzie umarły pedantyzm szkolnictwa, do którego przy- „wykł i w którym się wychował; i nim zarazi wszystkie „choćby najwyższe sfery władzy, na które się po stop- „niach posunie. — Czyli zostanie sędzią czyli ministrem, „czyli zabierze głos w katedrze czy też na trybunie pu- „blicznej; — z poza kołnierza wyglądać mu będzie zaw- „sze metodyczny kancelista, co to nie chybi ani minuty „w kancelaryi, nie zmarnotrawi ani ćwiartki papieru; „ale co bez skrupułu poświęci najpilniejszą nawet potrzebę „kraju, jeżeli jój wypadnie zaradzić po uderzeniu urzędo- „wój godziny (Amts-Stunde). Niespracowany strażnik ca- „łości szematów, aryng i wszelkich form i formułek . . . „w ich zachowaniu upatrzy zadanie urzędowania swego — „a obojętny na postać, jaką przybiera interes publiczny „lub prywatny — przez jego żelazne przechodzący ręce, „pyta się przedewszystkiem o to: czyli ustawa, do której

(1) Politisches Testament.

„przykrawa i jeden i drugi, wyszła z nich nietkniętą!
 „I postępuje tą drogą, nie dla tego, żeby był złym czło-
 „wiekiem, złym urzędnikiem, lub złym obywatelem; ale
 „dla tego, że zasklepiony w formie ustawy, — nie wie
 „o jój pochodzeniu i celu; że mu przyczyny dla których
 „postanowioną została, są albo nieznane albo obojętne;
 „że nie zna zwyczajów, obyczajów, potrzeb i praw na-
 „bytych — tych wszystkich, których interesa waży i prze-
 „sądza; — że mu proces kolejnych przeobrażeń ustawa-
 „dawstwa miejscowego jest obcym zupełnie; że, jedném
 „słowem, nie zna historii własnego kraju, a tém samém
 „nie domyśla się nawet, że mogą istnieć prawa, które
 „szanować trzeba, chociaż ich żadna nie objęła ustawa.“

Że nieznajomość historii krajowej, takie a nie inne
 wydaje owoce; że obywatel nieświadomy stanu i prze-
 szłości kraju swego, a powołany do dania głosu w jego
 interesach, może tym interesom, przy najlepszych nawet
 chęciach, w wysokim stopniu ubliżyć; — własne w roku
 1833. przekonało mnie doświadczenie.

W roku tym Najjaśniejsze Dwory protegujące darzyły
 kraj W. M. Krakowa nowemi organicznemi ustawami. —
 Z ich ramienia zesłaną została Kommissya Reorganizacyjna,
 i po sześćioletniej przerwie, Rzeczpospolita Krakowska —
 zabierała się do używania praw politycznych przyznanych
 jój na nowo. — Zwołanym został sejm — i właśnie
 odbywały się sejmiki, na których wybierać miano re-
 prezentantów, wójtów, kandydatów na sędziów pokoju
 etc. etc.

Przyznaję — że lubo urodzony w Krakowie — i tu
 od dzieciństwa wychowany, nie znałem jednak wcale pu-
 blicznego stanu kraju, którego byłem obywatelem. —
 Odbywane od roku 1815. do roku 1827. rokrocznie sejmy,

jakkolwiek wstęp na obrady był dla każdego wolnym, nie budziły we mnie żadnego prawie zajęcia; i dzieliłem co do nich opinią znacznej większości mieszkańców rzeczypospolitej, którzy, w wolności obierania magistratur, upatrywali najcenniejszą prerogatywę krakowskiego sejmku; i którego sejm ten o tyle tylko zajmował, o ile tej prerogatywy używał. Bywałem więc, pamiętam, na sejmach naszych, ale tylko w dnie obiorów: inne czynności jego nie obchodziły mnie wcale. Jak zaś mało obchodziły i resztę obywateli, dowodem tego najlepszym, że po ukończonych obiorach, ławy arbitrów w sali sejmowej bywały po większej części puste; i w gronie samych nawet sejmujących, nie zawsze można było znaleźć potrzebny do prawności obrad komplet.

Sejm przeto nadchodzący w r. 1833. o tyle mniejszym zajmować mnie musiał, o ile Kommissya Reorganizacyjna, stósownie do upoważnienia Najjaśniejszych Dworów protegujących, zanominowała była wówczas sama wszystkich wyższych urzędników w Senacie równie jak i w Sądownictwie; i niższe tylko urzędy w tém ostatniem, obsadzone byź miały przez Reprezentacyą. Mierząc więc tę okoliczność wyobrażeniami, jakie wówczas miałem o atrybucjach i przeznaczeniu naszego sejmku, i które, jak powiedziałem, podzielała ze mną znaczna większość obywateli; sejm ten, mający zdaniem mojem używać zaledwie połowy prerogatywy, którą celną byź mniemałem, utracił w mych oczach o połowę na swój wartości i znaczeniu, i o połowę mniejszym anizeli dawne zajmować mnie musiał.

Wybory jednakże właśnie Sędziów do niższych Instancyj były przyczyną, że w r. 1833. wystąpiłem na scenę, na której tak wiele nauczyć się miałem. W roku albowiem 1833., a zatém w lat 18. od początku istnienia

Rzeczypospolitej Krakowskiej, znalazła się pomiędzy nami znaczna liczba ludzi młodych, po większej części kolegów moich szkolnych i tak zwanych przyjaciół, do sprawowania urzędów, a zwłaszcza sądowych, zupełnie usposobionych, którzy posiadając kwalifikacye Art. 24. nowej Konstytucyi, od kandydatów do urzędów takich wymagane, o dostąpienie krzeseł sędziowskich, kusić się w Izbie przedsięwzięli. Pomyślny wszakże skutek zamierzonych starań, zależał w owym czasie głównie od tego: czyli mająca się zgromadzić Izba, zechce lub nie zechce czuwać nad ścisłym dopełnieniem przez Kandydatów Art. 24. nowej Konstytucyi? bo w pierwszym wypadku, młodzi kandydaci — a zatem moi koledzy i przyjaciele — jako posiadający kwalifikacye wymagane prawem, mieli nieledwie pewność utrzymania się przy urzędach; w drugim, przewidywali i słusznie, że się do nich nie tak prędko docisną; gdy oczywistą było rzeczą, że miejsca wakujące obsadzone będą osobami, nie posiadającymi kwalifikacyj wedle Art. 24. Konstytucyi, lecz które albo sprawowały sędziowskie urzęda po rok 1833., albo położyły zasługi w innym jakim zawodzie, albo używały wzięcia pomiędzy obywatelstwem, albo nareszcie umiały sobie zyskać względy przyszłych wyborców.

Do przypomnienia przeto Izbie obowiązku przestrzegania przy wyborach całości Art. 24. Konstytucyi, gdyby przypadkiem miała chcieć o nim zapomnieć; czyli wyraźniej mówiąc, do czynienia publicznie zarzutów przeciw wszystkim, którzyby się kwalifikacyami wspomnianym artykułem wymaganymi wywieść nie mogli; potrzebowało młodsze pokolenie kandydatów mieć kogoś w gronie samej Izby, coby nie tylko praw ich bronił i ich interes popierał, ale nadto, coby miał dość odwagi do

wystąpienia, bez względu na wiek, zasługi i urzędowanie, przeciw każdemu, kto by na zasadzie innych jakich-bądź tytułów, nie zaś kwalifikacyj Art. 21. Konst. przepisanych, o urząd sędziego ubiegał się.

Potrzebne przymioty do sprawowania z skutkiem tak delikatnej misyi, w mojej osobie upatrzonemi zostały. — W imieniu więc najprzód ustawy, o której niby całość i nienaruszalność chodziło — a dalej, w imieniu obowiązków obywatelskich, nakazujących mi, jak mówiono, podać rękę przyjaźni i stanąć w obronie jej praw jakoby zagrożonych; wezwano mnie do starania się o urząd reprezentanta. Wezwaniu temu, skory jak zawsze byłem do czynu i poświęcenia się dla drugich, odpowiedziałem z ochotą; i zaszczycony wyborem współobywateli, zająłem miejsce w gronie władzy prawodawczej, więcej, jak widzimy, dla dopełnienia obowiązków przyjaźni, aniżeli obywatelstwa.

Wszakże, po kilkodniowém zaraz sprawowaniu nowych obowiązków, spostrzegłem z niemalém zadziwieniem, że z pomiędzy kwestyj roztrzygnięciu Izby oddanych, kwestya wyboru urzędników, którą za najcelniejszą poczytywałem — i dla której jedynie znajdowałem się w sejmie — była w istocie najpodrzedniejszą. Prawodawstwo albowiem cywilne, karne, administracyjne i skarbowe, na którego postać Izba w tak przeważny sposób wpłynąć mogła i w istocie wpływała; było zapewne przedmiotem nierównie ważniejszym, i powinno było budzić interes obywatela, dobrze krajowi swemu życzącego, w daleko wyższym stopniu, aniżeli kwestya wyboru osób — która, pomimo nawet najsumienniejszego w tej mierze votum tak Izby jak i pojedynczych jej członków, redukowała się zawsze mniej więcej do kwestyi osobistej, na stan rzeczy w kraju nie tyle wpływającej.

Tym czasem do roztrzygania właśnie takich ważniejszych i na stan kraju wpływających pytań, do dania w nich głosu zgodnie z potrzebą publiczną i własnym mojem przekonaniem, znalazłem się zupełnie nieprzygotowanym. O potrzebach albowiem publicznych kraju W. M. Krakowa nie wiedziałem wcale — gdy chcąc o nich wiedzieć i mieć o ich rozciągłości jakiegokolwiek wyobrażenie — trzeba było znać stan kraju, a tego właśnie całkiem nie znałem.

Z téj samój przyczyny i przekonanie własne, w przedmiotach przedemną będących, nie mogło się w umyśle moim w żaden sposób wyrobić: bo przekonanie tworzy się tylko i opartém być może, na gruntownej znajomości rzeczy, a na téj mi właśnie zupełnie zbywało. Głosowanie więc moje na sejmie w r. 1833. pozbawioném było téj samodzielności, jaka votum reprezentanta kraju znamionować powinna. W większej części przypadków głosowałem w dobrej wierze, idąc za zdaniem tych, w których upatrywałem bądź gruntowniejszą znajomość rzeczy, bądź prawość charakteru; i znajduję się dziś w obowiązku wyznania publicznie: że jeżeli przekonanie, że nie mogę mieć w niczem prawie własnego i niepodległego zdania, było dla mnie już wtedy wielce upokarzającym, zamieniło się ono wnet w wyrzut, który do dziś dnia ciąży na mém sumieniu, gdy rozpatrzywszy się niedługo potem w historii małego naszego kraju, obwinić się musiałem o danie w owym czasie nie jednego votum bądź za, bądź przeciw, którebym dzisiaj z chęcią odwołał, gdyby się coś podobnego odwołać pozwoliło.

Osobliwie téż procedura, na drodze której ówczesna Izba, a raczej jéj Kommissya, rozbierała i stanowiła budżet przychodów i wydatków krajowych; dziwiła mnie, pamiętam, w najwyższym stopniu. Jakkolwiek bowiem stan kraju W. M. Krakowa i jego zasoby, mogły być dla mnie

i były rzeczywiście obcemi; przecież nie zbywało mi na ogólnych nocnych i wiadomościach teorii prawa i administracji. Wiedziałem przeto bardzo dobrze, co to jest budżet i na jakich zasadach proponowany i stanowiony być może i powinien. Jako zagadnienie, które przyszłość rozwiązuje, stanowienie budżetu, nie mogło być, moim zdaniem, nawet pomyślanem, bez przekonania się o wypadku takiego samego założenia w przeszłości; — a zatem bez najdokładniejszych z niej rachunków, które, są jedynem problematu takiego rozwiązaniem. Tym czasem spostrzegłem z zadziwieniem, że w kraju naszym, propozycje budżetu na przyszłość, nie bywają nigdy opierane na takim rezultacie przeszłości — z tej prostej przyczyny, że rezultat ten nie był u nas nigdy nikomu znany. Rachunki albowiem z przychodów i wydatków ogólnokrajowych, pomimo że od początku istnienia Rzeczypospolitej, a zatem odkąd w naszym kraju skarbowość podlegała prawu budżetu, mijało właśnie lat 48.; nigdy dotąd odnośnie do założeń budżetu, ani sporządzane ani sprawdzane nie były. Przez lat 48. nie mieliśmy nigdy sporządzonego bilansu między założeniami budżetu, a ich rzeczywistym wypadkiem; nikt nigdy nie wiedział o ile ta lub owa pozycja dochodów, a zwłaszcza niestałych, nie dopisała lub przewyższyła cyfrę budżetem ustanowioną; i z rachunków składanych Senatowi przez kasę główną — które nadto ani budową ani formą nie odpowiadały w niczem stanowionemu rok na rok budżetowi — można było wprowadzić powzięć wyobrażenie o ruchu gotowizny w kassach publicznych, ale żadnego, o stanie funduszków ogólnych krajowych.

Lecz jeżeli taki stan rzeczy uderzał mnie, jak powiadam, i zadziwiał; — odkrycie, że w gronie nawet moich

kollegów nie było nikogo, coby w téj mierze podzielał moje zdziwienie, gorszyło mnie w nierównie wyższym jeszcze stopniu. Izba delegowała z grona swego jak zwykle kommissyą tak zwaną skarbową, do rozbioru propozycyj Senatu budżetem objętych; i kommissya ta rozbiierała je w istocie, ustanawiała ich cyfry: ani jój w téj robocie zupełny brak cyfer tych samych pozycyj, z rachunków lat zeszłych, wcale nie zawadzał. Zasadą jój postępowania było: — skłonienie delegowanych Senatu do zgody na cyfry najniższe w wydatkach, najwyższe zaś w dochodach; i jeźli jój się to udało, bądź w ogule, bądź w szczegółach; winszowała sobie pomyślnego skutku swój pracy, i była przekonaną, że się wywiązała jak należy z powierzonej missyi. Patrząc na proceder z jakim szczegulne cyfry budżetu ogulno-krajowego ustanawiane wówczas były — rzekłbyś, że władza prawodawcza nie oddaje Senatowi funduszków ogulno-krajowych, należycie sprawdzonych i ustanowionych w administracyą, ale że mu takowe wydzierżawia; — tudzież, że przy ustanowieniu budżetu, Senatowi równie jak Izbie nie tyle zależy na tém, ażeby cyfry szczegulnych pozycyj dochodu i wydatku, odpowiadały rzeczywistym dochodom lub wydatkom kraju; ile na tém, żeby Izba wytargowała na przyszłym dzierżawcy, jak najwyższą byđż może cyfrę pierwszych, to jest dochodów, jak najniższą zaś drugich to jest wydatków (2); Senat

(2) W roku 1833. nie byłem członkiem Kommissyi sejmowo-skarbowej, tylko zastępcą na wypadek potrzeby: kilku więc tylko jój posiedzeniom assistowałem, lecz i te wystarczyły dla mnie do ocenienia powierzechności roboty Kommissyi i operatu będącego jój wypadkiem. — Pamiętam, że raz rozbiieraną była w mojej obecności pozycya budżetu przychodów „Dochody z lasów narodowych“. Senat proponował cyfrę dochodu z lasów na fp. 27,000. Tym czasem, wiele istotnie do-

zaś, żeby przeciwnie, wymógł na Izbie najniższą cyfrę pierwszych, najwyższą zaś ostatnich.

chodu czynić mogły lasy — nikt nie wiedział — ani proponujący, ani propozycją rozbierający — bo do tego potrzeba było dokładnych rachunków dochodu z lasów za lata zesze, z którychby się cyfra tej pozycji przynajmniej przecięciowo ustanowić pozwoliła, — a rachunków takich, jak powiadam, nie było. — Kommissarze więc Izby utrzymywali, że cyfra przez Senat proponowana jest oczywiście mała; gdy zdaniem ich lasy narodowe, mając przestrzeni przeszło 23,000 morgów, daleko więcej przynosić powinny: żądali przeto podwyższenia proponowanej cyfry do fp. 45,000. Kommissarz delegowany z Senatu, zaręczał znowu z swęj strony, że cyfra, przez Senat położona, jest już i tak przenośną; albowiem lasy narodowe były, zdaniem jego, prawie jeszcze poręblami, nie dawno rosnącemi — połowa nadto ich przestrzeni, zajęta być miała przez pustkowia, bagna i moczary, żadnego nie dające użytku. Twierdził więc, że jeżeli się zgodzi na cyfrę 30,000 fp. nie wie prawdziwie, jak tę konCESSYĄ (!) dla Izby przed Senatem usprawiedliwi. Po długich i dosyć żwawych sporach, cyfra dochodu z lasów ustanowioną została za wspólną zgodą Kommissarzy Izby i Senatu na fp. 35,000 i w tej wysokości przyjętą była w samej rzeczy przez Izbę. W ten sposób ustanawiany był zawsze w naszym kraju budżet dochodów i wydatków — i wyjąwszy cyfry dochodu podatków stałych, i cyfry etatów płacy wszelkich gałęzi administracji publicznej — reszta pozycji budżetu stanowioną była więcęć w skutek wzajemnej zgody między Kommissarzem Senatu a delegowanymi z Izby, anizeliby miała być wypadkiem jakiegokolwiek obrachowania. Pierwszy raz dopiero na sejmie w roku 1844., Kommissya skarbowa miała sobie przedstawione rachunki dochodów i wydatków publicznych, w formie i budowie budżetowi odpowiadającej i dającej obraz wypadku jego założeń. Pierwszy raz wówczas zjawił się bilans porównawczy między założeniami budżetu a ich wypadkiem — tudzież między rocznym dochodem, a wydatkiem funduszu ogulno-krajowego — i Kommissya téz ta, po raz pierwszy po 30. latach istnienia Rzeczypospolitej Krakowskiej, mogła przystąpić do sprawdzenia propozycji Senatu budżetem objętych, na zasadzie obrachowań pewnych i autentycznych. Nie ulega wprawdzie wątpliwości, że reforma ta w gospodarstwie grosza publicznego, była głównie wypadkiem czynności Kommissyi obrachunkowej od roku 1833. do roku 1837. tudzież uchwał na sejmie w roku 1837 w tym przedmiocie zapadłych. Wszakże sprawiedliwość przyznać każe, żeby może i czynności Kommissyi obrachunkowej i uchwały sejmowe z roku 1837. były zostały bez skutku, gdyby Senat od roku 1840. zasiadający, nie był ku temu ważnemu przedmiotowi zwrócił całej swojej troskliwości, gdyby był sam nie uznał potrzeby, zaprowadzenia w nim radykalnych reform — i gdyby reformy te nie był przewiódł z energią i wytrwaniem, bez których kolosalna ta praca, nie mogła być nawet pomyslaną.

Tak nadzwyczajny stan rzeczy, musiał mnie koniecznie wywieść z błędu, i oświecił we wszystkiém, w czém dotąd mylnie widziałem. Wyobrażenie, jakoby wybór urzędników był celną i jedyną atrybucją Izby Krakowskiej, wyobrażenie, które jak już raz wspomniałem, dosyć w Krakowie upowszechnione było, ustąpiło wnet innemu. Poznałem niebawem, że wybór urzędników był właśnie ostatnią z atrybucyj służących zgrom. reprezentantów w Krakowie; tudzież, że zgromadzeniu temu służą inne, nierównie ważniejsze i na stan kraju daleko większy wpływ wywierać mogące, o których istnieniu przecież zdaje się albo całkiem nie wiedzieć, albo też, których używać, przywykłszy do zajmowania się wyłącznie osobami, bądź nie ma czasu, bądź chęci.

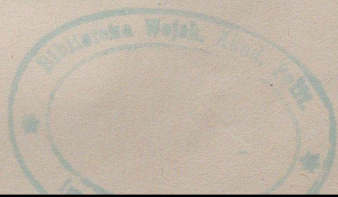
Położenie więc na przyszłość końca téj obojętności i nieczynności Izby, zwrócenie jéj uwagi na konieczność przywiązywania większej ceny do kwestyj ogulnych, jakimi są prawodawstwo i skarbowość, a mniejszej do indywidualnych, jakimi były wybory osób na wakujące urzędy; — ułatwienie wreszcie na téj drodze samemu nawet rządowi przyprowadzenia do skutku koniecznych i pilnych reform w zarządzie groszem publicznym, a mianowicie w rachunkowości; — stało się po sejmie w roku 1833. główném zadaniem publicznego mego życia. A gdy w wywiązaniu się z niego, nie mógłm ani kroku postąpić, nie zaopatrzywszy się wprzód w wiadomości o stanie kraju, pod względem jego ustawodawstwa, zasobów, potrzeb, i warunków bytu; gdy od posiadania wiadomości powyższych, zależało przyszłe moje stanowisko i wpływ w Izbie, za której pośrednictwem reformy, o których mowa, jedynie wyjednaniami bydz mogły; o ich więc nagromadzenie i nabycie, starać się przedsięwziąłem.

Wykonanie zamiaru tego ułatwiło mi znakomicie trzechletnie moje urzędowanie w Kommissyi obrachunkowej, do której składu, wyborem Izby w r. 1833., powołany zostałem. Sprawdzenie rachunków za lata zeszłe, w której robocie cofać się musieliśmy nie raz aż do roku 1815., obeznało mnie nadspodziewanie z tém wszystkiém właśnie, z czém obeznany być chciałem. Niezawisłe od stanu skarbu, który z natury rzeczy musiał być głównym przedmiotem rachunków publicznych, — znalazłem w nich nadto odpowiedź na wszystkie pytania, jakie tylko pod względem ustawodawstwa kraju naszego, publicznego równie jak i administracyjnego, pod względem praw szczególnych instytucyj lub korporacyj, pod względem przyczyn rozmaitych przeobrażeń, jakim kraj W. M. Krakowa po rok 1833. ulegał, jedném słowem, pod względem ogólnej historii rzeczypospolitej, zadawać sobie mogłem; i przy téj sposobności zrobiłem prawdziwe dla siebie odkrycie, że historia każdego kraju, wielkiego równie jak i małego, jego wzrost lub upadek, stan pokoju lub wojny któremu ulega, jego ustawodawstwo, stosunki zewnętrzne, jego handel, jego potrzeby, jego zaburzenia wewnętrzne i wzajemne zapasy partyj, na jakie może być podzielony; — wszystkie te rzeczy redukują się ostatecznie do cyfer arytmetycznych, w nich się malują, i w nich jedynie i zgodnie z istotą rzeczy, wynalezione i sprawdzone być mogą.

Jak więc powiadam, urzędowanie w Kommissyi obrachunkowej, oprócz zaopatrzenia mnie w wiadomości, których nabyć pragnąłem, obeznało mnie nadto z historią naszą: a historia ta, tak mi się zdała być ciekawą, i nauczającą; rzuciła na osoby i rzeczy publiczne, światło tak nowe i szczególne; tłumaczyła tak wiele zjawisk w naszym kraju,

w sposób do tego tak zupełnie różny od tego, w jaki dotąd przez opinią publiczną tłumaczone były; — że mi się zdało byćdź powinnością, spisać ją dla wiadomości współobywateli — i korzystając z źródeł do których miałem przystęp — zaopatrzony w niezbite dowody, ułatwić sądowi publicznemu sprostowanie swego wyroku o wielu wypadkach w naszym kraju, których przyczyny były przed nim dotąd ukryte.

Do napisania więc historii rzeczypospolitej krakowskiej od początku jój istnienia, wziąłem się rączo; i praca ta zajmuje mię od lat dziesięciu. W jój postępie, oprócz aktów rządowych, przysłała mi w pomoc jeszcze i życzliwość światłych i zamiarowi memu przychylnych osób — które pozwalając mi korzystać z źródeł nie zawsze dla prywatnego dostępnych — przyczyniły się tym sposobem do wyjaśnienia wielu bardzo ważnych okoliczności i pytań, na któreby archiwa publiczne żadnej nie dały odpowiedzi. — Osobliwie téż co do rozruchów studenckich w latach 1820. i 1821., co do korespondencyi Prezesa Senatu z Konserwatorami uniwersytetu krakowskiego rozruchami temi wywołanej, a do otwarcia której Senat Prezesa swego upoważnił; — co do zmian zaszłych w r. 1826. w uniwersytecie, w skutku właśnie téj korespondencyi; — co do zasejmowego postępowania partyi, która w r. 1827. sejm zerwała; — co do sposobu użycia przez Prezesa Senatu władzy dyskrecyonalnej, w jaką go Najjaśniejsze Dwory w r. 1828. przyodziały, i nastąpionój w skutku tego epuracyi senatu, uniwersytetu i sądownictwa; — nakoniec co do wypadków zaszłych w Krakowie w miesiącu Styczniu w r. 1831. i nastąpionój w ich skutku rezygnacyi Prezesa Senatu. Najciekawsze wiadomości i najważniejsze dokumenta dotyczące tych wszystkich wypadków,



winiem głównie uwielbienia godnej uczynności zmarłego niedawno Stanisława hr. Wodzickiego Wojewody Król. Polsk. i Prezesa Senatu W. M. Krakowa aż do roku 1831 (3).

(3) Skończywszy w r. 1839. Tom. 1. historii W. M. Krakowa, obejmujący historią jego organizacyi — gdy w dalszym postępie dzieła, a mianowicie w ocenieniu wypadków od r. 1821. do r. 1826., akta publiczne, do których jako urzędujący w Kommissyi obrachunkowej miałem przystęp, żadnych mi nie mogły dostarczyć objaśnień; — zgłosiłem się, za pośrednictwem osoby trzeciej, do żyjącego jeszcze wówczas Stan. hr. Wodzickiego, i zakommunikowawszy mu mój zamiar i pracę, prosiłem, ażeby jeżeli jest w posiadaniu jakichkolwiek dokumentów dotyczących wypadków, o których wspomniałem, raczył mi takowe udzielić, i tym sposobem zapobiegł, ażebym w dziele zamierzonym, nie minął się gdzie z prawdą, a tém samém nie ubliżył mimo woli, albo rzeczy publicznej, albo osobom nią kierującym. Hr. Wodzicki przyjął moją propozycyą nader uprzejmie, komunikowane mu dzieło odczytał, i podania moje w wielu miejscach sprostował: a chcąc mnie co do następnych lat postawić w stanie sądenia o wypadkach zgodnie z prawdą i bezstronnie; komunikował mi w oryginałach całą swoją korespondencyą z zagranicą, nie tylko z epoki powyższej, ale i z lat późniejszych. Obok tego w zamiarze objaśnienia mnie wszechstronnie w tak ważnym przedmiocie, udzielił mi mnóstwa notat i relacyj własnych, dotyczących różnych wypadków w czasie 15. letniego swego urzędowania — które, jak się zdaje, dla własnej wiadomości i usprawiedliwienia spisywał; a pomiędzy któremi: Pamiętnik jego urzędowania w Rzeczypospolitej, nad którego redakcyą właśnie wówczas pracował; — Relacya jego audyencyi u Cesarza Alexandra mianej w Sławkowie; — Raporta temuż Monarsze zdane o wypadkach w Krakowie w latach 1820. i 1821; — tudzież zdanie sprawy Najjaśniejszym Dworom protegującym z władzy udzielonej mu w r. 1828., były najważniejsze. — Znalaziszy się niespodziewanie w posiadaniu tylu i tak ważnych historycznych materyałów — gdy powierzchowny nawet ich przegląd kazał mi przyznać, że bez odwołania się do ich brzmienia, niepodobna mi będzie postępować w zamierzonym dziele; osądziłem za słuszne — zapytać się hr. Wodzickiego: czyli i jak dalece pozwoli mi użytkować w mój pracy z dostarczonych przez siebie materyałów, i czyli mi będzie wolno wiaźąc odpisy ważniejszych dokumentów, do których mi się odwołać może przyjdzie? — Tym końcem zgłosiłem się osobiście do hr. Wodzickiego, a przedstawivszy moje żądanie, uzyskałem od niego nieograniczone pozwolenie korzystania z materyałów w ręku moim będących i wzięcia ich kopii, wedle uznania mego i potrzeby etc. — Hr. Wodzicki, posunął nawet tak dalece swoją uprzejmość, że mi podarował kilka oryginałów pism własnych, których znać posiadał duplikaty — i zastrzegł sobie jedynie — ażeby, jeżeli z pism przez niego dostarczonych — korzystać uznam potrzebę; historia W. M.

ównie ciekawych wiadomości i ważnych dokumentów, dzielił mi, zmarli niedawno: Jan Kanty Bartel, senator V. M. Krakowa aż po rok 1833. i prezydujący w sejmie r. 1827., który tak smutny wziął koniec; — Adam Czapski inspektor instytucyj naukowych przy Kuratorze i jego prawodawca w instruowanych w owym czasie przez niego processach, przeciw profesorom uniwersytetu; tudzież wiele innych osób, których imiona chociaż przemilczam, niemniej jednak przy téj sposobności, publicznie wdzięczność wyznaję!

Z dzieła więc takiego — zanim przyjdzie sposobna do ogłoszenia go pora — robię dzisiaj wyjątek; i najważniejszy jego ustęp, to jest opis wypadków od r. 1827. do r. 1833., o wiadomości publicznej podaję: bo w tym właśnie kresie czasu, reassumuje się życie publiczne rzeczypospolitój Krak. z pierwszej epoki jój bytu, to jest od r. 1815. do r. 1833.; i wszystko co się w tych sześciu latach zdarzyło, na horyzoncie politycznym naszym, jest albo rozwiązaniem, albo owocem rozmaitych ustaw, zabiegów i lędów, téj 18. letniej epoki istnienia naszego.

Dla czego zaś z dzieła wspomnionego czynię dziś tylko wyjątek, a publikacją właściwej historii téj samej epoki wstrzymuję? — jest to pytanie, na które każdy rozsądny sam sobie odpowiedzieć potrafi — jeżeli się pilnie zastanowi nad warunkami, jakich i historia i jój autor dopełnić wprzódę muszą, zanim się odważą przemówić do świata! — Historia albowiem, dla tego samego że sądzi

Krakowa, nie była publikowaną aż po jego śmierci. — Na téj więc drodze, zaopatrzonym zostawszy w większą część dokumentów, na których czytelnik znajdzie opartém opowiadanie moje, uznałem za słuszne uwiadomić go o téj okoliczności, dla tego głównie, ażeby o autentyczności pism, które niżej cytowane znajdzie — najmniejszej nie miał wątpliwości.

i rzeczy i ludzi, musi być pisaną krytycznie; — krytyczny zaś rozbiór wypadków i osób politycznych — innych, występując publicznie, musi słuchać prawideł — aniżeli rozbiór krytyczny dzieł sztuki lub umiejętności; i o ile rychła analiza tych ostatnich przyczynia się do ich wzrostu i wykształcenia — o tyle zawczesny sąd o pierwszych, ogłoszony zwłaszcza publicznie, może być szkodliwy. — Dopóki bowiem pomiędzy współczesnymi aktorami politycznej jakowej epoki, nie zagoją się rany, zadane przez wypadki lub osoby interesowi lub miłości własnej czyjékolwiek; dopóki pamięć strat lub odniesionych korzyści, doznanych nareszcie dobrodziejstw w epoce takiej, trwa pomiędzy nimi; dopóty sąd o rzeczach i ludziach, będących przyczyną jednych lub drugich, choćby najbezsronniejszy — dla tego właśnie że chwali lub potępia, zamiast oświecić i nauczyć w większej części wypadków, — rozdrażni tylko i oburzy; — i zamiast się stać wyrazem opinii publicznej, przybierze w jej przekonaniu miano panegiryku, satyry, albo paszkwilu; a czyli w tej postaci przyjęty i ustalony, dobiega celu swego i rzeczy publicznej pomaga? — każdy przyjaciel tej ostatniej sam ocenić zdoła.

W tém samym, jeżeli nie trudniejszym jeszcze położeniu, znajduje się i autor zrywający się na sąd podobny o rzeczach i ludziach w epoce, o której mówiłem. — Opinia bowiem publiczna, niełacno pozwala sobie narzucać wyrok pierwszego lepszego trybunału, któremu się podoba sądzić publicznie zdarzenia, obchodzące ją tak żywo, jak żywo wypadki współczesne obchodzić ją zwykły. — A jeżeli jeszcze piszący znajduje się w położeniu, że chcąc zostać wiernym prawdzie i własnemu przekonaniu, musi dać o czém bądź zdanie przeciwne już przyjętemu i upowszechnionemu, wtedy zanim go wygłosi, powinien

się wprzód sam z sobą obliczyć, azali posiada dostateczne tytuły i potrzebną powagę, do sądzenia rzeczy publicznych w brew opinii przyjętej: — bo inaczej, sąd jego nie obudzi ufności — nie przekona o niczym, ani niczego nie nauczy; — lecz poczytany za głos partyzanta narzucającego światu swe zdanie, w interesie bądź potrzeb, bądź uprzedzeń swoich, przebrzmi daremnie jak w puszczy i dobre tylko imię autora na ujme wystawi!

Takie też a nie inne względy są i dla mnie powodem, że ogłoszenie właściwej to jest krytycznej historii W. M. Krakowa do późniejszego odkładam czasu; bo mi się zdaje, że do orzekania i o tém, co się wydarzyło w kraju naszym w przeciągu owych lat 48., i o tych, co tego wszystkiego mogli być przyczyną — i czas obecny i autor nie są jeszcze po temu.

Wszakże, jeżeli wzgląd na niewłaściwość czasu tudzież autora radzi odłożyć na później publikacją historii W. M. Krakowa; — nie idzie jednak za tém, żeby rzetelny opis wypadków — czyli prosta relacya jak i kiedy po sobie następowały, nie miała lub nie mogła być ogłoszoną każdego czasu. — Rzetelny bowiem i prosty opis wypadków epoki choćby najbliższej, jak innym przy ogłoszeniu swoim ulega warunkom, tak też inne aniżeli ich rozbiór krytyczny wywołuje następności. — Mając na celu li tylko ustanowienie faktów zgodnie z istotą rzeczy — nie tylko nie przesądza w niczym wyroku opinii publicznej — ale ją owszem oświeca — i do bezstronnego sądu o rzeczach i ludziach sposobi. — Opis więc taki, im rychléj wychodzi na widok publiczny, tym jest pożyteczniejszym i pożądanym dla kraju, jeżeli zdanie Platona: „że znajomość „prawdy jest warunkiem spokojności i powodzenia każdego kraju, tudzież trwałości i mądrego postępowania każ-

„dego Rządu na świecie“; — ma jakąkolwiek zasadę i nie jest fałszywem.

Obeznanie téż z tą prawdą i kraju W. M. Krakowa i jego rządu, jest głównym jak nateraz celem pisma, które na widok publiczny wydaję; a czyli i jak dalece i jeden i drugi skorzystają na przyszłość z téj znajomości, nie do mnie lecz do nich należy.

Niechaj mi przy téj sposobności, wolno jeszcze będzie zatrudnić czytelnika, odparciem kilku główniejszych zarzutów — jakie przewiduję, że książce mojej czynione będą. — Jest bowiem mnóstwo ludzi na tym świecie, a zatém i pomiędzy nami, którym się w dobrej wierze zdaje, że prawdy, choćby najpożyteczniejsze, pomału tylko i nader ostrożnie odsłaniać potrzeba. — Ludzie więc tacy, nie będą się wahali potępić pracy mojej, której właśnie celem jest wykrycie i ustanowienie prawdy; i utrzymywać zapewne zechcą: że prawda w niej zawarta, jako dotykająca nie raz w szczegule osób, w ogule zaś całego kraju, mogła była dłużej pozostać w ukryciu, bo objawiona dzisiaj — szkodę tylko wyrządzić, lecz żadnej korzyści przynieść nie może.

Nie przeczę, że daleki od wyznawania podobnej nauki, jestem owszem otwartym jęj przeciwnikiem. Wierzyć, że w jakimkolwiek położeniu rzeczy na świecie — wykrycie prawdy, może byđz szkodliwem, a jęj utajenie pożytecznem; jest - to chwalić ludzkość za jęj największe błędy, i występki podnosić do znaczenia cnoty. — Prawda, jakiegokolwiekby nawet światło rzucać mogła na przeszłość, zanadto jednak wiele naucza na przyszłość, żeby jęj nabycie — a to czyimbądź kosztem — w interesie téj ostatniej, nie miało byđz zadaniem wszystkich dbających o dobro powszechnie. — Prawdy téż takięj dochodzić i onę głosić,

jest obowiązkiem każdego prawego obywatela kraju: bo ona sama jest tą pochodnią, przy której blasku godzi nam się kroczyć spokojnie naprzeciw nieznaną przyszłości, i którą zapalać powinien każdy, kto tylko zaopatrzonym jest w potrzebne do tego materiały. Gdyby połowa prawdy, dotyczącej naszej przeszłości, a w ostatnich 12. latach ogłoszonej, była nam wiadomą przed rokiem 1831.; oszczędzilibyśmy sobie byli nie małej liczby zgubnych złudzeń, a uniknęli niezawodnie wielu klęsk publicznych. Upatrując przeto w nauce płynącej z dokładnej znajomości przeszłości, niezaprzeczoną i wielką korzyść; myślę, że nie ma ceny, za którąby jej kupić nie należało — tudzież, że w interesie rządzących równie jak i rządzonych, nigdy dość rychło nabytą być nie może.

„Jak sobie trzeba poczynać“, pytano Theophrasta, „żeby krajowi zapewnić rząd mądry i sprawiedliwy? — „Pozwólcie ludziom rozsądnym pisać i mówić prawdę“, odpowiedział filozof, i w tych kilku słowach zmieścił dokładną definicyą doskonałego rządu na świecie!

Tyle co do stanowiska méj książki względnie całego kraju, przejdźmy teraz do jéj stanowiska względnie szczególnych osób. Na kartach méj powieści spotka się czytelnik dość często z imionami osób, które przed laty sprawowały pomiędzy nami publiczną władzę, i które sposobem jéj użycia, wpływały mniej więcej na postać rzeczy w naszym kraju. Niektóre z tych osób żyją do dziś-dnia; większa część jednak pomarła, i żyje wśród nas jeszcze tylko w pamięci, albo téż w rodzinie. Postępowanie przeto publiczne i dzieła tak jednych jak i drugich, będą dość często wątkiem opowiadania mego. A lubo się z góry wyrzekłem własnego sądu w téj mierze, nie myślę jednak przeczyć, żeby sąd ten nie miał wynikać sam z siebie; żeby proste

porównanie ich zabiegów i dzieł wszelakich, z skutkami jakie sprowadziły i jedne i drugie, nie miało wystarczać, bądź do oddania im sprawiedliwości, bądź téż do ich potępienia; — żeby nareszcie porównanie to samo, nie miało każdemu myślącemu nastęrczać należytej pomiarki, do ocenienia nawet ich sposobu myślenia i charakteru! Posunę nawet, dalej wyznanie moje i powiem: że sąd, jaki o wielu z porównania takiego wyniknie, i światło w jakim się niektórzy w obec własnych czynów i ich skutków pokażą na scenie; dla wielu z nich nie będzie bardzo pochlebném, dla innych zaś mniej się dogodném okaże. Lecz mimo takich dopuszczeń, mimo pewności nawet, że powieść moja dwom lub trzem indywiduom może byđź lub nie na rękę lub niemiłą; nie upatruję jeszcze w téj okoliczności dość mocnego powodu, aby jój ogłoszenia zaniechać. Jeżeli prawda, że obeznanie ogółu z istotą rzeczy, na korzyść tylko jego wypada; wzgląd na ujmę, jaką przez to ponieść może jedno lub drugie indywiduum — choćby się nawet z pewnością przewidzieć dała; — nie wstrzyma mię zaiste od dokonania zamiaru, którego celem jest dobro nas wszystkich. Wszakże korzyści ogólne są zawsze i wszędzie summą strat indywidualnych: dla czegożbyśmy więc w naszym tylko kraju, mieli się wyrzekać pierwszych, dla tego, że ostatnie ponieść koniecznie potrzeba?

Wzgląd więc na położenie w jakim się w obec mojej książki może znaleźć kilka pojedynczych osób, zdaje mi się byđź nie wystarczającym do wstrzymania mnie od jój wydania; a to tym więcéj, gdy im się bliżej w tém wszystkiém rozpatruję, powstaje nawet we mnie wątpliwość, azali wnioski moje co do osób, nie są mylne, obawa zaś nie okaże się w końcu byđź płonną. Ludzie albowiem publiczni, tak dobrze w małym naszym kraju błądzić mogą

i błędzą, jak i w innych większych i możniejszych; lecz tutaj, równie jak i gdzieindziej, sąd publiczny o tyle ich od winy uwalnia, o ile go przekonać zdołają, że pobłądzili w dobrej wierze, i że pobudką ich czynów, nie była żadna namiętność, a tym mniej interes. Przekonać jednak o czémś podobném opinią publiczną, nie potrafi nikt zdaniem mojem inaczej, jak tylko poddając otwarcie pod jej sąd, i postępowanie swoje i jego powody. Ukrywający lub lękający się wyjawienia, bądź pierwszego bądź drugich, dowodzi tylko, że się poczuwa do winy, tudzież że sam w czystość zamiarów swoich nie wierzy. Niech mi więc będzie wolno rachować na to, że i w kraju naszym, pomiędzy osobami, o których mi mówić przyjdzie, nie znajdzie się ani jedna, któraby miała powód lękania się opisu swych czynów, lub znajduwała się w potrzebie, ukrywania przed światem ich pobudek. Powtarzam, że rachuję na to tym więcej, im więcej mnie historia naszego narodu naucza: że w Polsce, mieliśmy zawsze dużo błędzących, lecz bardzo mało występnych. A jeżeli tak jest, i jeżeli tę zasadę wolno jest zastosować i do ludzi publicznych w naszym kraju; mniemam, że praca moja nastarczy im tylko sposobność usprawiedliwienia się przed nami, i dla nich samych będzie pożądaną.

Z resztą, chociażby nawet rachuba moja pokazała się mylną, chociażby pomiędzy tymi, o których mówię, znalazł się w istocie ktoś taki, coby miał interes lub potrzebę pokrycia tajemnicą swych czynów; to i tak jeszcze nie zdaje mi się, ażeby interes i potrzeba nas wszystkich, miały się na to zgadzać, i przychodziły mu w tém przedsięwzięciu w pomoc. — Owszem, interes nasz wymaga, ażebyśmy oprócz rzeczy, poznali i ludzi, jak skoro w ręce ludzi a nie kogo innego, powierzaną bywa piecza najdroższych in-

teresów naszych. Dokładna znajomość ludzi, usposobi nas do ocenienia ich wedle wartości w każdej potrzebie krajowej; a przekonanie i pewność, że prędzej czy później postępowanie każdego z nich, stawione będzie przed sąd publiczny, odstręczy może nie jednego od pójścia torem, na któryby się inaczéj zabląkał. — A więc poznajmy ich, kiedy się już bez tego obejść nie podobna i kiedy na téj znajomości tylko skorzystać możemy. „Rzeźba i sycerstwo“ mówi Börne „podniosły się dopiero od czasu, odkąd nagie postacie uczyniły przedmiotem swego studium: moralność publiczna, nie wzniesie się równie i nie ustali dopóty, dopóki przed sobą nie zobaczy nagich charakterów i tych się sądzić nie przyzwyczai.“ W interesie więc moralności publicznej, przypatrzmy się i u nas wszystkiemu bez zasłony, chociażby nawet wstydlivość czyja cierpieć na tém miała.

Kończę słowami Czackiego: „Piszmy prawdę o nas samych — mówi ten rzadki i prawdziwy przyjaciel swego kraju (4) — a ziomkowie i obcy sądzić nas i szanować będą: umiejmy cenić kadzidło palone szczęściu, a odpowiadajmy surową prawdą, urąganiu lub niewiedomości.“

Surową też prawdę, nie co innego, znajdzie czytelnik w tém dziełku. A chociażby mu się tu i owdzie cierpką byź zdała, niech pomni, że to co leczy, nie zawsze smakuje.

Pisałem w Krakowie dnia 20. Sierpnia 1845. r.

Hilary Meciszewski.

(4) W przedmowie do dzieła: O prawach polskich i litewskich.

W S T Ę P.

Trzydzieści lat zaledwie mija od czasu, jak wołą mocarstw na kongresie wiedeńskim zgromadzonych, z ułamków Napoleońskiego niegdyś utworu, Xięstwem Warszawskiem nazwanego, powstała rzeczpospolita krakowska, a już ję życie polityczne rozpada na dwie epoki, z których jedna kresu swojego dobiega i rozwiązania dopiero oczekuje; druga przecięż, przeszedłszy wszystkie koleje i przypadłości chorobliwego organizmu, uległa w końcu naturalnej kryzys, — i zdobywszy się nawet na nieśmiałe usiłowanie reakcyi, zamarła wreszcie we wszystkich swoich żywiołach. Epoka ta, jako obca zupełnie epoce po nię następującej, to jest dzisiejszemu czasowi; jako przedzielona od niego wszystkiem co jest treścią publicznego życia — wszelkiego politycznego utworu; to jest, przedzielona warunkami bytu, systematem rządu, prawodawstwem publicznem i osobami nawet, tak wiele, jak zobaczymy, na ję postać wpływać umięjącęmi; — już dziś wyłącznie do historyi tylko należy.

Epoką tą politycznego życia rzeczypospolitej krakowskiej, którą własnością historyi tego kraju byđż mienię, jest zdaniem mojem czas od r. 1815. do r. 1833. Wszystko albowiem co się tylko w okresie powyższych lat 18 pojawiło na widowni politycznej W. M. Krakowa, wszystko co w owym czasie krzętało się na nię w jakikolwiek sposób, wszystko to dobiegło w tych 18. latach, naturalnej swęj mety — wszystko w tych latach dojrzało, i owoc wydało — i wszystko, jak w swoim

czasie mogło być i było powiązane między sobą ściśle i pragmatycznie, tak z obecnym czasem żadnego nie ma związku, i stało się już dla niego podaniem.

Epoka więc powyższa może być już dziś przedmiotem powieści, bo czyni zadość wszystkim jej wymaganiom. Wzięta w ogóle, tworzy całość, potrzebną do pomyślenia i wykończenia obrazu; w szczegółach zaś, nie zostawia ani jednego w niepewności lub zawieszeniu, ale rozstrzyga wszystkie, i na każdy z osobna odpowiedzi dostarcza. I czyli się na powyższy okres czasu patrzeć zechcemy okiem poety lub lekarza, czyli zjawiska jego nazwiemy dramatem czyli chorobą; w jednym i drugim wypadku, i pierwszy i druga w tych 18. latach, dosięgają w zupełności swego kresu. W pierwszym razie, powieść wypadków, wypełniających okres powyższy, dopełnia wszystkich warunków dramatu, i powieść ta wykaże się w oczach naszych wszystkimi jego znamionami. Uważny czytelnik znajdzie w niej zrazu zupełną expozycją rzeczy, o którą idzie. Postacie, przeznaczone do odegrania w niej ról celniejszych, rysują się same przez się od samego początku na tle ogólnego obrazu, i pozwalają odgadywać przyszłe swoje stanowisko i dążności na scenie. W dalszym postępie czasu zawiązuje się intryga, namietności i interes występują otwarcie w szranki, zwycięstwo waha się i długo jest niepewnym: nareszcie jedna z stron walczących przemagać się zdaje na chwilę. Lecz tryumf jej nie jest długi: i wnet powalona siłą okoliczności, które wywołała sama, przepada w nicość, z której nigdy występować nie była powinna. W drugim znów razie w powieści tej samej, dopatrzymy się snadno wszystkich znamion i wszystkich kolei fizycznej choroby. Przyczyny i zaród złego, które od początku toczyło polityczne ciało rzeczypospolitej; rozwinięcie się następnej niemocy, walka pierwiastku zdrowego z zepsuciem, trwająca przeszło lat 12; nareszcie kryzys, której w ówczesnych okolicznościach uniknąć nie można było, i jej wypadek ostateczny w r. 1833.; — oto są wydatniejsze zjawiska, charakteryzujące ten 18 letni ustęp politycznego naszego życia, jeżeli go pod względem fizycznym oceniać zechcemy. Historia więc tej pierwszej epoki naszego bytu, o której na

wstępie wspomniałem, czyli w niej, jak powiedziałem, upatrzymy dramat czyli chorobę, przedstawi się nam jednako skończona, i opis jój w każdym przypadku nie będzie dla nas bez korzyści. Uważana jako dramat, da nam naukę moralną, jaka się zwykła mieścić w każdym wypadku błędów lub namiętności ludzkich; jako choroba, wskazując źródło złego i jego skutki, może być przestrogą na przyszłość, ażebyśmy unikając ostatnich, nie dopuszczali powstawać pierwszemu.

Z epoki powyższej zamierzyłem sobie opisać sześć lat ostatnich, to jest czas od końca r. 1827. do początku r. 1833.; bo zdaniem mojem w wypadkach tych lat sześciu, właśnie mieści się treść zupełna 18 letniego naszego życia. Wszystko nad czém przez lat 12 pracowaliśmy usilnie, w tych sześciu latach dojrzewa i owoc wydaje. W tych sześciu latach jawią się skutki 12 letnich naszych błędów i lekkomyślności, i historia tych lat właśnie, jest odpowiedzią na wszystko, co tylko przez lat 12 stawiane było u nas w kwestyi i cośmy sami podali w niepewność lub w zaniedbanie.

Wszakże jakkolwiek szczegółową powieść moję ograniczam jedynie do opisu wypadków od r. 1827. do r. 1833., nie wypływa ztąd jeszcze, żebym się mniemał być uwolnionym od objaśnienia ich jak należy, lub je chciał oddawać pod sąd czytelnika, nie usposobiwszy go wprzód do ich zrozumienia i przyzwoitego ocenienia. Jak z plonu żniwa nie można jeszcze sądzić o rodzaju i wartości ziemi: — bo na niego wpływają i sposób uprawy tój ostatniej, i rozmaite fizyczne przypadłości; tak też najrzetelniejszy opis zdarzeń owych lat sześciu publicznego naszego życia, jakkolwiek one mogły być i rzeczywiście są tylko plonem poprzedzających lat 12, nie postawi jeszcze nikogo w stanie sądzenia o wartości i rzeczy i osób publicznych w naszym kraju, jeżeli przyczyny, które w przeciągu czasu poprzedzającym powieść moję, bądź wpływały i wyrobiły postać pierwszych, bądź przyprowadziły drugie do stanowiska, na jakim je w r. 1827. ujrzymy, nie będą mu dokładnie znajome.

W zamiarze przeto dokładnego obeznania czytelników moich z temi właśnie przyczynami, szczegółowy opis wypadków od

r. 1827. do r. 1833. poprzedzam treściwym historycznym rysem publicznego naszego życia od r. 1815. Pomijając w nim wszystko, co się tylko z sześćioletnią epoką, będącą głównym przedmiotem powieści mojej, nie znajdzie w bezpośrednim związku, starać się będę podać do ich wiadomości najniższe szczegóły, zdolne objaśnić stanowisko i rzeczy i ludzi, na jakim i pierwsze i drugich w r. 1827. znajdziemy; i zdaje mi się, że na tej drodze, nie ubliżając w niczem początkowemu programmatowi mojego dzieła, uczynię go tylko mniej powierzchowném, i przydam mu tém samém wartości.

Jeszcze słów parę, jako wstęp do dzieła, które pod sąd publiczny oddać zamierzam. Powiedziałem w przedmowie, że ogłoszenie właściwej czyli krytycznej historii W. M. Krakowa, do późniejszego odkładam czasu. Powiedziałem dalej, że dzieło niniejsze będzie wyjątkiem z tej właśnie historii, i że się w niem ograniczę do rzetelnego tylko opisu wypadków jak i kiedy po sobie następowały. Wszakże rozpatrując się bliżej w przedmiocie, nie mogę zaprzeczyć, że lubo dzieło moje nie będzie miało żadnego prawa do nazwy historia specialissima, jaką Schläzer dla właściwej i krytycznej historii krajów i narodów wynalazł; będzie to jednak zawsze historia, raz statystyczna, drugi raz synchronistyczna, a nadewszystko pragmatyczna: gdy się sam przekonywam, że mi się nie podobna zrzekać prawa śledzenia i wykazywania związku pomiędzy przyczyną i skutkiem, tudzież pomiędzy osobami a wypadkami, na które tamte bezpośrednio wpływały. Będzie to przeto, jak widzimy, rodzaj obrazu kraju naszego zdjęty przez dagierrotyp, a zatem wierny i prawdziwy.

W obrazie więc takim, spodziewa się może nie jeden, znaleźć obok cieni i miejsca świetlejsze; obok błędów i ślady dopełnionej powinności; obok zabiegów egoizmu, także i dowody poświęcenia się czysto obywatelskiego! Do przykrych jednak obowiązków sprawozdawcy, jakim się bydz' mniemam, należy zdaniem mojem i konieczność uprzedzenia czytających, żeby w opisie moim nie rachowali na nic podobnego!

Historia bywa wszędzie i zawsze kroniką błędów i cnót publicznych: i zdaje się że o tyle tylko dopełnia zadania swego,

o ile obok wytknięcia pierwszych, i drugiemi poszczycić się może. Z błędów publicznych płynie nauka, cnoty dostarczają wzorów do naśladowania: i historya niezdolna stawić drugich obok pierwszych, za ledwie w połowie dopełnia wzniesłego swego celu. Tak przynajmniej pojmują jój zadanie wszyscy szlachetnie myślący ludzie, i tak a nie inaczej, zabierając się do pisanja historyi własnego kraju, i ja je sam pojmowałem: bo wyznaję, że nie dopuszczałem nigdy, ażebym obowiązany kreslić prawdę, nie miał w méj pracy natrafić gdzie na taką, do którejby się przyznać i którąby ogłosić nie było chlubnym równie dla kraju jak i dla autora!

Jeżeli bowiem przebiegając dzieje ludów, prowincyj lub szczególniej osady, napotykamy w ich opisie pewne znamiona krzepkiej samodzielności w zasadach, i to odważne w nich wytrwanie, o którego stalowe posady roztrącają się bezwładnie rewolucye czasu i burze życia ludzkiego; serce nasze ulega mimowolnemu uwielbieniu, w hołdzie szlachetnego współczucia. Wtedy historya zamienia się w szczytny dramat, niecący w nas coraz to większe zajęcie, a to w miarę, im obficij wypadkami podobnemi Opatrzność dzieje jakowe wzbogaciła. Miłuje prawy umysł, rozpamiętywanie się w czynach człowieka, będącego igrzyskiem przeciwności, a który pochylony pod ciężarem najdotkliwszych doświadczeń losu, nie inny naprzeciw dziwactwom jego stawia opór, jak tylko mężką stałość i szlachetny upór przy raz powziętém przekonaniu. I na takim téż dopiero polu przystoi badać historyczne i moralne znaczenie człowieka w walce, która, ile się zdaje, jest jego przeznaczeniem na ziemi.

Praca jednakże moja, nie nastęrczyła mi nigdzie sposobności do podobnego badania. W dociekaniu prawd tyczących naszego kraju, nie natrafiłem nigdzie takiój, któraby budziła moje uwielbienie lub z którójby mi się pysznić godziło: i zawistne przeznaczenie nie pozwoliło, ażeby powieść moja uczyniła zadość definicyi historyi, jaką dla niój natura rzeczy wskazuje; tém samém więc nie pozwoliło, ażeby w całości odpowiedziała zadaniu swemu. Dzieje nasze, jakkolwiek małe, wypełnione są zapewne opisem szeregu walk i zapasów pojedynczych ludzi pomiędzy sobą; lecz prawda wyznać każe, że walki te

odbywały się zawsze w arenie, w której nam zapasników ani uwielbiać ani podziwiać nie przystoi. Z tém samém więc uczuciem żalu, z jakim ja spisywałem powieść moją, czytelnik niech do jéj odczytania przystąpi, i niech się wcześniej przygotuje znaleźć w niéj wiele nauki, ale żadnego wzoru.

Tą krótką wzmianką poprzedziwszy pismo moje, przystępuję nareszcie do treściwego skreślenia wypadków, poprzedzających w naszym kraju rok 1827.

ROZDZIAŁ I.

Kongres wiedeński. — Akta jego publiczne dotyczące podziału Xięstwa Warszawskiego. — Traktat dodatkowy z dnia 3. Maja r. 1815. dotyczący W. M. Krakowa. — Jego cenniejsze stypulacye. — Konstytucya W. M. Krakowa jako część integralna jego. — Główniejsze jéj przepisy. — Jaką przyszłość zapowiadały akta powyższe nowemu krajowi? — Stan kraju przeznaczonego na rzeczpospolitą w r. 1815. — Mieszkańcy miasta. — Mieszkańcy okręgu. — Stósunki handlowe mieszczan. — Uniwersytet Jagielloński. — Brak urzędowych wiadomości o nowym przeobrażeniu kraju. — Gazeta krakowska z dnia 2. Sierpnia 1815. r. — Kommissya Organizacyjna zjeżdża do Krakowa. — Kommissarze-Adjunkci. — Zaprowadzenie cenzury. — Uroczyste ogłoszenie aktów byt rzeczypospolitój zaprowadzających. — Kommissya Organizacyjna nominuje Senat. — Hr. Stan. Wodzicki Prezes Senatu. — Powody jego nominacyi i warunki pod jakimi ją przyjął. — Senatorowie. — Jakie było zadanie rządu W. M. Krakowa, w ogule, w szczegulności zaś jégo Prezesa? — Instruksya tymczasowa działań Senatu. — Senat projektuje odezwę do mieszkańców. — Kommissya Org. nie potwierdza projektu. — Senat ogłasza inną.

Pomiędzy pytaniami rozstrzyganými w r. 1815. na kongresie wiedeńskim, przyszłość kraju, utworzonego przez Napoleona pod nazwą Xięstwa Warszawskiego, była pytaniem najważniejszém. Kraj ten, jako zdobyty na nieprzyjacielu, podzielonym być miał między zwycięzców: i chodziło jedynie o to, w jakich proporcjach i granicach podział ten miał być dokonany. Nareszcie po wylądowaniu Napoleona z wyspy Elby, stanęły między Austryą, Prussami i Rosyą, jako mocarstwami bezpośrednio in-

teresowaniami przy podziale zdobytego kraju, trzy traktaty, w moc których, los dotychczasowego Xięstwa Warszawskiego stanowczo rozstrzygniętym został.

Z traktatów powyższych, dwa nazwane zostały oddzielnymi (*séparés*), i zawarte, jeden między Austryą i Rosyją, drugi między Prussami i Rosyją, dotyczyły W. Xięstwa Poznańskiego, Galicyi i Królestwa Polskiego. Ostatni zaś i trzeci, dotyczący W. M. Krakowa, do którego była dołączoną i wcieloną konstytucya nowój rzeczypospolitej, zawarty został między Austryą, Prussami i Rosyją, i nazwano go dodatkowym (*additionel*).

Wszystkie trzy umowy, powyżej wymienione, noszą datę dnia 3. Maja 1815. roku.

Oprócz nich, zawarty został pomiędzy Austryą, Prussami, Rosyją, Francją i Anglią jeden jeszcze traktat główny, do którego przystąpiły później wszystkie mocarstwa europejskie na kongresie reprezentowane, i traktat ten nazwano aktem generalnym kongresu (*Acte général du Congrès de Vienne*).

Właściwemi artykułami aktu tego (generalnego) uznano dwa traktaty oddzielne (*séparés*) z dnia 3. Maja, o których wyżej wspomniałem, za część jego integralną. Co się zaś tyczy traktatu dodatkowego (*additionel*), artykuły VI., VII., VIII., IX. i X. traktatu głównego (*acte général*), obejmowały raz jeszcze celniejsze stypulacye tamtego, a artykuł CXVIII. warował nadto, że traktat dodatkowy, dotyczący W. M. Krakowa, i konstytucya doń dołączona, uważane być mają za część integralną traktatu głównego, i tak obowiązywać, jak gdyby w nim co do słowa zamieszczone były⁽¹⁾.

Akt generalny kongresu wiedeńskiego, o którym co dopiero wspomniałem, nosi datę dn. 9. Czerwca 1815. roku.

Gdy z powyżej wymienionych aktów publicznych, jeden tylko, to jest traktat dodatkowy (*additionel*) z dn. 3. Maja 1815. roku, dotyczy bezpośrednio W. M. Krakowa; wypada się

(1) Akta powyższe, tak jak je zacytowałem, znajdują się wszystkie ogłoszone w dziele pod tytułem: „*Histoire du Congrès de Vienne par Flassan.*“

przeto rozpatrzeć w celniejszych jego stypulacjach, chcąc powziąć jasne wyobrażenie o warunkach, pod jakimi byt nowój rzeczypospolitėj ustanowionym został, tudzież o położeniu, w jakim się, co do stosunków zewnętrznych, znajdować była powinna.

Co do polityki bowiem istnienia nowego kraju, to jest, co do powodów, jakie podówczas skłaniać mogły Austryą, Prussy i Rossyą do ustanowienia, w pośród państw ich berłu podległych, kraju niepodległego; ciekawy może powziąć o tém wszystkiém wiadomość w dziele półurzędowém ogłoszoném przez P. Schöll (2).

Treść główniejszych stypulacyj traktatu dodatkowego z dnia 3. Maja 1815. roku jest następująca:

Art. 1. uznaje miasto Kraków z okręgiem, na wieczne czasy, za miasto wolne, niepodległe i ściśle neutralne, pod protekcyą trzech Mocarstw kontraktujących zostające.

Art. 2. oznacza granice terytoryum nowego kraju.

Art. 3. zawiera w treści: że N. Cesarz Austryi, ułatwiając stósunki handlowe i sąsiednie między Galicyą a W. M. Krakowem, nadaje miastu swemu Podgórze (na prawym brzegu Wisły), na wieczne czasy, te same przywileje miasta wolno-handlowego, jakich używa miasto nadgraniczne austryackie Brody. Zastrzega dalėj, że komory austryackie mają być ustanowione zewnątrz okręgu wolno-handlowego, tudzież że w Podgórzu nie ma być wolno zaprowadzać wojskowych zakładów, któreby neutralności W. M. Krakowa zagrażać i wolność handlu, miastu Podgórze przyznana, ograniczać mogły.

Art. 4. mówi o środkach komunikacyi między miastem Krakowem a Podgórzem, zezwala miastu Kraków opierać swe mosty o brzeg miasta Podgórza, i zastrzega na rzecz statków krakowskich, wolność przybijania do brzegów miasta Podgórza. Wkłada dalėj na miasto Kraków obowiązek utrzymywania w dobrym stanie mostu tudzież brzegów, na których opierany będzie: w razie zaś zaniedbania albo złój woli z strony Krakowa w wy-

(2) Recueil des pièces officielles relatives au Congrès de Vienne par M. Schöll — Tomów 10. w Paryżu.

konaniu tego obowiązku, waruje na rzecz trzech Dworów prawo wzięcia mostu w własną administracyą i utrzymywania go w przyzwoitym stanie na koszt miasta.

Art. 5. przewiduje delegacyą kommissyi demarkacyjnej mieszanej, celem ustanowienia granic terytoryum tak M. Krakowa jak i miasta wolno-handlowego Podgórze. Poleca tejże Kommissyi zdjęcie dokładnej mappy obu okręgów i oznaczenie granic właściwych słupami, których cechy i napisy ustanawia.

Art. 6. mieści obowiązanie się trzech Dworów protegujących szanowania każdego czasu neutralności W. M. Krakowa i jego okręgu, i czuwania nad ję zachowaniem. Zastrzega dalej, że żadna siła zbrojna nie będzie mogła byđz nigdy, pod żadnym pozorem, wprowadzaną do miasta i jego okręgu. Wzajemnie wkłada na miasto Kraków obowiązek, nie dopuszczania pobytu i odmówienia opieki zbiegom, dezterom lub indywiduom ściganym przez prawo, a do jednego z Mocarstw protegujących należącym. Waruje przeto, że indywidua wspomniane, na rekwizycyą władz właściwych, odstawionemi byđz mają pod strażą do granicy i oddanemi władzom do tego upoważnionym⁽³⁾.

Art. 7. brzmi dosłownie: „Trzy Dwory zgodziwszy się wzajemnie na Konstytucyą, którą w przyszłości ma się rządzić „W. M. Kraków z okręgiem, i która w annexie dołączoną jest do „niniejszego traktatu jako część jego integralna, biorą wspomnioną Konstytucyą pod zobopólną gwarancyą. Obowiązują „się nadto delegować, każdy z swęj strony, Kommissarza, który „zjedzie do Krakowa i pracować będzie wspólnie z komitetem „tymczasowym i miejscowym, złożonym albo z celniejszych „urzędników publicznych, albo z osób nienadwerezonej sławy. „W tym celu, każde z Mocarstw protegujących, wybierze do „Komitetu tego kandydata z jednéj trzech klass, to jest szlachty, „duchowieństwa albo mieszczan. Prezydencya w komitecie „wspomnionym, sprawowaną będzie kolejno co tydzień, przez „jednego z kommissarzy z strony trzech Dworów delegowa-

(3) Artykuł powyższy, znajduje się co do słowa powtórzonem w akcie generalnym Kongresu z dnia 9. Czerwea, i znaleźć go tam można pod L. IX.

„nych. Los rozstrzygnie, który z nich ma przydywać pierwszy, „i przydyjący używać będzie wszystkich prerogatyw, przywią- „zanych do tój dostojności. Komitet ten zajmie się rozwinięciem „zasad Konstytucyi, i wprowadzi takową w wykonanie. Upo- „ważniony nadto będzie do zanominowania wszystkich urzędni- „ków publicznych, oprócz nominowanych wprost przez trzy „Dwory, które, na ten raz jeden, zastrzegły sobie wybór kilku „osób znanych. Wprowadzi oprócz tego w urządowanie nowy „rząd W. M. Krakowa, starać się będzie obeznać z administra- „cyą kraju, i będzie miał władzę poczynienia w niej wszelkich „zmian, jakichby dobro publiczne wymagać mogło, aż do chwili, „w której stan jego przechodni ustanie.“

Art. 8. stanowi, że Konstytucya W. M. Krakowa i jego okręgu, nie przypuszcza na rzecz nowego kraju, przywileju ustanowienia komor celnych, i daje mu tylko prawo pobierania opłat mostowych i myta drogowego.

Art. 9. przepisuje, że celem oznaczenia opłaty mostowej odpowiedniej ciężarowi utrzymywania przez rzeczpospolitą mostu, kommissya przewidziana art. 7. traktatu niniejszego, postanowi taryfę stałą. Opłaty taryfą tą objęte, nie miały być pobierane jak tylko od bydła pociągowego, albo na rzecz prowadzonego; i wyjąwszy w wypadkach szasłej potrzeby utrzymywania komunikacyi za pośrednictwem statków, osoby przechodzące przez most, zastrzeżoną miały wolność od wszelkich opłat. Ten sam artykuł przepisuje dalej, że pobór mostowego, odbywać się będzie na lewym brzegu Wisły, tudzież że kommissya art. 7. przewidziana, postanowi zarazem z taryfą i zasady przyszłego kursu rozmaitych monet w Krakowie.

Art. 10. brzmi dosłownie: „Wszystkie prawa, obowiązki, „korzyści, i prerogatywy, stypulowane przez wysokie strony „kontraktujące traktatami oddzielnymi (séparés) na rzecz „ich poddanych, a objęte artykułami dotyczącymi właścicieli „dwo - krajowych, amnestyi, wolności handlu i spławu; będą „wspólne mieszkańcom W. M. Krakowa i jego okręgu.“

„Celem zaś łatwiejszego zaopatrzenia miasta i jego okręgu „w pierwsze potrzeby życia, trzy Wysokie Dwory zgodziły „się i zezwalają: ażeby z krajów ich własnych drzewo opałowe,

„węgle i wszystkie artykuły do pierwszych potrzeb życia słujące, były wprowadzane na konsumo do miasta Krakowa i „jego okręgu bez żadnej opłaty (4).“

(4) Prawa, obowiązki, korzyści i prerogatywy, o których mówi art. 10. traktatu dodatkowego, i do udziału których przypuszcza mieszkańców W. M. Krakowa i jego okręgu, wyszczególnione były w obu traktatach oddzielnych (*séparés*) zawartych pod tą samą datą między Prussami i Rossyą, tudzież między Austryą i Rossyą, i dotyczących W. Xięstwa Poznańskiego, Galicyi i Królestwa Polskiego. Gdy brzmienie obydwóch powyższych traktatów jest pod względem kategorii powyższych jedno i to samo; — treść przeto ich, o ile jest w związku z art. 10. traktatu dodatkowego, wypisuję tutaj z traktatu oddzielnego, zawartego między Prussami a Rossyą.

a) Art. VI. powołanego traktatu, pozwala właścicielom i mieszkańcom krajów rozdzielć się mających, wolność emigracyi, sprzedaży, i rozporządzenia swými majątkami tak ruchomými jak nieruchomými, i wyprowadzenia zyskanych z sprzedaży summ w gotowej monecie bez żadnego ograniczenia, a to przez lat sześć.

b) Art. VII. zapewnia ogólną amnestyą.

c) Art. VIII. wyjaśnia rozciągłość amnestyi i znosi konfiskacyą majątków.

d) Art. IX. utrzymuje konfiskacyą w przypadkach, gdy ta w ostatniej wyrzeczona instancyi, jest już zarządzoną.

e) Art. X. obejmuje rozporządzenie, niedopuszczające nadal przymiotu obywateli dwu-krajowych (*sujets mixtes*) tylko właścicieli dwu-krajowych (*propriétaires mixtes*).

f) Art. XI. stanowi: że każdy właściciel dwu - krajowy, obowiązany jest, w ciągu roku jednego, przed najbliższą władzą złożyć deklaracyą, w jakim kraju obiera sobie stałe zamieszkanie. Deklaracya ta służyć ma nadal do uznania go za poddanego tego Monarchy lub kraju, w którym stałe zamieszkać deklaruje się.

g) Art. XIII. rozporządza, iż w przypadku, gdyby właściciel taki zaniedbał deklaracyi powyższej, milczenie jego uważaném będzie za oświadczenie, iż życzy sobie być poddanym tego rządu, w którego terytorjum, ostatnie miał zamieszkanie.

h) Art. XIV. zastrzega, na korzyść nawet takich właścicieli, którzy złożyli żądane deklaracye, ośmioletnią wolność przejścia za pośrednictwem nowej deklaracyi, i załączonego zezwolenia dotychczasowej władzy, pod władzę i panowanie innego rządu.

i) Art. XV. stanowi, że deklarujący się właściciel za poddanego jednego kraju, nie utracą bynajmniej, w skutek takowej deklaracyi, prawa do posiadania własności nieruchomej w kraju drugim; ale owszem, że takową własność, z przywiązaniem do niej prawami, posiadać mógł, i był upoważniony do wyprowadzania i pożywania jej dochodów i użytków w miejscu swojego zamieszkania.

k) Art. XVI. XVII. XVIII. zawierają postanowienia stósowne w przy-

Art. 11. przepisuje: że oddzielna kommissya, urzędzi w dobrach duchownych i narodowych stósunki poddanych włóscian, na zasadzie przyznania własności tym ostatnim i ustanowienia czynszów, a to w sposób dobru ich najwięcej odpowiedni.

Art. 12. zapewnia, na rzecz miasta Krakowa i jego okręgu przywilėj poczty. Zastrzega wszakże na rzecz trzech Dworów prawo, zaprowadzenia albo własnych biur pocztowych w mieście Krakowie, albo dodania własnych sekretarzy do bióra pocztowego W. M. Krakowa, a to celem nadzorowania expedycyi pakietów i listów, do ich krajów odchodzących. Ustanowienie przytém stałego porto, czyni zadaniem kommissyi przewidzianej artykułem siódmym.

Art. 13. stanowi: że wszystko, co w mieście Krakowie lub jego okręgu było własnością narodową Xięstwa Warszawskiego, przejdzie w przyszłości na własność W. M. Krakowa. Dochody z własności takiej, mają wejść na budżet przychodów krajowych, i będą obracane głównie na utrzymanie uniwersytetu lub innych naukowych zakładów — zawsze jednak na ulepszenie wychowania publicznego. — Przepisuje dalej: że dochody z myta

padkach nabycia dóbr po ratyfikacyi tego traktatu, a to w skutek kupna, darowizny, spadku, lub ożenienia; obowiązując właścicieli takich, do zastosowania się do przepisów, powyższemi artykułami objętych.

l) Art. XIX. waruje uroczyście wolność i swobodę stósunków wzajemnych między krajami i właścicielami dóbr, i stanowi: że właściciele tacy lub ich pełnomocnicy, każdego czasu, bez żadnej przeszkody, z kraju do kraju udawać się będą mogli, i że potrzebne do ułatwienia tych stósunków pasporta, wydawane im będą bez kwestyi.

m) Art. XXVIII. zastrzega, na rzecz handlu tranzytowego, nieograniczoną wolność, i waruje, że wyroby przemysłu mieszkańców przechodzących pod berło Pruss i Rossyi, i poddanych niegdy Xięstwa Warszawskiego, będą mogły byđz wprowadzane do krajów Mocarstw kontraktujących, za opłatą cła, ustanowionego wzajemną taryfą (o której niżej), i za okazaniem świadectwa pochodzenia swego, a to celem zapobieżenia, ażeby przemysł cudzoziemców nie korzystał z dobrodziejstwa tego.

n) Art. XXIX. stanowi: że co do oznaczenia wysokości cła od handlu wywozowego i przywozowego, ustanowioną będzie niezwłocznie kommissya w celu rewizyi wzajemnych taryf celnych; i że cło to, od produktów zwłaszcza krajów niegdy Xięstwo Warszawskie składających, nie będzie mogło byđz wyższe od cła, wymaganego od przeciwnej strony.

drogowego i mostowego są przeznaczone na utrzymanie w dobrym stanie mostów i dróg w mieście Krakowie, i czyni administracją odpowiedzialną za dobry stan tego oddziału służby publicznej.

Art. 14. rozporządza: że ponieważ dochody miasta Krakowa rozporządzane są w sposób, że ich nadwyżka przeznaczoną jest na utrzymanie zakładów w artykule poprzedzającym wymienionych; miasto Kraków nie ma być pociągane do płacenia jakowej części długów publicznych dawnego Xięstwa Warszawskiego, — i nawzajem nie ma mieć udziału w odebraniu zwrotów należności, jakieby krajowi temu od kogo bądź przypadać mogły. Zostawia wszakże mieszkańcom W. M. Krakowa i jego okręgu wolność likwidowania swych prywatnych pretensyj przed Kommissyą, w tym celu ustanowić się mającą.

Art. 15. brzmi dosłownie: „Uniwersytet Krakowski utrzymuje się przy posiadaniu przywilejów i własności gmachów, i „Biblioteki, do niego należących. Kapitały jakie posiada, bądź „w dobrach, bądź w summach zahipotekowanych, pozostaną i „nadal jego własnością. Pozwoloném będzie młodzieży „wincyj dawniej polskich, a z W. M. Krakowem graniczących, „uczęszczać do Uniwersytetu tego i pobierać w nim nauki, a to „natychmiast jak zostanie urządzonym stósownie do życzeń „wszystkich trzech Wysokich Dworów.“

Art. 16. Utrzymuje Biskupstwo i kapitułę krakowską, tudzież duchowieństwo świeckie i zakonne w mieście Krakowie istniejące. Zapewnia na rzecz tych instytucyj własność funduszy, uposażeń, nieruchomości, rocznych dochodów i opłat, jakie dotąd posiadały. Zastrzega wszakże na rzecz Senatu wolność proponowania zgromadzeniu prawodawczemu W. M. Krakowa, żeby fundusze i własności wyżej wymienione, użyte były w sposób inny od istniejącego — jeżeliby zostało dowiedzioném — że użycie ich dzisiejsze, nie odpowiada więcej zamiarom fundatorów, głównie we wszystkiém, co dotyczy wychowania publicznego lub stanu duchowieństwa niższego. Proponowane w téj mierze zmiany, mają być poddane tym samym formalnościom, jak przy stanowieniu nowego prawa.

Art. 17. stanowi: że ponieważ jurysdykcya duchowna

Biskupstwa Krakowskiego nie rozciąga się wcale na terytoryum Pruskie i Austryackie; dla tego i nominacya Biskupa Krakowskiego zastrzeżoną jest wyłącznie na rzecz N. Cesarza Wszech Rosyji, który, na ten jeden raz, zamianuje na tę dostojność osobę wedle swego wyboru. — W dalszym czasie Kapituła krakowska i Senat mają prawo przedstawienia w razie wakansu, każdy po dwóch kandydatów, z pomiędzy których N. Cesarz wybiera nowego Biskupa.

Art. 18. przepisuje: że jeden exemplarz traktatu powyższego równie jak i Konstytucyi, stanowiącej jego część główną, złożony będzie uroczyście w archiwach W. M. Krakowa, przez Kommissyą artykułem 7. przewidzianą, i zachowany w nich zostanie jako wierny zakład wspaniałomyślnych zasad, przyjętych przez trzy Wysokie Mocarstwa na korzyść wolnego miasta Krakowa i jego okręgu.

Art. 19. zastrzega ratyfikacyą traktatu powyższego ze strony Najjaśniejszych Monarchów i oznacza do jój wymiany termin sześciodniowy.

Taką jest treść traktatu dodatkowego z dnia 3. Maja 1815. roku, dotyczącego ustanowienia W. M. Krakowa. Przejdźmy teraz do Konstytucyi nowemu krajowi nadanej, o której art. 7. traktatu wspomina, i którą za część integralną siebie uznaje⁽⁵⁾.

Art. 1. Konstytucyi stanowi: że religia katolicka rzymsko-apostolska, jest utrzymaną jako religia kraju.

(5) Treść konstytucyi W. M. Krakowa, która powyżej kładę, wziętą jest z dzieł Klübera i Flassana, w których jest zamieszczoną w języku francuzkim. Wedle dokumentu w języku niemieckim ogłoszonego, w Krakowie przynajmniej za autentyczny uważanego, pod tytułem: „Convention zwischen den Höfen von Wien, St. Petersburg und Berlin in Folge der mit dem Grossherzogthum Warschau vorgegangenen Veränderung, Wien aus der K. K. Hof- und Staats-Druckerei“ — konstytucya w nim zamieszczona, różni się w wielu miejscach od konstytucyi w dziełach Flassana i Klübera ogłoszonej, mianowicie zaś co do kwalifikacyi na senatora. W art. 19. dokument niemiecki wymaga posiadania własności wartości fp. 90; w podaniach zaś francuzkich Flassana i Klübera, urząd senatora wymaga posiadania własności opłacającej podatku gruntowego rocznie: fp. 150. Zachodzi przeto albo oczywista omyłka w jednym z powyższych podań, albo wątpliwość o pierwotnej i autentycznej osnowie konstytucyj W. M. Krakowa.

Art. 2. ogłasza wszystkie wyznania chrześcijańskie wolnemi i zastrzega, że nie pociągają za sobą żadnej różnicy w prawach cywilnych wyznawców.

Art. 3. utrzymuje ówczesne prawa rolników i włościan — orzeka, że w obliczu prawa wszyscy mieszkańcy W. M. Krakowa są równi, tudzież że prawo opiekuje się także wyznaniem tolerowanemi.

Art. 4. stanowi, że rząd W. M. Krakowa mieścić się będzie w Senacie, złożonym z dwunastu członków nazwanych Senatorami i jednego Prezesa.

Art. 5. Wybór dziewięciu senatorów, licząc w to i Prezesa, czyni zawisłym od zgromadzenia reprezentantów. Pozostali czterej członkowie senatu, mieli być, wedle brzmienia jego, mianowanymi przez kapitułę i uniwersytet, którym-to korporacyom przyznane było prawo wyboru, każdej po dwóch senatorów z grona swego.

Art. 6. przepisuje, że urzędowanie sześciu senatorów będzie dożywotniem. Prezes Senatu miał urzędować przez trzy lata z wolnością bycia obranym po ich upływie. Połowa reszty senatorów (a zatem trzech) powinna była rok rocznie ustąpić z senatu i być zastąpioną nowo obranymi. W roku pierwszym, wiek oznaczał tych, którzy najpierw powinni byli rozpocząć kolej wyjścia; i przepisaniem było, że najmłodszy wiekiem wyjdą najpierwsi. Co do czterech senatorów delegowanych przez kapitułę i uniwersytet, urzędowanie dwóch z pomiędzy nich, było dożywotniem; dwaj drudzy mieli się odmieniać w końcu każdego roku.

Art. 7. przyznaje członkom duchowieństwa świeckiego i uniwersytetu, tudzież właścicielom ziemi, domów w mieście, lub innych realności, jeżeli opłacają podatku gruntowego rocznie fp. 50; przedsiębiorcom nakoniec fabryk i manufaktur i kupcom, będącym członkami giełdy (kongregacyi) kupieckiej, artystom nareszcie w sztukach pięknych i profesorom szkół, jeżeli posiadają wiek przepisany ustawą, — prawa polityczne wyborców. Wszyscy wyżej wymienieni mogli być także wybranymi, jeżeli uczynili zadość innym warunkom ustawy.

Art. 8. stanowi, że Senat nominuje i odwołuje wedle woli

urzędników administracyjnych. Oprócz tego ma prawo rozdawnictwa beneficyów duchownych, wyjąwszy czterech, przeznaczonych na uposażenie profesorów Teologii w uniwersytecie, któremu służyło prawo ich rozdawnictwa.

Art. 9. poleca podział W. M. Krakowa i jego okręgu na gminy miejskie i wiejskie. Liczba ludności przepisana była dla pierwszych na 2,000, dla drugich na 5,000 najmniej dusz. Gmina każda była poddaną wójtowi, obranemu wolno przez nią samą, obowiązany nadto czuwać nad wykonaniem poleceń rządowych. W gminach wiejskich, przewidzianymi byli zastępcy wójtów, wedle potrzeby.

Art. 10. przepisuje, że każdego roku w miesiącu Grudniu, zbierać się będzie w mieście Krakowie zgromadzenie reprezentantów, którego posiedzenia trwać będą najdłużej cztery tygodnie. Zgromadzeniu temu służyły wszystkie atrybucye władzy prawodawczej; miało władzę ustanawiania corocznie budżetu i sprawdzania rachunków administracji publicznej; miało nadto prawo wyboru na urzędy senatorów i sędziów, i było władnym oskarżać i oddawać pod sąd najwyższy, dwoma trzeciami głosów, wszystkich urzędników publicznych bez wyjątku⁽⁶⁾, posłakowanych o przedajność, ździerstwo, lub nadużycie powierzonej im władzy.

Art. 11. oznacza skład zgromadzenia reprezentantów. Zgromadzenie to miało być złożone:

a) z deputowanych od gmin, z których każda miała prawo wybierać jednego.

b) z trzech członków delegowanych przez senat.

c) z trzech członków delegowanych przez kapitułę.

d) z trzech doktorów fakultetów delegowanych przez uniwersytet.

e) z sześciu sędziów pokoju, powołanych do zasiadania w jego gronie z kolei.

Obowiązane było obrać prezydującego swego z pomiędzy

(6) „Les fonctionnaires publics, quels qu'ils soient.“ — Brzmienie konstytucyj, ogłoszonych w dziełach Klübera i Flassana, tudzież w dokumencie niemieckim, o którym w przypisku piątym napomknąłem.

delegowanych z Senatu i nie mogło deliberować nad żadnym projektem do prawa, któryby nie był początkowanym przez Senat.

Art. 12. Poleca zgromadzeniu reprezentantów sporządzenie kodexów cywilnego, kryminalnego i procedury. W tym celu zgromadzenie reprezentantów miało ustanowić komitet, mający się zająć przygotowaniem projektów do tych ustaw, który to komitet, obowiązany był postępować w swój pracy, z względem na miejscowość kraju i ducha jego mieszkańców. Dwóch członków senatu miało zasiadać w jego składzie.

Art. 13. przepisuje, że projekt do prawa, któryby nie uzyskał $\frac{7}{8}$ głosów w zgromadzeniu reprezentantów, będzie mógł być przedstawionym następnemu zgromadzeniu do przyjęcia, w razie, jeżeli senat większością dziewięciu głosów uzna, że dobro publiczne wymaga postanowienia takiego prawa. Jeżeli projekt był skarbowym, prawo stojące z roku zeszłego, obowiązywało aż do postanowienia nowego.

Art. 14. stanowi, że na każdy okręg, mający ludności najmniej 6,000 dusz, postanowionym będzie sędzia pokoju, wybierany przez zgromadzenie reprezentantów. Urzędowanie jego trwało lat trzy. Oprócz obowiązków pojednawcy, obowiązany był czuwać z urzędu nad sprawami małoletnich, tudzież dotyczącymi skarbu lub instytucji publicznych; obowiązkiem jego było znosić się w téj mierze z senatorem najmłodszym, któremu nadzór nad sprawami małoletnich, skarbu i instytucji publicznych, był powierzony.

Art. 15. Zaprowadza w mieście Krakowie trybunał I. instancyi i sąd appellacyjny. Trzech sędziów trybunału i czterech appellacyjnych było dożywotnimi. Reszta sędziów przy obu tych magistraturach, których liczba zależała od uznanej potrzeby, urzędować miała przez czas przepisany statutem organicznym i wybierana była przez gminy. Do jurysdykcji dwóch sądów wymienionych wyżej, należały wszystkie procesa, bez względu na ich naturę lub osoby interesowane. Od wyroków, zapadłych jednogodnie w tych dwóch instancyach, appellacya nie miała więcej miejsca. Jeżeli wyroki te, różniły się pomiędzy sobą w rzeczy głównéj — albo jeżeli uniwersytet,

po przejrzeniu aktów procesu, uznał, że zachodzi przyczyna zanieśienia skargi o naruszenie bądź prawa, bądź form procedury w materji cywilnej; — we wszystkich również procesach kryminalnych, gdzieby mogła mieć miejsce kara śmierci lub kary hańbiące; — sprawa wniesioną byż była powinna raz jeszcze przed sąd appellacyjny: w którym razie, powołanymi byli do składu jego, oprócz sędziów zwyczajnych, wszyscy sędziowie pokoju z okręgów miejskich i czterech arbitrów, wybranych z obywateli, po dwóch przez każdą interesowaną stronę. Komplet, do orzeczenia wyroku, ustanowionym był w I. instancyi na trzech, w appellacyi na pięciu, w ostatniej instancyi na siedmiu sędziów obecnych.

Art. 16. przepisuje skład sądu najwyższego sejmowego, przewidzianego artykułem 10. Sąd ten składał się:

- 1) z pięciu członków zgromadzenia reprezentantów, wybranych losem.
- 2) z trzech członków, delegowanych przez Senat.
- 3) z prezesów obu instancyj sądowych.
- 4) z czterech sędziów pokoju, wziętych z kolei.
- 5) z trzech arbitrów, wybranych przez oskarżonego.

Obecność dziewięciu członków, była potrzebną do wydania wyroku.

Art. 17. orzeka, że postępowanie sądowe w materjach cywilnych i kryminalnych ma byż jawne. Przy instrukcyi procesów, a zwłaszcza ściśle kryminalnych, poleca zastosowanie instytucyi przysięgłych, urzędzonej z należytem względem na miejscowość kraju, na oświatę i charakter mieszkańców.

Art. 18. brzmi dosłownie: „Sądownictwo jest niepodległym.“

Art. 19. przepisuje, że po upływie lat sześciu od daty ogłoszenia Konstytucyi, warunki do zostania senatorem mają byż:

- 1) mieć 35. lat skończonych.
- 2) skończyć zupełnie nauki w jednym z uniwersytetów kraju niegdy polskiego.
- 3) sprawować obowiązki wójta gminy, sędziego i reprezentanta przez lat dwa.

4) posiadać własność nieruchomą, opłacającą podatku gruntowego rocznie 150 fp., i nabytą na rok przynajmniej przed wyborem.

Warunki, do zostania sędzią, mają być:

- 1) mieć lat skończonych **30**.
- 2) skończyć nauki w jednym z uniwersytetów kraju niegdy polskiego, i uzyskać w nich stopień doktora fakultetu.
- 3) praktykować u notaryusza przez rok jeden, tudzież u adwokata także przez rok jeden.
- 4) posiadać własność nieruchomą, wartości najmniej **8,000** fp., nabytą na rok przed wyborem.

Kandydaci na sędziów appellacyjnych lub prezesów obu sądowych instancyj, winni się byli nadto, oprócz powyższych kwalifikacyj, wykazać jeszcze: że sprawowali urząd sędziego I. instancji lub pokoju, tudzież, że byli przynajmniej raz jeden reprezentantami.

Warunki do zostania reprezentantem miały być:

- 1) mieć lat **26** skończonych.
- 2) skończyć nauki w uniwersytecie krakowskim.
- 3) posiadać własność, opłacającą podatku gruntowego rocznie fp. **80**, i nabytą na rok przynajmniej przed wyborem.

Uwolnionymi byli od dopełnienia powyższych warunków wszyscy, co w czasie istnienia Xięstwa Warszawskiego, sprawowali urzędy zawisłe od nominacji króla, albo od wyboru na sejmikach; tudzież wszyscy, co na nie nominowanymi byli przez trzy Wysokie Dwory.

Art. 20. przepisuje, że wszystkie akta rządowe, prawodawcze i sądowe będą spisywane w języku polskim.

Art. 21. stanowi, że przychody i wydatki uniwersytetu, stanowiąc będą część budżetu ogólnego W. M. Krakowa i jego okręgu.

Art. 22. chce mieć, ażeby służba bezpieczeństwa wewnętrznego i policyi, sprawowaną była przez oddział milicyi miejskiej. Oddział ten miał się luzować w pewnych okresach czasu i powinien był zostawać pod rozkazami oficera z wojska liniowego, któryby po odbytej zaszczytniej służbie, zechciał przyjąć ten rodzaj emerytury. Poleca nadto, uzbrojenie potrzebną liczbę żandarmów konnych, dla straży bezpieczeństwa dróg w okręgu.

Oto jest zupełna treść aktów kongresu wiedeńskiego, z któ-

rych pierwszy, przepisywał warunki bytu W. M. Krakowa, a drugi, stanowił zasady przyszłego jego rządu. Nie podobna zaprzeczyć, że jedne i drugie pomyslaniami były wcale liberalnie. Po rozstrzygnięciu kwestyi krakowskiej, na stanowisku jój politycznym, to jest, po rozstrzygnięciu, że kraj ten nie może należeć do żadnego z państw ościennych, i musi być niepodległym; — trudno było zaiste, z większą troskliwością i przychylnością, urządzić wszystko, co tylko dotyczyło: albo stosunków jego zewnętrznych, mających zasilać byt materyalny jego mieszkańców, albo jego organizacyi wewnętrznej, przeznaczonj do słonienia przyznanych im niemałych swobód, przeciw zamachom samolubstwa lub złej woli.

Co do stosunków zewnętrznych: Traktat dodatkowy urządził je w sposób, na jaki tylko pozwalało polityczne położenie, tak nowj Rzeczypospolitej, jak i krajów sąsiednich. Stawione pod protekcyą trzech najpotężniejszych Mocarstw europejskich, miasto wolne Kraków, miało sobie zapewnione niemałe przywileje. Trzy Dwory protegujące przewidując, i słusznie, że w spodziewanym i długim pokoju, jakim darzyły Europę, przemysł jedynie i handel stanowić będą w przyszłości celne źródła pomysłności i kwitnącego stanu każdego kraju; zapewniły na rzecz Krakowa wszystko, co tylko pierwszy budzić i zachęcać, drugi zaś ułatwiać, zdolnym było. Przywilej wolno-handlowego, przyznany przeciwległemu miastu Podgórze, był zakładem takich przyjaznych chęci z strony Austrii. A jeżeli ograniczenie, włożone na Rzeczpospolitą krakowską artykułem 8. traktatu, w skutek którego nie wolno jój było rachować na dochody z cła, i przemysł jój wystawionym był na własnym targowisku na konkurencyą obcego, zdawało się z jednej strony wyzuwać ją z głównego dochodu, i zostawiać jój przemysł bez osłony, jaką wszędzie indziej, w dobrze urządzonym systemacie celnym, znajduje; — korzyści przecież, jakie jój w zamian za to zapewniał ten sam artykuł, i prerogatywy, jakie artykułem 10. tegoż traktatu, przyznane były miejscowemu przemysłowi i handlowi wyrobami krajowemi, wynagradzały z drugiej strony nieledwie w dwójnasób straty, z ograniczenia wyżej wspomnianego, bądź dla skarbu, bądź dla prywatnych, wynikać mogące.

Korzyści albowiem, jakie artykuł 8. traktatu dodatkowego, w zamian za wzbronienie poboru cła, zapewniał na rzecz nowój-rzeczypospolitej, a szczególnie na rzecz miasta Krakowa, mieściły się wszystkie w przymocie wolno-handlowego (franc-port), który, wynikający sam przez się z ograniczenia powyższego, służyć mu tém samém musiał. Miasto Kraków przeto, jako wolno-handlowe, mogło i powinno było być głównym składem wyrobów przemysłu zagranicznego, dla całej północy i wschodu; mogło dalej i powinno było stać się celnym placem wymiany handlowej, między zachodem a resztą Europy; mogło nakoniec i powinno było być miejscem schadzki, sprzedających i kupujących z wszech krajów, równie poszukiwaném i dogodnym (a może i dogodniejszym) jak niemi są do dziś-dnia miasta wolno-handlowe, Lipsk i Frankfort. Ruch handlowy, zjawiający się zwykle na miejscach wymiany i schadzki takich, i nie odstępny od niego napływ kapitałów z wszystkich nieledwie stron świata, zdolny był sam jeden zapewnić wzrost i kwitnący stan Krakowa: i jeżeli Lipsk i Frankfort, pomimo klęsk wojennych jakie ich dotknęły, potrafiły się rychło dźwignąć i powstać nieledwie z gruzów, a to dzięki jedynie ruchowi i napływowi, o których wspominałem; Kraków mógł przy nich tym snadniej rachować na podobną przyszłość, gdy nie potrzebował wstawać z gruzów: burze albowiem wojenne lat ostatnich, zdala go tylko mijały (7).

(7) Że skutkiem artykułu 8. traktatu dodatkowego, przyszłość Krakowa, mogła i powinna była być taką a nie inną; że jego wzrost i stan kwitnący, nie jest marzeniem tylko — ale że się powinien był objawić gdyby na rzecz jego chciano i umiano wyjednać i zapewnić wszystkie następności, jakie zwykle są połączone lub płyną z przymiotu miast wolno-handlowych — przyzna zapewne każdy, kto tylko i przymiot i następności te należycie rozumie. Chcąc bowiem jakowemu miastu zapewnić wszystkie korzyści przymiotu wolno-handlowego, i zachęcić handel zewnętrzny do użytkowania z niego; — nie dość jest przyznać mu przywilój składu i wolność wprowadzenia doń towarów bez opłaty cła; ale trzeba mu jeszcze przyznać i przywilój — wprowadzenia na powrót tychże samych towarów bez opłaty cła do kraju, którego są fabrykatem, a to w razie, jeżeli na składzie sprzedanemi nie będą. Przywilój wolnego składu, bez zapewnienia fabrykantowi możności cofnięcia z niego na powrót towarów swoich bez opłaty

Równe, jeżeli nawet nie większe jeszcze korzyści, zapowiadał nowemu krajowi, artykuł 10. traktatu dodatkowego. Je-

cla, jest żadnym; i ani handlu zewnętrznego nie zachęci do korzystania z niego — ani miejscu, któremu jest przyznany, żadnego nie przyniesie użytku. Dowodem prawdy takiej, jest 30. letnie istnienie miasta Krakowa, w którym, mimo przywileju wolno-handlowego, jaki mu służy, mimo dogodności miejscowych, ani jeden fabrykant zagraniczny nie założył dotąd składu wyrobów swoich, i wyroby te o tyle tylko do Krakowa prowadzone były, o ile tego wymagała miejscowa konsumpcya lub handel cząstkowy. — Miasto albowiem Kraków, używa w praktyce służącego sobie przywileju wolno-handlowego, zaledwie w połowie. Wolno jest wprowadzić do niego wszystkie towary bez opłaty cła jakiegokolwiek, wolno ich mieścić na składzie, lecz gdy wwozu tego nie ma zaprowadzonej żadnej kontroli, ani z strony państw ościennych, ani z strony rzeczypospolitej krakowskiej; towary, wprowadzane z zagranicy do Krakowa, uważane są zawsze za prowadzone na jego konsumo — i wedle tego przy powrocie swoim traktowane. Ustaw, urządzających w mieście Krakowie, jako wolno-handlowém, prawo składu towarów zagranicznych, i cofnięcia ich napowrót z tegoż składu bez opłaty cła, w razie niewyprzedaży, nie było u nas nigdy, ani ich dotąd postanowionych nie ma: i ztąd pochodzi, że towar każdy, raz do Krakowa z Pruss, Austrii lub Rosyi wprowadzony, przy powrocie swoim do tych samych krajów, ulega opłacie cła takiego samego, jak gdyby był zagranicznym. Że w takim położeniu rzeczy, właściciele fabryk za granicą nie mogą użytkować z służącego im prawa wolnego składu w Krakowie, jak skoro w razie niewyprzedaży, czeka ich opłata cła konsumowego, przy powrocie towaru do miejsca fabrykacyi; że z niego w samą rzecz nie użytkują i żadnych składów w Krakowie nie utrzymują; że więc tém samém M. Kraków, — mimo służącego sobie przywileju wolno-handlowego — nie może z niego tak korzystać, jak korzystają Lipsk i Frankfort, Liworno, Triest i inne; samo się przez się rozumie: — i w położeniu też tém, powinno być rzecz dla każdego zupełnie jasną, że przywilój wolno-handlowego, służący miastu Kraków, przyprowadzając go o wszystkie straty, połączone zwykle z podobnym przymiotem (głównie o ubytek dochodu z cła), żadnej mu w zamian nie zapewnia korzyści.

Nikt zapewne z znających rzeczy bliżej, a osobliwie téż nikt z przypatrujących się uważniej biegowi spraw publicznych w naszym kraju od r. 1815. po r. 1833., nie odważy się pomówić o stan ten N. N. trzy Dwory protegujące; ani nikt nie ośmieli się utrzymywać, ażeby zupełny brak ustaw celnych, regulujących względnie fabrykatów z ich krajów wyprowadzanych, prawo wolnego składu, służące tymż fabrykatom w Krakowie, a to głównie przy ich powrocie do miejsca fabrykacyi, — miał być skutkiem złej woli lub nieprzychylności N. N. trzech Dworów dla Krakowa: bo każdy znający naturę handlu i jego potrzeby, zrozumie łatwo: że N. N. trzy Dwory nie mogły mieć nic wcale przeciw uregulo-

żeli artykuł 8. przeznaczał Kraków na plac handlu i wymiany dla wyrobów całej Europy; artykuł 10. wywoływał do życia

waniu prawa, o którym wspomniałem, choćby dla tego tylko, że prawo to raz uregulowane i zapewniające fabrykantowi cofnięcie wyrobów jego na składzie będących, w razie niesprzedazy, a to bez opłaty cła jakiegokolwiek; jako otwierające ich własnym poddanym jedno jeszcze i bardzo ważne, bo bliskie targowisko do wywozu; przyczyniłoby się tylko do ożywienia przemysłu i handlu w własnych ich krajach, przemysłu i handlu, żyjących głównie wywozem, i wzrastających w tój samej proporcji, w jakiej się zwiększa ten ostatni. Zresztą N. N. trzy Dwory dały w owym czasie zanadto wiele dowodów swój przychylności i starania o pomyślność i stan kwitnący naszego kraju, żeby się godziło przypuszczać, iżby ich ta przychylność opuścić miała przy rozstrzygnięciu kwestyi, od zezwolenia właśnie na którą, oprócz dobra W. M. Krakowa, zależały jeszcze tak oczywiste korzyści ich własnych poddanych, a tём samém krajów.

Przecież gdy o tak nadzwyczajny a Krakowowi szkodliwy stan rzeczy kogoś koniecznie obwinąć potrzeba, nie waham się go położyć na rachunek tych wszystkich, którzy w stanowczych chwilach dla naszego kraju, jaką była np. organizacya jego w r. 1818., — znajdowali się na czele spraw publicznych — i posiadali zaufanie nie tylko N. N. Monarchów, ale i ich pełnomocników. — Ich też obojętności, zaniedbania, niezrozumieniu wreszcie czy też krzywemu widzeniu rzeczy, przypisać potrzeba, że stósunki nasze przemysłowe i handlowe, czyli, bo to na jedno wychodzi, pytanie: z czego żyć będziemy? ... nie były nigdy podane pod rozwagę i decyzją pełnomocników trzech Dworów. W aktach Kommissyi organizacyjnej, równie jak w aktach Senatu aż po r. 1833., nie znajdzie najmniejszego śladu, najłżejszego nawet usiłowania, ażeby przepisy artykułów 8. i 10. traktatu dodatkowego, mogły być względnie Krakowa, na jakiejkolwiek drodze, rozwinięte i w wykonanie wprowadzone. Kiedy w r. 1818. Kommissya organizacyjna zabierała się do opuszczenia W. M. Krakowa, poleciła Senatowi przedstawić sobie obraz statystyczny kraju, obok wskazania środków, za pośrednictwemby których rolnictwo, przemysł i handel mogły być dźwignione. Była to, jak widzimy, najsposobniejsza pora zwrócenia uwagi Kommissyi na tę tak ważną okoliczność. Senat dopełnił wprawdzie polecenia, lecz rozumowanie, jakim tłumaczy podupadły stan dwóch ostatnich, milczenie zupełne, z jakim pomija stypulacye traktatu dodatkowego pod względem handlowym; upoważnia mnie nieledwie, do posunięcia obwinienia mego dalej jeszcze, — bo do pomówienie ówczesnego senatu: że albo traktatu dodatkowego nie czytał, albo znaczenia rzeczy najprostszych i najjaśniejszych nie rozumiał. W dokumencie tym (*) w rubryce 16. czytamy:

(*) Tableau statistique de la ville libre de Cracovie et de son territoire présenté par le Sénat à la Commission d'Organisation et joint à sa Note de 3. Septembre 1818. Nr. 2858. — Obraz ten jest pisany, po

przemysł jego własny i miejscowy, gdy wyrobom tego przemysłu przyznawał przywilej wolnego handlu, a tém samém wywozu do prowincyj niegdyś polskich to jest: Galicyi, Królestwa Polskiego, i W. Xięstwa Poznańskiego. Artykuł bowiem ten, przypuszczał mieszkańców miasta Krakowa do udziału w pra-

„Przemysł — manufaktury — i rzemiosła.“ „Od czasów niepa-
 „miętnych (pisze Senat) kwitnęły rzemiosła w Krakowie, czego do-
 „wodem istniejące dotąd ich korporacye, nazwane cechami. Obecnie
 „liczba ich znacznie się zmniejszyła dla braku odbytu, który z strony
 „jedynie Królestwa Polskiego zapewniony mają. — N. Cesarz Wszech
 „Rossyj i Król Polski, pozwolił albowiem nietylko łaskawie wywozu
 „wyrobów krakowskich do królestwa, lecz uwolnił wiele z pomiędzy
 „nich od opłaty cła wchodowego (*).“ — Co do Fabryk: „Nicby
 „zapewne nie zdołało wpłynąć tak korzystnie na materyalny byt miasta
 „jak fabryki. Lecz zakłady podobne wymagają wielkich kapitałów, do-
 „starczanych gdzieindziej przez assocyacye kapitalistów, albo przez
 „rząd; z których pierwsi, nie exystują w Krakowie, drugi zaś, wszelkich
 „do tego pozbawiony jest funduszów.“ Takiem okiem zapatrywał się
 „ówczesny Senat na potrzeby i warunki przemysłu i handlu w Krakowie.
 Zdawał się wprawdzie zgadywać, że rzemiosła nawet, bez odbytu, nie są
 utrzymać się w stanie; ale nie chciał wiedzieć, że istnieje traktat euro-
 pejski, zapewniający ten odbyć na rzecz Krakowa, a tym mniej o jego
 wykonanie dopraszać się miał odwagi. Brak fabryk, przypisywał bra-
 kowi kapitałów, nie domyślając się wcale, że kapitały szukają korzystnego
 zużycia — i że ich w puszczech nawet Ameryki z łatwością znaleźć i
 dostać można, jeżeli tylko miejscowość i ustawodawstwo krajowe za-
 pewniają im bezpieczeństwo i obrot korzystny. Dzięki téż tój niewiado-
 mości czy zapomnieniu, przywilej wolno-handlowego służący miastu
 Kraków, należy do liczby tych, z których kraj ten nigdy nie użytkował,
 ani dotąd nie użytkuje; — i najlepsze chęci i usposobienie trzech Dwo-
 rów dla nas, spelzły na niczém dla tego tylko, że pomiędzy ludźmi
 zastępującymi w ich obliczu nasze interesa, nie znalazł się ani jeden,
 coby te interesa z gruntu zrozumieć i ocenić umiał.

Czyli w obecnym czasie jest jeszcze miejsce ruszenia tój kwestyi?
 pytania tego rozstrzygać tutaj nie chcę, ale myślę że moglibyśmy, bez po-
 pełnienia występku, przynajmniej spróbować pójść za francuzkiem przy-
 słowiem, które mówi: lepiej późno jak nigdy, a to tym pilniej, gdy
 budująca się właśnie kolej żelazna, daje w istocie do myślenia, co téż to
 na niéj do Krakowa prowadzonym będzie?

francuzku, dla zrozumienia jednak najmniejszego szczegółu dzieła mego,
 przez każdego z czytelników moich, wyjątki powyższe w polskim języku
 zamieszczam.

(*) Było to w pierwszym roku po zawarciu traktatu handlowego
 z Królestwem Polskiem, w zamian za dzierżawę soli w Krakowie.

postanowił, że 300 do 400 opieszali. —

W innych powiatkach, między o królestwo, widać, że przysięga przysiężnikom

nie była wcale takiego rodzaju, jak w innych. —

Do wzięcia na siebie przysięgi, sam król, w dniu 24 lipca 1808, —

Do tego czasu, przysięga była przysiężnikom w królestwie Nip. 18. za opóźnioną. —

W tym czasie, przysiężnikom przysiężnikom przysiężnikom.

W tym czasie, przysiężnikom przysiężnikom przysiężnikom, a przysiężnikom przysiężnikom.

W tym czasie, przysiężnikom przysiężnikom przysiężnikom, a przysiężnikom przysiężnikom.

W tym czasie, przysiężnikom przysiężnikom przysiężnikom, a przysiężnikom przysiężnikom.

W tym czasie, przysiężnikom przysiężnikom przysiężnikom, a przysiężnikom przysiężnikom.

W tym czasie, przysiężnikom przysiężnikom przysiężnikom, a przysiężnikom przysiężnikom.

W tym czasie, przysiężnikom przysiężnikom przysiężnikom, a przysiężnikom przysiężnikom.

W tym czasie, przysiężnikom przysiężnikom przysiężnikom, a przysiężnikom przysiężnikom.

W tym czasie, przysiężnikom przysiężnikom przysiężnikom, a przysiężnikom przysiężnikom.

W tym czasie, przysiężnikom przysiężnikom przysiężnikom, a przysiężnikom przysiężnikom.

W tym czasie, przysiężnikom przysiężnikom przysiężnikom, a przysiężnikom przysiężnikom.

«Czem się dzieje? pytało, że to nieszczęść brzemię,
»Tak już dawno znękaną trapi waszą ziemię?
»Zbadajcie raczej siebie, azali téj winy,
»Pomiędzy wami niema źródła i przyczyny?»

WORONICZ. SYBILLA. poema histor: wyd. z r. 1818.

Dzieło powyższe obejmować będzie dwa Tomy in 8^{vo}, każdy od 20 do 24 arkuszy druku: — i jest treścią i wyjątkiem z obszerniejszej nieco Historji W. M. Krakowa tegoż samego pióra. — Autor oparty na dokumentach autentycznych, w które Go zaopatrzyły stósunki z najcenniejszemi Aktorami Epoki powyższej, świadek po większej części i współdziałający w główniejszych momentach bytu Rzeczypospolitój, w zakresie owych lat 6^{ciu}; ogranicza się w nim do rzetelnój tylko opowieści wypadków, wstrzymując się od wszelkich nad niemi uwag. — Nie sądzi przeto, tylko opowiada, a dokumenta które dołącza, są dostateczną rękojmią prawdy opowiadania Jego.

Na dzieło powyższe ogłasza się prenumerata w kwocie Złp. 18. za obydwia Tomy. — Po wyjściu na widok publiczny, Cena dzieła będzie wynosić Złp. 24. — Prenumeratę przyjmują wszystkie Księgarnie miejscowe i zagraniczne. —

W miarę postępu druku, dzieło o którym mowa, wydawane będzie prenumeratorom poszytami, od 3^{ch} do 4^{ch} arkuszy. —

Ogłoszenie Prenumeraty.

W PIERWSZYCH MIESIĄCACH NASTĘPNEGO ROKU 1846.

nakładem

JÓZEFA GYPCERA

księgarza w Krakowie

wyjdzie na widok publiczny dzieło pod tytułem:

SZEŚĆ LAT POLITYCZNEGO BYTU

RZECZYPOSPOLITÉJ KRAKOWSKIEJ

(Epoka czasu, od Miesiąca Grudnia 1827 r. do Miesiąca Marca 1833 r.)

skreślił

Hilary Meciszewski.

the Pennyworth.

WAGNER NASTRZYNIO HONOR 1846.

nakładem

W. C. B. C. B. A.

ARNA W ERAROWIE

Wydawnictwo 3 x 10 cm 1/2

WYDAWNICTWO RYTU

WYDAWNICTWO

Wydawnictwo 1837 r. do Miesiąca Marca 1838 r.

skrośli

Wydawnictwo

Opiszei

W tymże roku...

W tymże roku...

W tymże roku...

W tymże roku...

W tymże roku...

W tymże roku...

(Epoka czasu, od którego się liczą)

W tymże roku...

wach, korzyściach i prerogatywach, które traktatami oddzielnymi zawartymi między Rosyją z jedną, a Prusami i Austryją z drugiej strony, zastrzeżone były na rzecz poddanych dawniej Xięstwa Warszawskiego, obecnie pod ich panowanie przechodzących. Prawa te, korzyści i prerogatywy, osobliwie też pod względem wzajemnego handlu wyrobami miejscowymi prowincyj wspomnianych, były jak wyżej widzieliśmy (patrz przypisek 4.) nie małe. Dla wyrobów i produktów prowincyj tych, miała być postanowiona szczególna i wzajemna taryfa. Wyroby te, miały wyraźnie przyznany przywilej, bycia prowadzonymi z kraju do kraju: i taryfa ta i przywilej, o którym mowa, musiały na rzecz przemysłu tych prowincyj zapewniać jakieś korzyści, musiały zaprowadzać w opłacie cła konsumowego, na rzecz tego przemysłu, w stosunku zagranicznego, jakieś niemałe ulgi, gdy traktat wyraźnie zastrzegal: (Art. XXVIII.) „że celem „uniknienia, ażeby cudzoziemcy nie korzystali z dobrodziejstw, „stypulowanych wyłącznie na korzyść prowincyj byłego „Xięstwa Warszawskiego i ich mieszkańców, wyroby te, przy „przejściu z kraju do kraju, mają być zaopatrzone świadectwami pochodzenia, bez których wpuszczone nie będą.“

Z przypuszczenia więc kraju W. M. Krakowa i jego mieszkańców do udziału w dobrodziejstwach powyższych (art. 10. trakt. dodat. z. dnia 3. Maja 1815. r.) wypływało, ile się zdaje, dość jasno, że i dla handlu wyrobami ich własnymi, powinna być ustanowiona szczególna taryfa z strony Austrii, Pruss i Rosyi; że taryfa ta w opłacie cła od wyrobów wspomnianych, powinna być przyznawać jakoweś znakomite ulgi, w stosunku głównie cła od wyrobów zagranicznych opłacanego; że wreszcie dla dopełnienia przepisu art. XXVIII. traktatu oddzielnego (między Rosyją a Prusami), powinni być postanowieni w Krakowie kommissarze celni z strony Rosyi, Pruss i Austrii, upoważnieni do sprawdzania tożsamości pochodzenia wyrobów przemysłu krakowskiego, do wywozu w kraje sąsiednie przeznaczonych, tudzież do wydawania świadectw, o których artykuł ten wspomina, a za którémiby do W. Xięstwa Poznańskiego Galicyi i Król. Polskiego wprowadzane być mogły.

Z artykułu więc 10. traktatu dodatkowego, wynikała dla

Krakowa, jak widzimy, ta ważna następność: że dla handlu wyrobami swémi, miał zapewnione targowiska w trzech sąsiednich krajach; tudzież że na rzecz tych wyrobów, przy wprowadzeniu ich do krajów, o których mowa, przyznany był, w stósunku wyrobów przemysłu zagranicznego, przywiléj albo wolnego wejścia, albo opłaty cła niższego, który osobnémi taryfami państw właściwych, zapewniony bydz był powinien. Po ustanowieniu więc taryf wspomnionych, które nadto ze względu, że wyroby państw ościennych, przy wejściu do Krakowa, nie ulegały żadnej opłacie, stósownie do przyjętej zasady wzajemności w urzędzeniu stósunków handlowych, powinny były wyrobom krakowskim przyznawać, jeżeli nie zupełnie wolny wywóz do krajów sąsiednich, to przynajmniej cło wchodowe o wiele niższe; po ustanowieniu przeto, powtarzam, taryf takich, godziło się spodziewać, że w Krakowie powstaną fabryki, chociażby tych tylko wyrobów, do których produkta miejscowe dostarczały pierwotnych materyałów. Fabryki zatem grubszych wyrobów lnianych i wełnianych, garbarskich, farbiarskich, pojazdów, fortepianów, mebli, obuwia i innych, mając sobie zapewniony odbył, mogły bydz i byłyby były niezawodnie zakładanemi; a względ na tanióść robotnika i życia w Rzeczypospolitej, tudzież na ulgę w opłacie cła, jaka fabrykatom krakowskim służyć była powinna, pozwalał wróżyć, że fabryki te wytrzymają snadno i na każdym targowisku sąsiedzkich krajów, konkurencyą miejscowego przemysłu.

Zakładaniu fabryk podobnych, nie stawał bynajmniej na przeszkodzie brak kapitałów w Krakowie, jak to senat ówczesny, w obrazie statystycznym Kommissyi organizacyjnej przedstawionym (patrz przypisek 7.), mylnie utrzymywał: bo nie tylko w samym Krakowie nie zbywało na kapitałach, i zupełna jedynie niemożność lokowania ich bezpiecznego i korzystnego w zakładach przemysłowych, trzymała ich w uwięzi i lichwie zaledwie służebnémi czyniła; lecz przypuściwszy nawet, żeby się na miejscu nie były pozwoliły znaleźć, to przewidzieć można było i należało, że zagranica, widząc w Krakowie sposobność użycia kapitałów z wszelką pewnością obok niemałych korzyści, byłaby była pospieszyła zaopatrzyć nas w nie obficie, gdy u niej,

jak wiadomo, dzięki ruchowi przemysłowemu posuniętemu do najwyższej można powiedzieć potencji, więcęć się zawsze znajduje pieniądze, aniżeli sposobności korzystnego ich użycia⁽⁸⁾.

Tak więc najmniejszej nie ulega wątpliwości, że Kraków w artykułach 8. i 10. traktatu dodatkowego, miał sobie wskazane główne i niewyczerpane źródła, nie tylko utrzymania się, ale i wzrostu i kwitnącego stanu; tudzież, że od chwili postanowienia jego bytu, należyte ocenienie wspomnionych źródeł, ich zapewnienie i ustalenie na rzecz nowego kraju (tak wówczas do osiągnięcia łatwe!), ich nareszcie jak najczynniejsza eksploatacja, były przedmiotami, które z obowiązku winny były zajmować całą uwagę tych wszystkich, którzy pośrednio lub bezpośrednio mieli lub danym sobie głos w sprawach publicznych kraju W. M. Krakowa, lub się téż szczylic zaufaniem N. N. Monarchów i ich pełnomocników!

Lecz źródła przyszlęj pomyślności i dobrego bytu nowego kraju, nie ograniczały się wcale do tych dwóch tylko kategorii. Troskliwość dawców bytu Krakowa dbała znać o to, żeby wzrost jego i stan kwitnący zasilane były wszelkiemi kanałami, które gdzieindziej pojedynczo nawet wzięte, wystarczają do zapewnienia exystencji miast ludnych i prowincyj niemałych. Artykuł 15. traktatu dodatkowego, gwarantując na rzecz W. M. Krakowa najprzód istnienie uniwersytetu, a dalej i majątek jaki dotąd posiadał, otwierał sam jeden, niezawisłe od innych, dostateczne źródło utrzymania i wzrostu miasta. Objęte zaś nim zaręczenie, że po urządzeniu uniwersytetu, stósownie do życzeń trzech Dworów, wolno będzie młodzieży sąsiednich polskich prowincyj (Galicyi, Król. Polsk. i Szląska) pobierać w nim nauki, zapowiadało mu liczbę uczniów, jakąby się może nie wiele innych uniwersytetów wykazać mogło. Oprócz bowiem uniwersytetu wileńskiego, jeden tylko Krakowski istniał podówczas jeszcze (1815 r.) na polskiej ziemi⁽⁹⁾; a historyczne jego imie

(8) Najoczywistszym dowodem téj prawdy, jest budująca się obecnie kolej żelazna szląsko-krakowska, na którą akcyj nie znajdzie może 100. sztuk w Krakowie: bo je prawie wszystkie zakupiła potrzebująca lokacyi kapitałów zagranica.

(9) Przywrócenie uniwersytetu we Lwowie pod imieniem Fran-

i powaga, że tak powiem, europejska wnosić kazały, że młodzież polska — jeżeli jój tylko zład-inąd stanie funduszu, i jeżeli jój uniwersytet krakowski nastęrczać będzie sposobność kształcenia się zgodnie z duchem czasu i jego postępem, — przeniesie pobieranie w nim nauk, nad wszystkie inne tego rodzaju zakłady.

Uniwersytet więc Krakowski, — przy bogatém uposażeniu swoim⁽¹⁰⁾ i nowém, jakie wówczas miał otrzymać, urządzeniu, — należał bezprzecnie do rzędu źródeł, z których, oprócz środków exystencyi, dobry byt jeszcze i wzrost samego miasta wypływać były powinny⁽¹¹⁾.

Co do urzędzenia wewnętrznego. Jeżeli władza stanowienia sobie praw wszelkich, władza nakładania ciężarów publicznych, wyboru magistratur, i sprawowania nad niemi kontroli — w ostatnim zaś razie sądenia ich i karania — stanowi w istocie główną treść swobód publicznych, jakich mieszkańcy jakowego kraju pożądać gdzie mogą; jeżeli prerogatywa bycia sądzonymi przez sąd miejscowy i niepodległy, jest w samej rzeczy rękomią ścisłego i bezstronnego wymiaru sprawiedliwości, a tém samém bezpieczeństwa towarzyskiego w jakim kraju; jeżeli jawność postępowania w czynnościach rządowych przyjęta jako zasada, prawo używania w stósunkach z wszelkiemi władzami ojczystej mowy, — zastosowanie wreszcie instytucyj przysięgłych przy osądzeniu wszelkich procesów kryminal-

ciskowskiego i erekcy Alexandrowskiego w Warszawie, w późniejszych dopiero nastąpiły latach.

(10) Majątek uniwersytetu Jagiellońskiego wynosił wówczas w dobrach i czynszach ziemskich, w kapitałach, beneficjach i budowlach, przeszło 8 milionów złt. polskich.

(11) Jak dalece uniwersytet i szkoły, zapewniając miastu ciągly napływ mieszkańców a zatem ludności, mogły się dla Krakowa stać źródłem utrzymania i wzrostu; dowodzi to zwiększająca się coraz liczba uczniów w uniwersytecie i lyceum krakowskich w trzech pierwszych latach istnienia rzeczypospolitéj. Wedle obrazu statystycznego złożonego przez Senat Kommissyi organizacyjnej (patrz przypisek 7.) w r. 1813 było w uniwersytecie uczniów 104, w r. 1814. — 98, w r. 1815. — 153, w r. 1816. — 188, w r. 1817. — 212, w r. 1818. 276. W szkołach było uczniów w r. 1813. — 530, w r. 1814. — 557, w r. 1815. — 657, w r. 1816. — 734, w r. 1817. — 889, w r. 1818. — 962.

nych — czynią w istocie zadość narodowości i wszystkim potrzebom oświeconego narodu i są zasadą szczęścia i pomyślności jego; jeżeli jedném słowem gminowładztwo, nie jest, jak jego przeciwnicy utrzymują, utopiją tylko, ale w praktyce może być tak zastosowaniem i w wykonanie wprowadzonym, żeby kraj téj formie rządu poddany, był spokojnym wewnątrz, szanowanym zewnątrz, miał rząd sprężysty i czynny, dający każdemu szczególnemu prawu opiekę i skutek, i wiodący obok tego rzecz publiczną, na drodze ciągłego wzrostu i postępu; Kraków mógł sobie w istocie winiszować, że ustawa kardynalna, jaką go darzyły mocarstwa na kongresie obradujące, czyni zadość wszystkim wymienionym potrzebom, że zaspokaja wszystkie żądania w tym duchu, że mu jedném słowem najpomyślniejszą zapewnia przyszłość. Swobody, o posiadanie których lały się gdzieindziej krwi strumienie, których się inne narody, mimo wielkich ofiar i zaburzeń, dokupić jednak nie zawsze mogą; — mieszkańcy miasta Krakowa odbierali w darze, nie czyniąc o nie żadnych zachodów, i nie okupując ich żadnemi stratami. Jeżeli pominiemy, jak w tym przypadku pomienioną być musi, polityczną stronę istnienia Krakowa; czystość zamiarów i wspaniałomyślne chęci Monarchów protegujących dla nowego kraju, mają niezbity dowód w urządzeniu wewnętrzném, to jest w prawie publiczném jakie mu wówczas nadali. Większych swobód od tych, jakimi darzono mieszkańców miasta Krakowa, trudno żądać i nadać; i jeżeli czego przy tém wszystkim żałować wypada, to chyba tego tylko, że nam te dobrodziejstwa tak łatwo i bez trudu przychodziły: bo wniosek, że dla tego właśnie mniej aniżeli należało cenionými były, jest w tém położeniu rzeczy bardzo do prawdy podobny.

Przyszłość przeto, jaką zapowiadały dla Krakowa akta publiczne kongresu wiedeńskiego, nie zostawiała, jak widzimy, nic wcale do życzenia. Wszakże, do korzystania z niej jak najczynniej i zgodnie z dobrem ogólném, wypadało przede wszystkim, ażeby mieszkańcy nowego kraju szacowali przyznane im dobrodziejstwa, nie wedle indywidualnych i chwilowych strat lub korzyści, jakie mniej więcej przynosi za sobą każda zmiana polityczna; ale wedle następstw mających się do-

piero objawić, wedle korzyści ogólniejszych i udziałem całego kraju bydź mających. Tym czasem do oceniania właśnie w ten sposób nowych instytucyj, mieszkańcy miasta Krakowa mało tylko usposobionymi byli. Zjawisko to, tłumaczą poniekąd kolejne i szybko po sobie następujące zmiany polityczne, jakim od lat blisko 30. ciągle nie ledwie ulegali — zmiany, które w nowo zapowiedzianym stanie rzeczy, kazały im widzieć znowu stan tylko tymczasowy i krótko trwający; — głównie zaś tłumaczy natura ludności, zamieszkującej nową Rzeczpospolitą, a szczególnie natura ludności samego miasta.

Chcąc jak należy ocenić zachowanie się następnie obywatele krakowskich w życiu publicznym własnego kraju, — w którym tak znamienity udział przyznany sobie mieli, — i zrozumieć choć w części zaniedbanie i że tak powiem obojętność, z jakimi spoglądali na wszystko, co tylko dotyczyło ogólnego ich interesu, wypada się koniecznie zastanowić nad przyczynami przezemnie wyżej wspomnianymi, tudzież zbadać źródło z którego płynęły: tem samem więc wypada przypatrzeć się stanowi, w jakim się znajdował kraj na nową Rzeczpospolitą przeznaczony w chwili właśnie, gdy orzekano byt i przyszłe jego instytucye, a zatem w roku 1815.

Kraj, w którego granicach zakresloną była nowa Rzeczpospolita krakowska, zajmował $20\frac{7}{8}$ mil kwadratowych przestrzeni, i liczył ludności 95,033 dusz, z których 23,409 na miasto, resztę zaś na okręg liczono⁽¹²⁾. Ludność miasta, wyjąwszy 4,884 żydów nieużywających żadnych praw politycznych, składali głównie właściciele domów, kupcy, profesorowie, urzędnicy, rzemieślnicy etc., którzy wszyscy mniej więcej przypuszczeni byli do używania praw politycznych, a tem samem pośrednio lub bezpośrednio, na stan spraw publicznych nowego kraju wpływali. Ludność okręgu, złożoną była prawie wyłącznie z włościan i żydów, z których pierwsi, lubo używający praw politycznych gromadami, żadnego o ich znaczeniu i obowiązkach ztąd płynących nie mieli wyobrażenia; drudzy zaś, podobnie

(12) Obraz statystyczny złożony Kommissyi organizacyjnej. Patrz przypisek 7.

jak w mieście, zupełnie od nich byli odsunięci. Okręg albowiem miasta Krakowa składał się z trzech miasteczek, z których dwa całkowicie przez żydów osiadłe były, i 244 osad wiejskich, pomiędzy którymi 36 tylko było własnością dziedziczną szlachty; reszta zaś albo była własnością narodową, albo należała do instytutów świeckich lub duchownych. Z takiego stosunku składu ludności miejskiej do okręgowej wynika oczywiście, że życie publiczne rzeczypospolitej jednoczyło się prawie wyłącznie w mieszkańcach miasta, i że duchowi publicznemu — jeżeli się kiedy i jaki w tym kraju objawił — mieszkańcy głównie miasta dawali impuls i kierunek.

Wypada się nam przeto przypatrzeć bliżej składowi ludności miasta, kiedy ją głównie a nie kogo innego, uczynić trzeba odpowiedzialną za barwę, w jakiej się życie publiczne W. M. Krakowa przez całe te pierwsze lat 18 objawi.

Kraków, niegdyś stolica Polski, zamożnością i bogactwem, celował między dawnymi jej grodami. Położenie jego nadgraniczne Szląska, Czech i Moraw, czyniło go głównym punktem oparcia się i osiedlenia licznych przychodniów, z wspomnianych prowincyj, szukających w gościnniej Polsce sposobności do zarobku i pracy, na której im, w własnej i już przeludnionej ojczyźnie, zbywało. Dopóki Kraków był stolicą zamożnego i obszernego królestwa, dopóki w murach jego rezydował dwór królewski i celne państwa władze, dopóki wreszcie w skutku tego, znakomitsi obywatele kraju, dla ułatwienia spraw swych lub dopełnienia obowiązków, w znacznej liczbie do Krakowa zjeżdżali i miasto to zamieszkiwać musieli; dopóty napływ cudzoziemców z sąsiednich prowincyj, jakkolwiek liczny, mniej był wydatnym w tłumie krajowych obywateli, dopóty wreszcie obecność ich i zamieszkanie w mieście, oprócz zwiększenia ruchu sprzyjającego wzrostowi jego, nie mogła wywierać żadnego wpływu na charakter, zwyczaje i ducha publicznego mieszkańców. Lecz gdy w r. 1616. Zygmunt III., w słusznym może względzie na położenie ogulne kraju, powziął myśl przeniesienia stolicy państwa do Warszawy, myśl której wykonanie tyle było fatalnym dla Krakowa; gdy za rezydencją króla i dworu przeniosły się do Warszawy celne władze państwa, gdy z téj

samój przyczyny, pobyt w Krakowie zamożniejszych domów polskich coraz się rzadszym stawał: napływ cudzoziemców, o których wyżej wspomniałem, był jedynym i głównym zasilkiem ubywającej jego ludności; cudzoziemcy ci poczęli zwolna stanowić większość w mieście, a ich duch, ich opinie i ich dążności, musiały nabierać koniecznej przewagi nad opinią mniejszości, i jako takie, nadawać charakterowi ogółu piętno obce i mniej narodowe. — Tym sposobem Kraków, tracąc zwolna wszystko, co tylko gdzieindziej jest źródłem wzrostu pomyślności i kwitnącego stanu osad miejskich, tracił razem z tém wszystkiém i znamiona narodowości swojej, zacierające się nieznacznie w tłumie obcych wyobrażeń i cudzoziemskich dążeń. Upadał więc nie tylko na zamożności, ale co gorsza, i na duchu swoich mieszkańców.

Oprócz tego, jakkolwiek cudzoziemcy osiedlający się w Krakowie, przynosili wiele wiadomości praktycznych w zawodzie handlu i rękodzieł, jakkolwiek odznaczali się dobrými obyczajami i wzorową gospodarnością; nie przynosili jednak, ani przynieść mogli, takiego zamiłowania do nowój ojczyzny, żeby się mieli kwapić z poświęceniem, jój ogólnemu dobru, własnego i indywidualnego interesu swego. Praca, zarobek, przemysł, a przeto dorobienie się fortuny, były głównym celem czasowego ich osiedlenia w Krakowie. W miarę więc, o ile skutek uwieńczył ich zabiegi, rodziło się w nich pragnienie, lub zwiększenia, lub używania nagromadzonych dostatków: a gdy do ich zwiększenia, Kraków ograniczonóm był tylko polem, używać zaś zapracowanej fortuny najmiléj wśród swoich i na swojej ziemi; jedni więc i drudzy opuszczali Kraków, robiąc miejsce następcom, pierwsi, udając się w głąb kraju celem działania na obszerniejszą podziałkę, drudzy, wracając pod chwilowo opuszczone strzechy rodzinne.

Wszystko przeto niemal, co sobie tylko w Krakowie do jakiej takiej zamożności mogło rościć prawo, było mu obcém, i hołdowało więcéj chwilowemu i osobistemu, aniżeli ogólnemu interesowi. A gdy rzadki ojciec dorobiwszy się fortuny, zlewał na syna swój przemysł lub zrobione w handlu imie; niepodobieństwem było, żeby miasto wznosiło się, żeby się w niém

upowszechniały dobry byt i bogactwa: bo go z jednego i z drugich wyzuwały nieustannie peryodyczne wędrówki przemysłnych i pracowitych rodzin; i w obec takiego składu tak ruchomój jego ludności, trudno zaiste żądać, żeby się wśród niej miał ustalić i wykształcić ów duch powszechny (Gemeingeist) wiodący do działań wspólnych, będący podstawą moralnej siły każdego narodu, i sposobiący pojedynczych do pojęcia i zdrowego zrozumienia dobra publicznego, dla którego ofiary z interesu osobistego, są tak miłe i zaszczytne. Dla tego też od dwóch przeszło wieków, Kraków pod tym ostatnim względem był nieledwie ciałem martwém: i naturalnym skutkiem takiego stanu, musiała być obojętność jego mieszkańców na wszystkie sprawy publiczne, które o tyle tylko obchodziły każdego, o ile dotyczyć mogły osobistych jego chęci i widoków; bo brakowało mieszkańcom miasta Krakowa owego węzła, który jednoczy chęci i dążenia wszystkich do jednego celu, wywołuje ogólną zgodę myśli i czynów, brakowało jedném słowem narodowości!

To co dopiero powiedziałem o ówczesnych mieszkańcach miasta Krakowa w ogule wziętych, jakkolwiek w szczegółach ulegać mogło, i rzeczywiście ulegało, znakomitym wyjątkom; tłumaczy jednak dostatecznie, raz obojętność z jaką się wówczas większość na nową postać kraju i nadane mu instytucje zapatrywała; drugi raz przyczyny, dla których ta sama większość instytucyj tych, ich znaczenia i ich dobroczynnych następstw, albo rzeczywiście nie pojmowała, albo je też mało ważyła. I względ na taki a nie inny skład ówczesnej ludności samego miasta Krakowa, na jej wreszcie konieczne, i z natury tego samego składu płynące usposobienie, nakazujące pojedynczemu przemyslać więcej o osobistym aniżeli o publicznym i ogólnym interesie, powinien zdaniem mojem posłużyć za klucz do rozwiązania zagadki: dla czego najważniejsze i najwięcej korzyści dla nowego kraju zapowiadające stypulacje traktatu dodatkowego, uszły podówczas zupełnie uwagi, nie tylko samych mieszkańców rzpltej, ale i władz zastępujących początkowo ich interesa w obec zagranicy? — dla czego stypulacje te, nie zostały wówczas rozwinięte a zatém ustalone? — dla czego wreszcie kraj W. M. Krakowa nie używał nigdy i nie używa do

dziśdnia zapowiedzianych niemi korzyści? Nikt bowiem wówczas, ile się zdaje, nie pojmował ani się domyślał ich znaczenia, nikt nie przewidywał koniecznych i bardzo dobroczynnych skutków, jakie z ich wykonania dla ogółu kraju płynąć były powinny; nikt sobie nie zadał pracy rozpatrzenia się w nich wszechstronie, a tym mniej znalazł się taki, coby objawszy myślą obraz przyszłości, jaki nowy porządek rzeczy dla kraju zapowiadał, ku należytemu pojęciu i uzyskaniu téj przyszłości, umysły wszystkich, a głównie uwagę władz, kraj urządzających, zwrócić usiłował i ciemnią wyobrażeń, zalegającą wówczas Kraków pod tym względem, choć w części rozjaśnić się starał. Straty, wynikające z nowego rozgraniczenia kraju, a tém samém ze zmiany stosunków jego z sąsiedniemi państwami, uderzyły natychmiast uwagę wszystkich, i przemówiły do przekonania każdego, bo były indywidualne i każdy ich wagę i znaczenie dostatecznie oceniał: korzyści jednak, jakie z tych samych przyczyn tudzież w skutku przyznanych nowemu krajowi niemałych przywilejów, płynąć dla ogółu mogły i były powinny, i któreby w końcu straty powyższe jako chwilowe, w dwójnasób wynagrodziły były; nie zwróciły na siebie uwagi niczyjéj: raz dla tego, że o tém, co może być potrzebą krajową, i na czém zależy dobrze zrozumiany interes ogólny, nie było jeszcze podówczas ustalonego wyobrażenia w Krakowie; drugi raz zaś dla tego, że korzyści te były ogólne, a do zajmowania się dobrem ogólném nikt w sobie jeszcze wówczas w Krakowie nie czuł powołania.

Właściciele domów w mieście, w cofnięciu z Krakowa władz departamentowych byłego Xięstwa Warszawskiego, upatrywali, i słusznie, wyludnienie miasta, a tém samém zmniejszenie dochodów własnych, a to tym więcéj, gdy mylnie pojęte, albo raczéj całkiem nie pojęte przyszłe stósunki W. M. Krakowa z sąsiedniemi krajami, zdawały im się być tego rodzaju, że nie dopuszczały nadziei zastąpienia tego ubytku nowo przybyłymi. Klasa handlująca i przemysłowa widząc obszerne niegdyś, bo w całym xięstwie Warszawskim otwarte targowisko swoje, zredukowaném do szczupłej przestrzeni i ludności nowéj rzpltéj, przewidywały ruinę handlu i zupełne zatamowanie źródeł i tego nawet małego

zarobkowania, jakie miejscowe fabryki grubszych wyrobów krajowych, następczać jeszcze mogły przemysłem trudniącój się ludności. Klasy te nie widziały w nowém położeniu rzeczy, tylko niedalekie granice państw sąsiednich; uwaga ich zajęta była głównie spodziewaniami z wszech stron ustawami celnymi i prohibicyjnymi, jakimi wedle wszelkiego prawdopodobieństwa ościenne rządy, powinny były zasłonić własny przemysł i handel przeciw wszelkiój, a zatém i krakowskiój konkurencyi; i zdaje się nieledwie, że dopuszczenie, jakoby nikt z klass wspomnianych nie czytał nawet art. 10. traktatu dodatkowego i będących z nim w związku artykułów traktatów oddzielnych, zawartych między Rosyją, Austryją i Prussami, jest bardzo do prawdy podobne; gdy żadnego nie można znaleźć śladu, ażeby kiedykolwiek i na jakiéjkolwiek drodze, korzystać z niego usiłowowały. Urzędnicy wreszcie wszelkiego stopnia i powołania, nie widzieli w zapowiedzianej zmianie porządku publicznego nic innego, jak tylko nowe dla siebie i osobiste wexacye i szykany; gdy każdy z nich nieledwie, albo o utrzymaniu się przy posiadzie, albo téż o przesiedleniu się, zawsze z stratą połączeniem, przemyśliwać musiał. W ogule kryzys ówczesna, wywarła na mieszkańców miasta Krakowa taki sam wpływ, jakiemu ulega ludność każdego innego kraju w czasach podobnych wstrząśnień i zmian politycznych. Jak wszędzie indziej, w podobnych wypadkach, następności nowego porządku rzeczy, o tyle tylko zrazu zrozumiane bywają, o ile kogo osobiście i chwilowo dotyczą; tak téż w Krakowie, zmianę zapowiedzianą oceniano przedewszystkiém wedle bezpośrednich skutków, jakie dla ludności miejscowój zwiastować zdawała się: ani korzyści mogące z niej wyniknąć na przyszłość nie pocieszały nikogo, gdy nad przyszłością zakrytą wówczas jeszcze przed oczyma wszystkich, nikt się w całym kraju nie zastanawiał, a tym mniéj zadawał sobie pracy, żeby ją zbadać należycie i krajowi równie jak jego władzom, w należytem wystawić światło.

Zresztą, do powyższych głównych przyczyn, dla których stypulacye traktatu dodatkowego na rzecz W. M. Krakowa, tudzież nadane mu instytucye, mniéj wówczas jak należy cenione były, dołączyło się jeszcze mnóstwo innych, wprawdzie pod-

rzędniejszych, nie mniej jednak na zwiększenie obojętności i małoważenia, o których wspomniałem, wpływających. Pomiedzy przyczynami temi były najgłówniejsze: **1.** Zupełny prawie brak zaufania w trwałość porządku nowo zaprowadzonego. **2.** Schizma, że ją tak nazwę, dzieląca mieszkańców miasta Krakowa od czasów najdawniejszych, na nieprzyjazne sobie koterye, a to pod względem towarzyskim.

Co do pierwszego: Dziwić się nawet nie można, że mieszkańcy osady, która w przeciągu ostatnich lat **40.** co kilka lat nieledwie ulegała co raz to innym i prawom i panom; w chwili tak niepewnej i przeważnej, jaką był dla Europy rok **1815.**, w obec co dopiero uspokojonej burzy wojennej, i wtedy, gdy jej echo dobrzmiewało jeszcze na brzegach morza północnego i cieśniny messyńskiej; nie mieli wielkiej ufności w trwałość zmiany, jakiej ulegali i dobrodziejstw jakimi ich darzono. Porządek publiczny, jaki traktat dodatkowy przeznaczał dla Krakowa, uważanym był wówczas za tymczasowe i okolicznościami wymuszone rozwiązanie dylematu, w jakim się mocarstwa na kongresie wiedeńskim obradujące znajdowały w Maju r. **1815.** co do podziału byłego Xięstwa Warszawskiego; i naturalną jest rzeczą, że porządek ten tak pojęty i uważany, nie mógł i nie budził w nikim ufności, a tym mniej mógł być poczytywanym przez kogobądź za jakąś rękojmią przyszłości. Przekonanie, że najdalej za dwa lub trzy lata, porządek ten ustąpi innemu; że Kraków w niedalekim czasie, musi być wcielonym do jednego z państw sąsiednich; było wówczas pomiędzy mieszkańcami W. M. Krakowa tak upowszechnione, że właściciele domów równie jak i kupcy i rzemieślnicy, tudzież urzędnicy wszelkiego rodzaju, nad tém tylko przemyśliwali, jakby się najdogodniej i bez wielkich ofiar urządzać w sposób, żeby przebyć i przeczekać to, jak powszechnie mniemano, kilkoletnie zaledwie provisorium stanu Krakowa. Taka więc wiara publiczna, poparta nadto dopiero co minioną przeszłością, usprawiedliwia poniekąd mieszkańców miasta Krakowa z zarzutu, że do postanowień, które ich w tak wysokim stopniu obchodzić były powinny, nie przywiązywali z razu prawie żadnej ceny. Uważając postanowienia te za tymczasowe i przechodnie, nie zada-

wali sobie nawet pracy rozpatrzenia się jak należy w ich znaczeniu i skutkach; i nie wierząc ażeby przyszłość niemi zapowiedziana zjawić się kiedy miała, puścili mimo nader przyjazną chwilę, w której ją sobie zapewnić i ustalić mogli.

Co do drugiego: Harmonija towarzyska, zgoda w pożyciu i stósunkach wzajemnych, jeżeli wnikną w życie i obyczaje ludzi, którym okoliczności lub przypadek kazały zamieszkać jedno i to samo miejsce; mogą dość często, choć zawsze powierzchownie tylko, zastąpić brak innego i silniejszego węzła, łączącego chęci wszystkich w jednym i tym samym celu, to jest brak narodowości: gdy towarzyskość i codzienne a zgodne wzajemne stósunki, mają także swe prawa, i w wielu wypadkach powodują ludzi do niesienia ofiar, na któreby się bez nich może nie tak łatwo zdobyli. I między mieszkańcami przeto miasta Krakowa, mimo różnorodności ich pochodzenia, mimo rozstrzelonych pomiędzy nimi interesów i płynącej ztąd naturalnie ich obojętności na wszystko, co dotyczy ogółu, mogły się jeszcze były obudzić dążenia wspólne i w pewnym względzie interes ogólny na celu mające; gdyby kiedy pomiędzy nimi znalazła się była ta harmonija i zgoda, o których wspomniałem. Lecz ludność miasta Krakowa, podzieloną była właśnie pod tym względem i to od dawna, na dwa główne i sobie wzajemnie nieprzyjazne obozy, które się znowu rozpadały na mnóstwo mniejszych a zawsze pomiędzy sobą swarliwych koteryj. A gdy wszelkie usiłowania lepiej myślących z jednej i drugiej strony, zbliżenia rozdzielonych do siebie, pogodzenia ich wzajemnych pretensyj i roszczeń, i zniesienia raz téj linii granicznej, w której pierwszym przestąpieniu upatrywały obydwie strony ujmę godności własnej, czy to dla niezręczności pośredników, czy też dla zakorzenionych i wzajemnych uprzedzeń, były zawsze nadaremne; panował przeto między mieszkańcami miasta Krakowa rozdział towarzyski wielki i zupełny, wpływający pomimo ich wiedzy i na sposób nawet ich widzenia i sądzenia o rzeczach publicznych. Kraków albowiem zredukowany już od dawna, pod względem ludności, do rzędu miast pomniejszych, chorował też w całym znaczeniu tego słowa na niemoc, grasującą zwykle w miasteczkach drugiego rzędu. Arystokracja,

głównie rodu a niekiedy i pieniędzy, dla której w miastach ludnych i wielkich, niepodobieństwem jest prawie odgrywać jakąkolwiek rolę, bo jej roszczenia zacierają się tam zwykle w wrzawie i ruchu ogólnych, której też krzątania niezwracają tam dla tego niczyjej uwagi, i ledwie w domowym pożyciu i stosunkach rodzinnych dostrzeżone być mogą; w Krakowie, gdzie wśród małej ludności najmniejszy znak życia z jej strony, stawał się częścią ruchu publicznego i był powszechnie widzialny, miała zupełnie swobodne pole popisywania się z wymaganiami swými i zatrudniania sobą uwagi publicznej: i popisywać się też z pierwszými, a zatrudniać drugiej, nie zaniedbała. Właściciele dóbr ziemskich stale lub czasowo Kraków zamieszkujący; szlachta zjeżdżająca do miasta dla wychowania lub opatrzenia swych dzieci; turyści wszelkiej barwy i pochodzenia, jeżeli tylko spożywali swe dochody, nie potrzebując zarabiać na nie; młodzież wreszcie majątniejsza i zabawy szukająca; tworzyli wśród ludności krakowskiej odrębne i zamknięte koło towarzyskie, do którego przystęp był dla innych, i do wymienionych kategorii nie należących, nie tylko trudny, lecz dosyć często z wielu nieprzyjemnościami połączony. Koło to nie miało wprawdzie spisanych statutów lub innej jakiej organizacyi klubów np. angielskich, i obyczaj którym się rządziło, był tylko zwyczajowy; w miejsce jednak ustaw pisanych, wyrobiło sobie i przysposobiło dla codziennego swego życia, rodzaj grammatyki obyczajów i zachowania się, do której ten tylko mógł się stosować, co miał czas wolny do rozrządzenia i co o utrzymaniu własném i rodziny myśleć codzień nie potrzebował.

Lecz ta też właśnie niemożność, stosowania się do praktyki życia wolnego od wszelkiego obowiązku, była przyczyną, że mieszkańcy M. Krakowa pracujący i zarabiać na siebie zmuszeni, stali się w oczach należących do koła, o którym mówię, przedmiotem małoważenia, jeżeli nawet nie czegoś więcej, bardzo dla siebie upokarzającego. Należący ci poczeli zwolna upatrywać dla siebie ujme, w zostawianiu w jakichkolwiek bliższych i ściślejszych stosunkach z ludźmi, których zawodem była praca, a sposobem utrzymania codzienny zarobek: i wnet popchnięci czy przyrodzonym biegiem rzeczy, czy też obawą, aby ich kto

nie policzył do rzędu proletaryuszów, odstrychnęli się od nich zupełnie, i w koniecznym swoim a zawsze rzadkiem obcowaniu z nimi, przybrali wszystkie maniere wyższego świata i bardzo czasem dotkliwą poufałość dystyngwowanych Mecenów. Rozdzieleni od nich zrazu trybem tylko i obrządkiem zewnętrznego życia, przyswoili sobie nie długo, zupełnie inne artykuły samej jego wiary i treści: a gdy chęć wyszczegulnienia się i przodkowania drugim w czémkolwiek, jest zwykle nienasyconą i rzadko sobie metę zakreślać lubi; gdy w każdej klasie towarzystwa ludzkiego, znajdują się zawsze trutnie, posuwający roszczenia swój kasty aż do śmieszności i zdradzający przed światem słabe jej strony; nie dziw że i w Krakowie, chęć wyszczegulnienia się zrazu w towarzyskim tylko względzie, owionąwszy raz ułamek jego ludności, o którym mówię, posunęła go może dalej aniżeli początkowo zamierzonym było, i sprawiła, że zachowanie się jego, przybrało w oczach reszty, wszystkie znamiona impozycyi i chęci przewództwa; nie dziw również, że prowadzenie się pojedynczych z tak wybranego grona, których nadto fortuna i pochodzenie nie zawsze dopisywały pretensjom z jakimi występowali; obrzucało całość towarzystwa przyznającego się do nich, rodzajem śmieszności, upoważniającej klasy pracujące, do oddawania przeciwnikom z lichwą tego małowania, jakiego same były przedmiotem.

Tak więc z jednej strony jawna dążność do pożycia tylko w wybranym i ściśle zamkniętym kole, znamionująca prowadzenie się pewnej części mieszkańców miasta Krakowa przy każdej nadarzającej się sposobności; dążność, która dzięki przesadzie i nierozumowi pojedynczych pomiędzy nimi, wyrodziła się wnet w pewien rodzaj pogardy wszystkiego, co tylko do tak wybranego koła nie miało przystępu, i która pozbawiona w większej części tytułu usprawiedliwiającego częstokroć podobne roszczenia, to jest, pozbawiona odpowiedniej fortuny, musiała się w oczach reszty wydawać śmieszną a nawet politowania godną; z drugiej znów miłość własna wszystkich, będących przedmiotem takiego wykluczenia i pogardy, drażniona nieustannym zaprzeczaniem sobie tych towarzyskich prerogatyw, do używania których majątek równie jak i wychowanie, mimo

zawodu życia, nadawały wielu pomiędzy nimi niezaprzeczone prawo; konieczne nareszcie oburzenie, jakim przejęty być musi każdy ceniący własną godność, na widok jawnej chęci przewództwa, nie tylko niczem nieusprawiedliwionj, lecz w większej części kosztem tylko słuszności zaspakajanj; oburzenie niejące u ludzi prawie zawsze pragnienie pomszczenia się doznanej obrazy i będące dla nich pokusą do odwetu; wszystkie te przyczyny, z których ani jedna nie poprzestała ani na chwilę wywierać swego wpływu na ludność Krakowa, musiały nareszcie pomiędzy nią zaszcześcić tę towarzyską schizmę, która czyniąc ich początkowo obcymi sobie lecz tylko w codziennem pożyciu, jawiąca się zrazu w koteryjnych tylko i domowych zwadach, objawiła się niedługo i w publicznem ich życiu i sprawiła nakoniec, że w rzadkich kwestyach dotyczących ogółu, — do rozstrzygania których albo byli powołani, albo téż w obec których mieli sposobność objawienia swego zdania, — chęci prawe i lepsze przekonanie, głuszyły w nich prawie zawsze uprzedzenia osobiste i zawiści kasty, których wykorzenić lub którym nakazać milczenie, żaden wzgląd i nigdy nie był dosyć mocnym.

W takim usposobieniu umysłów, mniemania towarzyskie dzielące mieszkańców miasta w życiu domowem na przeciwne sobie koterye, zamieniać się musiały w życiu publicznem w tyleż artykułów wiary politycznej: dzieliły ich na tyleż partyj, i stawały się dla nich regułą politycznego sprawowania się. Tym sposobem schizma towarzyska odwracająca tylko zrazu ich uwagę od interesów wspólnych, chociaż początkowo wpływ jój ograniczał się jedynie do wzmocnienia powszechnj obojętności z jaką stypulacye traktatu wiedeńskiego na rzecz Krakowa przyjęte wówczas były; pociągnęła za sobą później te jeszcze i nader smutne skutki, że w dalszym nawet czasie, to jest wtedy, kiedy przekonanie, że stan Krakowa jest tylko stanem przechodnim, ustąpiło nareszcie innemu; kiedy poczęto wierzyć w trwałość bytu nowj Rzeczypospolitj, tém samém więc, kiedy i potrzeba bliższego zajęcia się jój publicznemi interesami zaczęła być lepiej pójmowaną, rozdzielone mniemania ludności stolicy nie mogły nigdy spłynąć w jedno: bo kierowanemi były nie

wiarą polityczną jakową, nie przekonaniem że to lub owo odpowiada potrzebie kraju, lecz w większej części uprzedzeniami osobistemi, i stanowiskiem towarzyskiem ludzi, podejmujących publiczne mocye, albo téż ich obronę.

Wprawdzie, dzięki małoważeniu, z jakim się w Krakowie zapatrywał zawsze ogół na interesa kraju, koterye na jakie mieszkańcy miasta Krakowa podzieleni byli, rzadko tylko miały sposobność wystąpienia z swém zdaniem w kwestyach dotyczących ogulnego dobra; i schizma, o której wyżej wspomniałem, wpływała więcéj na powszechną niemoc i bezczynność w sprawach publicznych, aniżeliby miała niecić pomiędzy nimi spory w tym względzie, albo ich wywoływać do otwartéj walki na polityczném polu. Przecież tak rzadko nawet jak do tego zdarzała się pora, historia bytu téj małej krainy aż po rok 1833., zaświadczy jednak nie raz, że koterye, tyle razy wspomniane, nie pomijały żadnéj sposobności wystąpienia naprzeciw sobie; i zobaczymy w dalszym ciągu tego dzieła, jak przyznające się głośno do wzajemnéj nienawiści, a nawet gotowe do walki w latach 1822. ⁽¹³⁾ i 1826. ⁽¹⁴⁾, wystąpiły do niéj narzecie otwarcie w r. 1827., w którym to czasie znajdziemy je w politycznéj arenie, dobijające się o wództwo rzeczy publicznej w Krakowie, pod nazwą partyi miejskiéj i partyi prezesowskiéj.

Co do mieszkańców okręgu. Jakkolwiek ludność okręgu miasta, była trzy razy prawie większą od miejskiéj, skład jéj jednakże tłumaczy dostatecznie, dla czego prawie żadnego na sprawy publiczne nowéj rzeczypospolitéj nie wywierała nigdy wpływu. Ludność albowiem ta, składała się prawie wyłącznie z włościan, którzy aczkolwiek używali praw politycznych zbiorowo ⁽¹⁵⁾, nie mając jednak żadnego wyobrażenia o ich znacze-

(13) Zniewaga jaka dnia 9. Lutego 1822. roku spotkała Generała G. na balu danym w sali Knotza i ukaranie jéj sprawcy, o czém niżej.

(14) Proces Prokuratora przy Trybunale I. Instancyi oddanego wówczas pod sąd sejmowy.

(15) Prerogatywa używania zbiorowo praw politycznych, służąca włościanom okręgu W. M. Krakowa, nie była im przyznaną Konstytucyą w Wiedniu postanowioną i do traktatu dodatkowego wcieloną. Preroga-

niu i celu, byli zawsze w ich wykonaniu bierném tylko narzędziem zabiegów ludzi, upatrujących w odbywanych co rok sejmach sposobność, raczej uczynienia zadość widokom osobistym, lub odniesienia indywidualnych korzyści, aniżeli zasłużenia się w czémkolwiek rzeczy publicznej. Że w takim położeniu rzeczy, używanie praw wspomnionych przez włościan, zamiast im nastęrczyć sposobność do objawienia albo swych potrzeb albo też zdania lub woli, dostarczało tylko ludziom ambitnym i interesowanym jednego środka więcęj, ku osiągnięciu zamierzonych celów, żadnej nie ulega wątpliwości: i piszący historią W. M. Krakowa, jak z obowiązku winien nadmienić o służącej włościanom krakowskim prerogatywie, używania praw politycznych; tak wyjaśniwszy w jaki sposób wykonywaną była, musi włościanom okręgu M. Krakowa zaprzeczyć wszelkiego wpływu na publiczny stan tego kraju i uwolnić ich od wszelkiej w tej mierze odpowiedzialności. Resztę ludności okręgowój składali szlachta i żydzi; a gdy pierwszej zaledwie kilkudziesiąt liczono, gdy oprócz tego dzieliła się ona jeszcze, albo na bardzo zamożnych właścicieli dóbr w okręgu, tudzież i w innych częściach dawniej Polski, których sprawy publiczne tak małego kraju bynajmniej nie obchodziły; albo na posiadaczy włości, z pochodzenia mieszczan, połączonych rozlicznymi związkami z miesz-

tywa ta, znajduje się dopiero w Konstytucyi tak zwanęj rozwiniętej, która w Krakowie przez kommissyą organizacyjną zredagowaną a następnie przez trzy Dwory Protegujące zatwierdzoną została. Kraków albowiem w ciągu trzech pierwszych lat swojego istnienia, miał dwie konstytucye: jedną nadaną w Wiedniu i za część integralną traktatu uznaną, która nigdy nie obowiązywała, drugą rozwiniętą na miejscu w Krakowie, i dnia 11. Września 1818 r. ogłoszoną i w wykonanie wprowadzoną. — Brzmienie tej ostatniej, jak się czytelnik na swoim miejscu przekona, różniło się, i o wiele, od brzmienia pierwszej: i tak, co do praw przyznanych włościanom, art. 7. Konstytucyi rozwiniętej następującej był osnowy: „Rolnikom, nie mającym jeszcze nabytej własności „gruntowej, wolno będzie, przed nabyciem onej, posyłać do zgromadzeń „gminnych, z każdej wsi, obejmującej więcęj niż dziesięć domów wie- „śniaczych, jednego chrześcijanina z pośród siebie wybranego, który „w imieniu swych współmieszkańców, sprawować będzie polityczne „prawo obieralności. Wolność jednak ta służyć będzie jedynie miesz- „kańcom takiej włości, w którejby nie był żaden obywatel prawa tego „używający.“

kańcami miasta i dzielącymi ich uprzedzenia i mniemania; gdy drudzy, to jest żydzi, nie używali praw politycznych żadnych: ludność okręgu Krakowa wzięta w ogóle, miała się zawsze biernie do spraw publicznych nowego kraju, żadnego na nie nie miała wpływu, i słuchając praw dyktowanych przez ludność miejską, nigdy w tym kraju żadnej publicznej, a tym mniej samodzielnej, nie odgrywała roli.

Takim był w ogóle skład i usposobienie ludności nowej Rzeczypospolitej, w szczególności zaś miasta Krakowa w chwili, kiedy kraj ten darzono swobodami, od których należytego rozwinięcia i ustalenia, zależały, jak to wyżej wyjaśniłem, nie tylko jego utrzymanie, ale stan kwitnący, ale wzrost i przyszła jego pomyślność: i jeżeli sobie pozwoliłem zatrudnić czytelnika przydłuższym nieco rozbiorem usposobienia tego, spodziewam się że mi ten ustęp wybaczy, gdy zdaniem mojem nie poprzedziwszy dalszego mego opowiadania powierzchownym przynajmniej rysem charakteru i usposobienia ludzi, którym tak wielkie świadczone dobrodziejstwa, niezrozumiałaby dla niego musiało być rzeczą, dla czego te dobrodziejstwa spełzyły na niczem? dla czego z nich nie korzystali? dla czego je sobie wreszcie tak mało cenili? — Rys ten, jakkolwiek ówczesną ludność M. Krakowa w niebardzo korzystnym stawia świetle, nie mniej jednak jest rzetelny i prawdziwy: i luboby go nie można zastosować do dzisiejszego stanu rzeczy, a tym mniej do dzisiejszych mieszkańców Krakowa, którym 30. letnie doświadczenie, otworzyło już oczy pod wielu względami, i którzyby się dziś zapewne trochę gorliwiej zajmowali sprawą publiczną, gdyby na jej stan lub poprawę, tak jak dawniej, wpływali; mimo to jednak, sądziłem być obowiązkiem moim poprzedzić nim dalszą powieść moją, gdy pozbawieni światła, jakie rzuca na ówczesne sprawowanie się mieszkańców M. Krakowa, musielibyśmy sprawowanie się to potępić w daleko wyższym stopniu, aniżeli na to w istocie zasługuje. Zresztą, chcąc jak należy korzystać z historii jakowego kraju i zrozumieć jawiące się w nim ważniejsze wypadki, nieodzowną jest rzeczą, wedle mego przekonania, rozpatrzeć się w całości przyczyn, które dalej lub bliżej na te wypadki wpływać mogły. A gdy głównym i najważ-

niejszym wypadkiem w historii W. M. Krakowa, jest właśnie zupełne zaniedbanie korzyści, jakie krajowi temu nowy stan jego zapowiadał; jest dalej, pущczenie mimo nader przyjaznej chwili, w której nieocenione te korzyści, na nieskończoną przyszłość zapewnić sobie można było: wypadało się, zdaniem mojem, rozpatrzeć treściwie choć w jednej części tych na pozór maluczkich a w istocie przeważnych przyczyn, które to zaniedbanie i tę obojętność w owęj zwłaszcza chwili zrodziły, żeby zachowanie się mieszkańców M. Krakowa w czasie organizacyi kraju, i nastąpione po niej wypadki, będące tylko jego skutkiem, choć w części pojąć i zrozumieć⁽¹⁶⁾.

(16) Nie w celu poparcia skreślonego przezemnie obrazu jakowem świadectwem, bo owszem osoba do której się słów odwołam, jak się to czytelnik sam przekona, patrzy na ten sam przedmiot z zupełnie przeciwnego stanowiska — lecz w przekonaniu, że sąd osoby takiej, jaką był ś. p. hr. Stanisław Wodzicki, wyrzeczony o usposobieniu mieszkańców miasta Krakowa w chwili ówczesnej zmiany politycznej, jako opinija naczelnika ich rządu, będzie dla niejednego nader ciekawem i nauczajacem; pozwalam sobie zamieścić następujący ustęp z pamiętników jego, w którym daje zdanie o składzie i usposobieniu ludności miasta, w chwili objęcia swego urzędowania: „Kraków wycięty i przez Tatarów spalony“, pisze ś. p. hr. Wodzicki w pamiętnikach swoich, „za Bolesława Wstydlwego, w następnem panowaniu Leszka Czarnego, niemiecką stał się osadą, która się magdeburgskimi prawami rządziła, napisanemi w języku niemieckim, a mała tylko część polskiego pospólstwa przedmieścia zamieszkiwała. Był to czas najświetniejszy dla tego hanzeatyckiego miasta, aż do wygaśnienia na tronie polskim dynastyi Jagiellonów. — Tu były składy wschodnich towarów, tu się odbywały najgłośniejsze z Turcyą, Persami, Genuńczykami, Wenetami etc. handlowe układy, co sprowadzało do Krakowa najbogatsze z Niemiec rodziny, Wierzyńków, Morgensternów, Bonarow i. t. d.; ale jak skoro przez odkrycie krótszej drogi do Indyów, handel wschodni, przez okrążenie przylądka dobrej Nadziei wziął inny kierunek, krakowski znakomity upadł handel, a nie pozostały dla niego jak tylko podrzędne przekupników spekulacye, co spowodowało bogatszych negocyantów do opuszczenia kraju. — Jakoż wielu wyprowadziło się do dawniej ojczyzny swojej — a większa część przeszła w Polszcze do stanu szlacheckiego, w nim zaś znakomite posiadała urzędy, lub gospodarstwem wiejskiem się zatrudniała. Od tego czasu już coraz ubywało Niemców, a natomiast polskie przybywały rodziny. Na poparcie tej prawdy zacytuję następne historyczne zdarzenie: W początkach kościół P. Maryi przeznaczony był dla niemieckiego nabożeństwa, a obok stojący S. Barbary do tej samej parafii należący, dla Polaków: i dopiero za Zygmunta III. gdy przewaga pol-

Lecz jeżeli do zrozumienia dalszej powieści mojej, dokładna znajomość elementów składu i sposobu myślenia ludności

„skich parafijan stała się oczywistą, król ten, na przedstawienie xiędza „Skargi Jezuity, kazał przenieść nabożeństwo niemieckie do S. Barbary, „a kościół P. Maryi Polakom oddał. Reszta handlu jednak ciągle w rękach Niemców pozostała, którzy długo jeszcze dla wyższego światła „odrębnie municypalne urzędy krakowskie piastowali: bo od niepamiętnych czasów panowała zawsze w Krakowie kilkunastu familij arystokratyca. W roku 1815. mało już starodawnych niemieckich rodzin pozostało, między którymi byli; Hallerowie, Działottowie, Barszcze, Wolfowie, Treutlerowie etc. Pierwsza rodzina przeszła w stan szlachecki „za Austryaków, równie jak Działottowie za polskich czasów. Barszczów „rodzina za pamięci naszej już wygasła, ostatni zaś po większej części „nobiletowani, ledwo w drugim pokoleniu Krakowa byli mieszkańcami. „Reszta Niemców bawiła się niższego rodzaju handlem; już to nie byli „negocjanci ale kupcy, sprzedający sąsiedzkiego przemysłu płody: bo nie „rachuję Steinkellerow i Hölzlow, przez spekulacye w świeżych zmianach „polskiego kraju, dopiero zubożonych. Między Polakami najdawniejsza „była rodzina Mączyńskich, która do stu lat pobytu swego w Krakowie „rachowała i mocno się w mieście rozgałęziła. W ogule, krajowcy nie „usposobieni do wyższego handlu, winiarstwa się trzymali, które inszej „zdolności nie wymagało, jak dobrego w gębie smaku. Inni ćwiczyli się „w magdeburgskim prawie i medycynie. Ale od roku 1815. cała młodzież rzuciła się do nauki prawa, ponieważ źle tłumaczona konstytucyjna sędziog niepodległość, otwierała prawnikom do nadużyć drogę, „a tém samém zapewniała tymże w Krakowie przewodzenie. Jakoż „klasa ta, rozciągając wyraz niepodległości po za konstytucyjne granice, „utrzymywała ciągle to mniemanie, że sędzia samemu prawu był niepodległy, które wedle sumnienia swego mógł tłómaczyć, tak dalece, że „we 12 lat po zaprowadzeniu rzeczypospolitój, już mieliśmy mnóstwo „usposobionój młodzieży ze wszystkich zakątków Polski do Krakowa „cisnącej się, do bronienia téj fałszywój zasady. Taka liczba, nie mogąc „się pomieścić w trybunałach i innych posiadach, zostawała do dyspozycji Litwińskiego, który tą młodzieżą, za pośrednictwem sejmu i sejmików, zapelniał dowolnie wszystkie magistratury i zyskowniejsze posady. (Wyjaśnienie bliższe téj myśli, znajduje się w uwagach „moich do Wawrzeckiego No. 6. i Badeniego, ministrów sprawiedliwości, nad projektem sądownictwa w Polsce“ [patrz No. 7.]). „W okręgu, 36 tylko było dóbr szlacheckich, dwa żydowskie „miasteczka, reszta zaś należała do duchowieństwa świeckiego i zakonnego, tudzież do wsiów kilku miejskich i królewszczyzn, które przy „zaprowadzeniu rzeczypospolitój, stały się tego kraju własnością. Szlachta „tam i na wsi osiadła, w rozmaitych Polski kolejach, obeznana już była „mniej więcéj z sejmami i urzędowaniem publiczném, cokolwiek przeto „więcéj jak obywatele miejscy uzdatnionymi byli do publicznych interesów; a należąc do klasy uprzywilejowanój, tém samém do narodo-

miasta Krakowa, zdała mi się być nieodbitie potrzebną; uważam za rzecz nie mniej ważną, rozpatrzeć się także i w ówczes-

„wości polskiej byli przywiązanszymi: miejscy bowiem mieszkańcy, osobistymi spekulacyami zaprzątleni, dla spraw publicznych byli obojętnymi. Z tego przeto powodu, gdy Krakowianie niespodzianie otrzymali konstytucyjne znaczenie, nie dziw że błędne o obecnym stanie mieli wyobrażenie. Prózniejszym, śniło się o dostojnościach i zaszczytach, tej małej Rzeczypospolitej. Na poparcie tego przytoczę tylko niektóre, ich dziwaczne pomysły. Senator Szaster, pierwszego zaraz roku, wniósł na senat o ustanowieniu orderu dla zasłużonych i zaprowadzeniu odrębnej klasy patrycyuszów. Senatorowie miejscy i akademicy dopomogli się o kosztownie wyszywane mundury; ci sami proponowali ażeby wysłane były ambasady do wszystkich Mocarstw Europy z notyfikacją nowego naszego odrodzenia. Jakoż po usamowolnieniu swoim w r. 1818. senat zamyślał utrzymać agentów swoich przy Dworach opiekuńczych, i już był nominował akkredytowanego w Wiedniu, kiedy Rezydenci przestrzegli go, aby na taki koszt się nie zdobywał, ale dezyderata swoje do Dworów za ich pośrednictwem przesyłał. Taż sama uchwała już powinna była niebacznym otworzyć oczy, względem ich politycznego znaczenia, i przekonać, że jedynie tylko w tytule byli niepodległymi. Radzili podobnie bić krakowską złotą i srebrną monetę. — Senator Linowski wniósł na posiedzeniu projekt zmiany intytulacji przez senat przepisany „Prezes i Senat Krakowski“ tłumacząc, że ponieważ wszystko od większości krések zależało, — oczywiście przeto było rzeczą, że ogół senatu wyższe miał od Prezesa Senatu znaczenie, a więc nastawał, aby odtąd pisano „Senat niepodległego i ściśle neutralnego M. Krakowa i jego okręgu“. Opuszczam tym podobne śmieszności, które mi na myśl nie przychodzą. Byłem jednak dosyć szczęśliwym do odwrócenia tych i wielu innych nedorzeczności. Z tego zaś dowodzę, że obywatele miejscy należący nowem swoim znaczeniem (do którego nie byli przygotowani), mylnie o politycznym swym bycie mieli wyobrażenie, a w ogóle, prócz małych wyłączeń, byli egoistami; bo gdy jedni chcieli grać niepodległych państw rolę, drudzy o osobistych tylko korzyściach myśleli. Owo zgoła, duch publiczny Krakowa nie różnił się bynajmniej od tego, jaki Niemcy pod nazwiskiem kleinstädtterisch na teatrach swoich wyśmiewają. Nie był on bynajmniej polskim, ale właściwie duchem korporacji w sądownictwie i akademii, który uwiecznić usiłował wszystkie zyskowne nadużycia; w uboższych zaś dążność do socyalności, która później widocznie wykrytą została (?). Jakoż spodziewać się nie można było, aby w tej części ziemi, tylu zmianom politycznym uległej, i w zbiorze ludzi, po największej części za chlebem przybyłych, można było znaleźć a nawet żądać tej jedności, którą duchem narodowym zowiemy. W ogóle zaś wszyscy mniemali, że Cesarz Alexander, upodobawszy sobie mały kraik krakowski, dla indywidualnego mieszkańców zysku stworzył tę Rzeczpospolitą; a ztąd wnosili, że przyjmując urzędy,

nym stanie głównych przynajmniej źródeł, które przeznaczone były zasilać w przyszłości byt materialny nowego kraju, i które

„każdemu godziło się ciągnąć z nich osobiste korzyści. W uwagach „moich nad sporem Senatu z Akademiją, skreśliłem, jakim był teje „skład w r. 1815. (patrz No. 8.) a jakie później za Litwińskiego zmiany „nastąpiły, co odkryje ówczesne intrygi za mego urzędowania. Jakie „zład wynikły skutki? z akt przyłączonych widzieć można. O tém tylko „teraz napomknę, że w roku 1813. zawiązywał się był ów sławny Tu- „gendbund, pod tajemnym wpływem X. Brunswik-Oels i Ministra Stein, „prowadzony, którego zasady między rokiem dopiero 1819. a 1820. po „szkołach naszych rozszerzać się zaczęły. W takim ja to stanie zastałem „Kraków, kiedym obejmował prezesostwo senatu z nader ograniczoną „władzą, jak się o tém z samój Konstytucyi przekonać można.“ — Do- słowny wyciąg z manuskryptu pod tytułem: „Urzędowanie moje od r. „1815. do r. 1831. czyli życia mego przygody Tom. II.“

Przy ustępie powyżej zacytowanym, znajduje się w oryginale manuskryptu własnoręczny dopisek jednego z kolegów i przyjaciół ś. p. Prezesa Senatu, któremu także pracę swoją za życia swego znać komuni- kować musiał. Autor dopisku, nie dzieli w nim zdania autora manuskryptu; ażeby żądania pojedynczych senatorów, o których autor manuskryptu wspomina, miały być wszystkie bez wyjątku śmiesznemi i niewłaściwemi; autor dopisku utrzymuje owszem, że właśnie zaniedbanie uczynienia zadość niektórym, wpłynęło szkodliwie na stan rzeczy w kraju i pozbawiło Rzeczpospolitą środków i możności obrony, przeciw zaszczepionemu naprzeciw niej uprzedzeniu. Dopisek, o którym mowa, zasługiwałby ze wszech miar być razem z ustępem powyższym ogłoszonym; lecz gdy autor jego żyje do dziś dnia, a ja nie jestem upoważniony do ogłaszania jego prywatnego zdania, czytelnik zechce zapewne poprzestać na téj wzmiance przekonywującej jedynie, że i najbliżsi zmarłego Prezesa Senatu, nie podzielali zawsze jego zdania, o potrzebach miasta Krakowa i usposobieniu jego mieszkańców. Obok tego mniemam być obowiązkiem, sprostować bardzo grubą pomyłkę, w którą autor manuskryptu zdaje się że popadł, we wszystkiém co dotyczy twierdzenia jego o związku znanym w historii Niemiec pod nazwiskiem Tugendbundu. Tugendbund nie mógł się zawiązywać w r. 1813. jak autor manuskryptu utrzymuje, albowiem w r. 1811. jeszcze, na nastawanie Napoleona rozwiązany został. Tugendbund zawiązał się w Królewcu, po pokoju w Tylży, a zatem w r. 1807. Nie był nigdy związkiem tajnym, a tym mniej dziełem X. Brunswickiego lub Ministra Stein: bo Tugendbund, zawiązany w celu wyswobodzenia Pruss z pod francuzkiego jarzma i ustalenia w Prussach panowania Domu Hohenzollern, był dziełem prywatnych patriotów pruskich, działających z wiedzą Monarchy swego, który ich stowarzyszenie nie tylko tolerował, ale je nawet wyraźnym gabinetowym listem co do zasad uznał. Ani X. Brunswicki, ani Minister Stein, nie byli nigdy członkami jego nawet; i ten ostatni, o tyle tylko o jego istnieniu wiedział, o ile, jako zasiadający w ministerjum, woli Mo-

zdawały mu się zapewniać wzrost szybki i stan jak najpomysłniejszy. Powiedziałem wyżej, że w nowym stanie rzeczy, Kraków w stósunkach handlowych z ościennemi państwami, uregulowanych na zasadach artykułów 8. i 10. traktatu dodatkowego; w uniwersytecie wreszcie swoim, miał wskazane główne źródła, nie tylko swego utrzymania lecz i dalszej pomysłności. Chcąc więc ocenić, jak dalece z nich korzystać umiano, czyli i w jaki sposób postarano się zapewnić ich eksploatacyą na rzecz nowego kraju, wypada się zdaniem mojem przypatrzeć stanowi, w jakim je znalazła zmiana polityczna w r. 1815., a raczej organizacya W. M. Krakowa.

Co do stósunków handlowych. Jak obszernym mógł być handel miasta Krakowa w czasach dawnych? czyli stan jego znajdował się na równi z pomysłnością całego kraju i świetnością jego dawniej stolicy? domyślać się raczej potrzeba, bo historia żadnego w tym względzie nie nastęcza nam dowodu. Podania o zamożności dawnych mieszczan krakowskich, jakie we wszystkich nieledwie kronikach polskich znajdujemy, jak świadczą, że w ówczesnej stolicy królestwa, znajdowało się kilka rodzin bogatych patrycyuszów, tak nie dowodzą bynajmniej, żeby zamożność ta i bogactwa miały swe źródło w handlu i przemyśle, których obrazu, choćby przez przybliżenie tylko, nie daje nam żadna współczesna kronika. Ani się temu nikt dziwić nie powinien, gdy zważy, że w kraju gdzie Statystyka była umiejętnością w ogulnym nawet zarządzie jego zupełnie nieznaną, gdzie nigdy z pewnością nie wiedziano, jakie są dochody i wydatki publiczne, gdzie nawet siła zbrojna krajowa

narchy posłusznym być musiał, o ile wreszcie, jako człowiek liberalny i patriota, zasady Tugendbundu zapewne podzielał. Tugendbund, po rozwiązaniu swoim, nigdy się więcej nie zawiązał. Tajne towarzystwa jakie po r. 1815. zawiązywane być mogły po uniwersytetach niemieckich, nie mają żadnej styczności z tém, co w historii pod nazwiskiem Tugendbundu jest znane. Dążność ich owszem była zupełnie przeciwną jego zasadom, i dla tego właśnie śledzone były. Co do twierdzenia autora manuskryptu, jakoby zasady związków niemieckich, miały się zacząć szerzyć i w szkołach naszych, pomiędzy r. 1819. a 1820., należy ono do rzędu ogołoconych nie tylko z wszelkich dowodów, ale prawdzie wprost przeciwnych.

Przypisek Autora.

nie była stałą, a tém samém obrachowaną, ale zależała od dobrej woli, od zapału, gorliwości, albo téż obojętności lub prywatnych niechęci pojedynczych obywateli; gdzie władze naczelne krajowe, nie znajdowały nigdy potrzeby przejrzenia się w zasobach krajowych, albo obrachowania produkcji jedynego artykułu handlu wywozowego, jakim dla Polski były ziemiopłody; Statystyka handlu i przemysłu, którými się Polacy zawsze brzydzili, których znaczenia i wpływu nawet się nie domyślali, które wreszcie, w obec ustaw zapadłych za Alexandra, a pod panowaniem Władysława IV. ponowionych, wyzuwały trudniących się niemi z praw szlachectwa a zatém prawie z praw obywatelstwa, nie mogła być zapewne uważaną za przedmiot dość godny, żeby się nim rząd kraju, albo jego dziejopisarze zatrudniać kiedy mieli. Powieść Stanisł. hr. Wodzickiego zacytowana przezemnie w przypisku, 16., w której twierdzi: że Kraków był niegdyś składem towarów wschodnich, że w jego murach odbywały się układy handlowe z Turcyą, Persami, Genueńczykami i Wenetami, niepoparta żadném świadectwem, mniej jest do prawdy podobną. Są albowiem ślady w historyi, że kupcy krakowscy jeździli na walne jarmarki do Wrocławia i Wenecyi, że wysłali po towary do Rossyi, Turcyi, Tartaryi i Wołoszczyzny; ale nie ma śladu, żeby kupcy z krajów wspomnionych, zjeżdżali kiedy do Krakowa w celu zakupna czego bądź lub téż wymiany handlowej. Kraków był zapewne dla wyrobów zagranicznych, miejscem korzystnej sprzedaży na całą Polskę; lecz sprzedaż ta nie była nigdy handlem zamiennym, nie miała jego przymiotów, a tém mniej nie sprowadzała jego skutków: był to zawsze handel tylko cząstkowy, potrzebą wewnętrzną miasta lub kraju, to jest ich konsumpcyą, ograniczony. Jedynym placem targowym dla handlu zamiennego Polski był Gdańsk, ale nigdy Kraków; i dla tego twierdzenie Stan. hr. Wodzickiego, jakoby odkrycie drogi do Indyj wschodnich około przylądka dobrej nadziei, miało zadać cios śmiertelny handlowi Krakowa, zostanie zawsze nieco hyperboliczném. Że handel Krakowa nie był nigdy ani zamiennym ani europejskim, ale do miejscowych jedynie potrzeb i do wyrobów zagranicznych ograniczonym, dowodzi okoliczność, że po rozwiązaniu związku hanzeatyckiego w r. 1630. zamiast za-

kwitnąć, dzięki przeniesieniu stolicy do Warszawy, upadać owszem począł⁽¹⁷⁾. Handel zamienny każe się domyślać dwóch rzeczy: albo wolności celnéj miejsca, na którém jest przedsiębrany, albo téż miejscowego przemysłu. Kraków zaś nigdy nie był miastem wolno-handlowém, to jest miejscem od opłaty cła wolném; a co do przemysłu, wiadomo że go nigdy nie było,

(17) Związek hanzeatycki założony w r. 1239. i początkowo do kilku miast jedynie ograniczony, był zrazu więcéj przymierzem odporném przeciw rozbójnikom morskim i nadużyciom prawa pięściowego w Niemczech, aniżeli handlowym. Wiadomo z historii, jak dysponując znaczną jak na owe czasy siłą, wzniósł się szybko, umocnił i dając handlowi bezpieczeństwa, na którém mu zbywało, do wzrostu jego przyczynił się. W czasach największego powodzenia swego, liczył miast związkowych 85, które pod względem handlowym podzielone były na cztery klasy i miały właściwe sobie jurysdykcyje. Kraków jako miasto kontynentalne, należał wprawdzie do związku, ale do czwartej klasy miast, to jest do ostatniej; i jurysdykcyja jego hanzeatycka była w Gdańsku. „W miarę „uporządkowania praw w Niemczech“ słowa są P. Husskinson ministra handlowego W. Brytanii w mowie mianéj w Parlamencie w d. 12. Maja 1826. r. „w miarę przywrócenia powagi i posłuszeństwa władzy, w miarę „jedném słowem jak rozbój panujący w Niemczech pod imieniem prawa „pięściowego, ustępować począł i chylił czoło przed prawem pojedyn- „czego i władzą legalną; związek hanzeatycki, osobliwie dla miast czwar- „tój klasy to jest kontynentalnych, nie miał żadnego celu, i więcéj „straty aniżeli korzyści przynosił. Miasta te spostrzegły niedługo, że „cały ich handel znajduje się w ręku miast jurysdykcyjnych, to jest nad- „brzeżnych; że związek czyni ich służebnemi monopolowi handlowemu „miast głównych, że ich wyzuwa z wszelkiej samodzielności, że są na- „koniec bierném narzędziem tylko polityki handlowej Hamburga, Gdańska, „Lubeki i Bremy, dążących do owdłaniania ruchu handlowego w całej „Europie, do narzucenia się wszędzie i wszystkim za jedynych pośredni- „ków kupna i sprzedaży. Odkrycie to kazało im przemyślać o wyswobo- „dzeniu. Cesarz Karol V. uwolnił pierwszy swoje miasta niderlandzkie „od związku: za jego przykładem poszły inne kraje i na ostatniém zgro- „madzeniu hanzeatyckim w Lubece w r. 1630. odbytém, związek ten „uroczyście i dobrowolnie rozwiązany został. Jakkolwiek z jednej strony „zaprzeczyc się nie da „„mówi daléj minister angielski““ że związek „hanzeatycki był główną szkołą zasad handlu, której Europa winna jest „swoje wewnętrzne i zewnętrzne wykształcenie, w epoce osobliwie, „w której potężny i panujący feudalizm zasady te potępiał; tak z drugiej „strony wyznać potrzeba, że dłuższe jego trwanie, groziło zupełną ruiną „handlu miast kontynentalnych, które dopiero po jego rozwiązaniu, wolne „od jarzma, dokupiły się handlowej samodzielności i dzięki jéj zakwi- „tły.“ — Patrz obszernieć o tym przedmiocie w dziele: Neue Chronik von Hamburg przez Zimmermana, Hamburg 1820.

ani w Polsce, ani w Krakowie. Handel europejski znowu, każe się domyślać składów własnego przemysłu za granicą i agentur handlowych w najdalszych punktach Europy; a kupcy krakowscy nie utrzymywali nigdy za granicą składów, z tój prostój przyczyny, że nie mieli w nich co składać; z czterema zaś agenturami hansy, ustanowionými w Londynie, w Nowgorodzie, w Bergen i Brügge, przez pośredników tylko chyba, ale nigdy wprost nie korespondowali. Jak powiadam, Gdańsk był jedynym placem handlu zamiennego między Polską a zagranicą, i w Gdańsku téż były składy jedynego produktu, jaki Polska wywozić i zamieniać mogła, to jest składy drzewa i zboża. Żeby więc właściwy i większy handel był kiedy w Krakowie kwitnącym, żeby z niego płynąć mogła ogólna zamożność, nie już całego kraju ale samego nawet miasta, zostanie podaniem zawsze wątpliwém, w obec niezaprzeczonego factum: że ani w Krakowie ani w Polsce nie było nigdy przemysłowych i kwitnących zakładów, bez których handel większy i zamienny istnieć nigdzie nie może (18).

Jakkolwiek atoli Kraków nie mógł sobie rościć pretensyj do przymiotu miasta handlowego w obszerniejszém tego słowa znaczeniu; nie przeto jednak, dzięki jeograficznemu położeniu swemu, był nie tylko placem dosyć znacznego handlu miejscowego, ale nawet i placem wymiany produktów, głównie zaś ziemioplodów, między Polską a Galicyą, Szląskiem, Morawami i Węgrami. Turcy, Persy i Wenecyanie nie utrzymywali w nim wprawdzie żadnych składów towarów wschodnich, albo kolo-

(18) Że Polacy mogli prowadzić znakomity, jak na owe czasy, handel na morzu bałtyckim, że wolność handlu tego traktatami zaręczoną była, nie ma nic niepodobnego; lecz z tego nie wynika jeszcze, żeby ten handel prowadzili mieszczanie krakowscy, albo żeby był prowadzony na ich własnych okrętach. Dla tego, mimo powieści Przyjaciela Ludu o okrętach krążących po tém morzu pod flagą krakowską, mimo nawet wizerunku tój flagi jaki zamieścił, przypuścić potrzeba, że okręt z banderą Krakowa, był raczej plejzerem jakiego możnego obywatela z okolic Krakowa, odwiedzającego Gdańsk dla zabawy, anizeli statkiem handlowym krakowskiego spekulanta i armatora; gdy wątpić nie można, że gdyby w Krakowie znaleźli się byli kiedy dość zamożni kupcy, coby mogli wystawiać i armować okręty, kroniki współczesne nie byłyby pewnie zaniedbały przekazać ich imion potomności.

niałych; ale za to, właściciele ziemi w Polsce, w promieniu najmniej mil 20. wysyłali na jego targi swoje produkty a zwłaszcza zboże, i wielkie tego ostatniego posiadali zawsze w Krakowie składy czyli tak zwane zsyпки. Jarmarków krakowskich nie zwiedzali wprawdzie peryodycznie kupcy orientalni; bo na jarmarkach, jakie się w Krakowie odbywały, oprócz koni, zboża i grubszych wyrobów rolniczego przemysłu, w nic się więcej zaopatrzyć nie można było; ale za to odwiedzali targi krakowskie peryodycznie, bo co Poniedziałek, mieszkańcy podnóża Tatrów tak zwani Górale, Węgrzy i Szlązacy, i produkty przemysłu swego, pierwsi gonty, deski i inny materiał budowlany, drudzy wino i owoce suszone, trzeci nareszcie płótna i grubsze wyroby wełniane, wymieniali za zboże i jarzyny, których to artykułów Kraków był dla nich zawsze otwartą i niewyczerpaną spiżarnią. Tak więc Kraków, nieprowadzący żadnego większego zagranicznego handlu na własną rękę, ograniczony co do niego do handlu jedynie cząstkowego i do miejscowej konsumpcyi, był przecież, jak widzimy, bardzo ważnym punktem handlowym dla Polski, Węgier, Szląska i Moraw, choćby tylko dla tego, że był miejscem schadzki, służącym tym prowincyom do wymiany pomiędzy sobą wzajemnych produktów. Że wymiana ta, ponawiająca się peryodycznie, utrzymywała ruch niemal w mieście i jego okolicach, że wpływała na wzrost i stan kwitnący nawet handlu cząstkowego, zaprzeczyć się nie da; a jeżeli zważymy, że z upływem czasu zachęciła nawet miejscowy handel do przedsiębrania większych spekulacyj; że stworzyła rodzaj industrii handlowej, na której miastu temu dla braku zakładów fabrycznych zawsze zbywało; pojmiemy łącznie, jak ważną i żywotną kwestyą dla Krakowa było, jeżeli nie zwiększenie jęj i rozprzestrzenienie, to przynajmniej utrzymanie jęj na tym stopniu, do którego ją czas, ustalony kredyt i okoliczności doprowadziły. Zwolna albowiem, mimo zmian politycznych, klęsk krajowych i zaburzeń wojennych, poczęli miejscowi kupcy podejmować przedsięwzięcia handlowe na większą skalę, w główniejszych zwłaszcza artykułach wymiany, o której wspominałem. Artykułami temi były: zboże polskie i wino węgierskie, i wnet téż, dzięki przedsięwzięciu temu, artykuły te stały

się przedmiotem dosyć znacznego handlu wywozowego za granicę, podejmowanego przez kupców miejscowych. Zapasy zboża, znajdujące się na składzie w Krakowie, były zawsze dość obfite, żeby po zaspokojeniu potrzeb miejscowej konsumpcyi i handlu zamiennego między okolicznymi prowincjami, nie miały jeszcze wystarczyć do zasilenia wywozu za granicę. Zboże więc to, zakupywali miejscowi kupcy, bądź na rachunek własny, bądź zagranicznych negocyantów; i Kraków stał się niedługo jednym z główniejszych punktów handlu zbożowego dla zagranicy i miejscem jego ładugi do Gdańska. Równą rozciąłość, lubo może w mniejszych proporcjach, wziął handel winem węgierskiem. Wino węgierskie, czy to dla tego że klimat krakowski sprzyjał więcej jego wyrobieniu, czy też że piwnice tu-tejsze były głębsze, suchsze i inaczéj stawiane aniżeli na Węgrzech; dosyć, że dopiero w Krakowie nabywało téj wytrawności i smaku, które go czyniły artykułem bardzo poszukiwanym. Od niepamiętnych przeto czasów, Węgrzy utrzymywali w Krakowie znaczne składy wina węgierskiego, i cała nieledwie Polska, a nawet część jéj, dzisiejsza Galicya, lubo z Węgrami sąsiadująca, zaopatrywały się w ten artykuł nie indziej, tylko w Krakowie. Handlem tym, znaczne przynoszącym korzyści, poczęli się niedługo trudnić i kupcy miejscowi. Jeździli na Węgry po wino, i po zatrzymaniu go lat kilka w składach krakowskich, handlowali niém na całą Polskę, Szląsk, Rosyą i Prussy.

Do wymienionych wyżej źródeł ruchu i handlu w Krakowie, policzyć jeszcze trzeba i spedycyą towarów, między południem i północą Europy, to jest: między Włochami, Francją, Niderlandami i południowými Niemcami, a Polską i południową Rosyą, którój przed założeniem Odessy, Kraków był głównym agentem. Spedycya ta, w owych zwłaszcza czasach, gdzie w Polsce i Rosyi drogi bite nieznane jeszcze były, gdzie przeto żaden zagraniczny furman nie ważył się prowadzić towaru dalej, jak do Krakowa; oprócz znacznych i pewnych korzyści dla spedytora, nastęrczała jeszcze sposobności do zarobku bliższym osadom w okolicy Krakowa, bogacącego ich mieszkańców, jak tego dowodzi zamożność włóscian wsiów Krowodrzy, Łobzowa,

Liszek, Kaszowa i innych, oddających się dawniej wyłącznie przemysłowi furmanki.

W takim stanie zastała stósunki handlowe mieszczan krakowskich, zmiana polityczna w r. 1815. Niezawisłe od chwilowych przerw, wywołanych trwającą po rok ów wojną, Kraków widział zawsze co Poniedziałek, targi swoje zbożowe przepelnione; a jaka mogła byđ ich obszerność i znaczenie, przekonywa do dziś dnia, sama nawet przestrzeń miasta na nie przeznaczona. Górale, Szlązacy i Morawianie, zaopatrywali się na nich jak dawniej w zboże i inne ziemiopłody; kupcy krakowscy, nie poprzestali spławiać przenyicy do Gdańska, handlowali winem węgierskiem na całą przestrzeń dawniej Polski, i rozwozili po niej towary zagraniczne. A lubo handel cząstkowy samego miasta, przez cofnięcie z niego władz departamentowych byłego Xięstwa Warszawskiego, zdawał się nieco upadać; była to oczywiście chwilowa tylko i przemijająca przypadłość, żeby o jego przyszłość mogła niecić jakąkolwiek obawę, jeżeli tylko (jak się spodziewać należało), rząd kraju, o utrzymanie i rozprzestrzenienie główniejszych i już istniejących źródeł handlu Krakowa, postara się; a korzystając z art. 8. i 10. traktatu dodatkowego, o otworzeniu nowych pomyśli (19).

(19) Nieodgadnioną na zawsze zostanie rzeczą, zachowanie się rządu W. M. Krakowa w latach 1815—1818., we wszystkiem co dotyczyło stósunków handlowych nowo utworzonego kraju. Z przypisku siódmego przekonał się czytelnik, że senat krakowski, przekładając pod oczy komisysyi organizacyjnej obraz statystyczny kraju, i mając polecenie wskazania środków, za pośrednictwemby których rolnictwo, przemysł i handel dźwignione byđ mogły; co do przemysłu wyznał: że ten podupał zupełnie, dla braku odbytu, ścięsnionego bliskimi granicami państw sąsiednich i ich celnym systematem, zdawało mu się wreszcie, że przyczyną braku przemysłu w Krakowie, jest brak kapitałów, a możności zaopatrzenia się w takowe, nie dopuszczał. Jakkolwiek wyznanie takie i rozumowanie, dowodzi tylko, że art. 10. traktatu dodatkowego, albo uszedł jego uwagi, albo też że jego znaczenia i skutków nie zgłębił; zapomnienie to dałoby się jednak usprawiedliwić względem, że rząd ówczesny, nieobeznany jeszcze z administracją kraju, złożony więcej z obywateli, aniżeli z administratorów i ludzi stanu, w pierwszej zwłaszcza chwili urzędowania swego, nie mógł się tak nagle zorientować we wszystkiem, co mogło czynić zadość potrzebie lub obiecywać jakoweś korzyści publiczne; tym mniej był zdolnym zgłębiać warunki bytu Krakowa traktatem dodat-

Przejdźmy teraz do uniwersytetu:

Akademia Krakowska, ten świetny pomnik szczodroblivości

kowym postanowione, aż do odgadywania ich skutków, które się dopiero kiedyś objawić miały. Nie upominał się więc i zaniedbał rozwinięcia art. 10. dla tego, że zakłady mające z niego korzystać nie istniały jeszcze w Krakowie i nic nie zwracało jego uwagi, na konieczność przyjscia im w pomoc, tém samém więc na przepisy art. 10. — Lecz jakim sposobem to co istniało, co oddawna było w ruchu, co pod oczyma jego codziennie eksploatowano, mogło ująć uwagi jego? ... co przed nim zasłaniać mogło rzeczy żyjące, o które się, że tak powiem, codziennie nieledwie ocierał? ... zostanie na zawsze zagadką. Handel zbożowy, winem węgierskiém i spedycja towarów zagranicznych, nie należały do rzędu rzeczy, które się kiedyś dopiero zjawić miały, ale istniały w Krakowie oddawna, zatrudniały codziennie i głównie mieszkańców Krakowa, były wyłącznym źródłem ich utrzymania się; i w handlu tym i spedycji, kilku nawet członków ówczesnego rządu osobiście było interesowanych. Zdawaćby się przeto powinno, że nowe rozgraniczenie kraju, wywołując mnóstwo pytań dotyczących regulacyi na przyszłość tych źródeł ruchu w Krakowie, będzie dla rządu krakowskiego hasłem do starań, żeby, u kogo należy, wyjednać stanowcze rozstrzygnięcie wszystkich i że pomyśli o ich uregulowaniu z jak największą bydź może korzyścią dla siebie. I tak co do handlu zbożem; nowa granica mająca dzielić terytorjum M. Krakowa od Królestwa Polskiego, płynące ztąd utrudnienie przejazdu z Królestwa i na powrót, kazały przemyślać o uzyskaniu jakichś stałych prawideł, a nawet zwolnień, na rzecz tych wszystkich, którzy Kraków dotąd w zboże zaopatrywali i na przyszłość zaopatrywać mieli. Spław do Gdańska, miał w przyszłości przebywać dwie granice, polską i pruską; wypadało więc wcześniej obmyślić, i na rzecz Krakowa wyjednać, jakieś ulgi i stałe przepisy, żeby spław ten z równą co i dotąd pewnością i korzyścią podejmowany bydź mógł. Co do handlu winem węgierskiém: wino to z przyczyn które w swoim miejscu wymieniłem, było więcéj produktem krakowskim, aniżeli węgierskim. Jeżeli więc handel tym artykułem już wówczas w Krakowie znaczny, nie miał zupełnie upaść; wypadało u rządów Król. Polskiego i Cesarsko-Austryackiego, uzyskać na rzecz jego jakieś wyjątkowe celne przepisy; wypadało uregulować cło od niego przy wywozie opłacać się mające, wypadało nareszcie, w razie gdyby mu miano odmówić przymiotu fabrykatu krakowskiego, wyjednać przynajmniej, żeby przy powrocie do państw skąd sprowadzony, to jest do Austrii, a głównie do Galicyi, nie był uważany za produkt zagraniczny i nie ulegał opłacie, na tego rodzaju artykuły postanowionéj. Wszystkie te kwestye i potrzeby, wynikały z natury rzeczy, natychmiast po nowém rozgraniczeniu kraju; załatwienie ich było pilne, a chwila ówczesna tak sprzyjająca, że je wszystkie, jeżeli nie z korzyścią dla Krakowa, to przynajmniej bez straty, raz na zawsze załatwić można było; trzeba tylko było wiedzieć o ich istnieniu, zrozumieć całą wagę skutków z ich załatwienia płynących, zwrócić na nie uwagę pełnomocników trzech

Królów Polskich i ich pieczołowitości o stan oświaty narodu, którym władali, winna być swój i założenie Kazimierzowi W.

Dworów i przekonać ich, że bez ich załatwienia stanowczego, handel miasta Krakowa, jaki jest, a tym samym jedyne źródło jego utrzymania, stanie się niepewnym i problematycznym; i zamiast wzrastać, upadać przeciwnie musi.

Tym czasem nie ma żadnego śladu, ażeby wyżej wymienione kwestye i potrzeby handlu krakowskiego, już w chwili zmiany politycznej w r. 1815. istniejącego, zwróciły na siebie kiedy uwagę rządu ówczesnego i były w czasie organizacyi kraju przedmiotem jego starań i zabiegów. W obrazie statystycznym o którym w przypisku siódmym wspominałem, znajduje się osobna rubryka poświęcona handlowi miasta Krakowa. W rubryce tej, zamieszczono dosłownie: „przemysł handlowy: „Handel tym mniej zdolnym jest przyczynić się do wzrostu miasta Krakowa i do wrócenia mu dawniej jego świetności, gdy oprócz przeszkod „tłumiących przemysł, z powodu ścieśnienia go komorami celnymi państw „sąsiednich, położenie nawet jeograficzne miasta nie sprzyja bynajmniej „jego rozwinięciu.“ (?) — I do tej obojętnej a nawet prawdziwie przeciwniej wzmianki, ograniczył senat wszystko, co tylko wówczas, pod względem handlu miasta Krakowa powiedzieć się dało i co powiedzieć należało; a sprawiedliwość przyznać każe, że w obec wyznania rządu, jakoby położenie jeograficzne Krakowa nie sprzyjało wcale rozwinięciu się w nim handlu, Kommissyja organizacyjna, nie miała powodu zajmowania się uporządkowaniem przedmiotu, którego korzyści, zrzekał się z góry rząd własny, w imieniu całego kraju. Że horyzont widzenia ówczesnego rządu W. M. Krakowa, we wszystkiem co dotyczyło stosunków handlowych rzeczypospolitej, mimo upływu czasu, w niczem się nie rozjaśnił ani nie rozprzestrzenił; dowodem tego najlepszym są peryodyczne sprawozdania, jakie o stanie kraju zgromadzonemu sejmowi co rok składał. W sprawozdaniu Senatu złożonym Izbie w r. 1816.:

„Co do handlu: Uwiadamiał senat reprezentantów, że handel wewnętrzny, w skutku trwającej wojny znacznie ucierpiał, że z 57. handłów sukiennych i bławatnych w Krakowie, siedm jedynie w ręku chrześcijan, reszta zaś w ręku starozakonnych się znajduje; że źródło tej dysproporcji upatruje senat szczegulniej w braku przepisów, klasę handlującą starozakonnych urządzających; że jój jednak zaradzić ma nadzieję, jak skoro statut urządzający tę klasę, kommissyi organizacyjnej przez senat przedstawiony, w prawo obowiązujące zamienionym zostanie; tym czasem zaś oświadczał senat, że celem ożywienia handlu wewnętrznego, jarmarki walne w miastach Krakowie, Nowa Góra i Czernichowie zaprowadził; dalej, że handel wywozowy, a mianowicie fabrykatów tutejszo-krajowych, tymże samym co dawniej ulegał ścieśnieniu; i rozwinięcie jego ma być skutkiem przedstawień, jakie do trzech Najjaśniejszych Dworów za pośrednictwem kommissyi organizacyjnej uczynionemi zostały; handel zaś wewozowy i tranzytowy w nim, czem się nie powiększył, wyjąwszy, że ostatni dla zbyt oddalonych od

który ją początkowo w r. 1347. w wiosce niegdyś Bawół, później miastem Kazimierz nazwaną, założył, a w r. 1364. otrzy-

„miasta komór celnych, wielce utrudnionym zostaje, czemu jednak Senat rządzący zaradzić ma nadzieję, jeżeli rządy Królestwa Polskiego i Pruskiego, przychylią się do przedstawień jego i do ekspedycyi towarów „komory własne w mieście Krakowie ustanowią.“

„Co do rękodzielni krajowych: Senat wyznawał, iż te są prawnie żadne, powód zaś tego upatrywał w zupełnym braku kapitałów, „tudzież w próżniactwie klasy wyrobniczej; oświadczał przytém, że „staraniem jego będzie, wspierać tak ważną gałąź krajowego bogactwa, „czego wedle brzmienia sprawozdania dał oczywisty dowód, w ustanowieniu Towarzystwa Dobroczyńności, które zdaniem senatu, zapobiegając żebractwu, znamienicie do wzrostu rękodzielni przyczynić się powinno; tymczasem zaś uwiadamał reprezentantów, że w upłynionym roku, wyrobiono w fabrykach i rękodzielniach krakowskich, oprócz „znacznych zapasów likierów i wódek, 700 postawów sukna, 13,000 sztuk „skór, 12,000 świec woskowych, 160 bel bibuły, kilka tysięcy funtów tabaki i tytoniu, znaczne zapasy krochmaliku, wypalono kilkanaście tysięcy cegły, kilkakroć sto tysięcy wyrobiono skalek i znaczną ilość „mydła i świec lojowych.“

„Co do kunsztów: Wyznawał senat, że te na równym z rękodzielniami znajdują się stopniu, a upatrując główną ich wzrostu przeszkodę, w dotychczasowém urządzeniu cechów (?), oświadczał, że zaprojektował kommissyi organizacyjnej, nowy w tym względzie porządek „rzeczy i ma nadzieję, że po jego zaprowadzeniu, kunszta w rzeczypospolitą znacznie się podniosą, tym więcęj, gdy chcąc dać dowód czujnej „nad trudniącymi się niemi opieki, ogłosił ich za wolnych od obowiązku „służenia w milicyi krajowej.“

Z ustępów powyższych przekonywa się czytelnik, że w akcie tak ważnym i takiej sumiennosci wymagającym, jakim jest sprawozdanie o stanie kraju, przez rząd reprezentantom jego składane, o handlu zbożem i winem węgierskiém żadnej nie ma wzmianki; że przeto senat ówczesny musiał te kategorie handlu i zarobku, uważać za przedmiot mniej ważny, aniżeli fabrykacyę bibuły, skalek i świec lojowych, kiedy o tamtych milczy, a o tych ostatnich wspomina; z ustępów tych przekonywa się dalej, że rząd ówczesny, środek podniesienia rękodzielni krajowych, upatrywał w założeniu Towarzystwa Dobroczyńności, a do uprawiania kunsztów, mniemał zachęcić mieszkańców miasta Krakowa, uwolnieniem, poświęcających się temu zawodowi, od służby milicyjnej. Tej samej prawie treści były wszystkie sprawozdania senatu o stanie kraju, składane Izbie przez szereg lat długi; były one po większej części parafrazą pierwszego, i dziwić się nie można, że w obec podobnego pojęcia przez rząd stanu i potrzeb publicznych, musiał kraj W. M. Krakowa utracić wszystkie korzyści, do których miał przyznane prawo.

O przedstawieniu senatu do kommissyi organizacyjnej, o którym w sprawozdaniu jest wzmianka, w swoim miejscu obszerniej napiszę.

mawszy potwierdzenie Urbana V. Papieża, uroczystym przywilejem erekcyjnym opatrzył i na wieki ustaloną, jako szkołę główną mieć chciał. Troskliwy o zapewnienie swemu dziełu trwałego bytu, nie przestał wtedy mądry monarcha na samym akcie, świadczącym o własnej jego dobrej chęci; lecz pragnąc utwalić pomyślność i nietykalność, téj jak ją nazywał przemożnych nauk perły, zażądał od mieszczan miasta, wśród murów którego fundował przyszlą w narodzie nauk świątynię, aktu zaręczenia, iż obowiązują się zachować w całości pomieniony przywilej królewski i nie dopuszczą, aby tenże kiedykolwiek, przez kogo bądź nadwreżony bydź miał. Akt ten zaręczenia, czyli, jak go Kollątay nazywa, *submissyi*, uczyniło miasto w r. 1364. a mieszkańcy miasta Krakowa, czyniąc go wówczas, nie pomyśleli zapewne, że po upływie niespełna pięciu wieków, nastaną czasy, w których zakład otoczony tak uroczystém nietykalności zapewnieniem, będzie miał wprawdzie jeszcze prawo do poszanowania ich wnuków, ale z względu jedynie na starożytną pamięć imienia swego, jako niemy przekaz najświetniejszej epoki narodowego istnienia; i z téj chyba uwagi, z jakiej strzegą świątyń dawnego Pestum, ludzie niezdolni korzystać z przemawiających tylą wspomnieniami pamiątek.

Nie jest tu czas ani miejsce, kreślić obszernie kolei, jakie przechodził uniwersytet Jagielloński, od czasu założenia swego aż do chwili obecnej. Będąc stolicą nauk zamożnego niegdyś i obszernego państwa, wpływał na ukształcenie jego mieszkańców i ich oświatę, przez niezliczone i niewidzialne kanały, w które go zaopatrzyły liberalne nadania Królów o wzrost jego i powagę troskliwych. Królowie ci, dostąpienie godności i stopni w jego hierarchii, czynili głównym warunkiem osiągnięcia celnych w kraju dostojeństw i urzędów; i w nim kształciło się wszystko, co kiedykolwiek jaśniało w obradach narodu, lub zdumiewało w poselstwach zarozumiałą w cywilizacyi własnej zagranicę; uniwersytet przeto ten był kardynalnym nerwem, którym pulsowały na całe ciało narodu, jego siły żywotne, i jako taki, razem z krajem, w czasach zdrowia i krzepkości politycznego życia, jaśniał wszystkiemi znamionami dzielnej i żywotnej siły; razem z nim także dzielił jego niemoce, śmiertelne walki i nareszcie skon ostatni.

Spokojne i światłe rządy założyciela, sprzyjały jego wzrostowi i znaczeniu. Dwanaście lat mdłego i niedołężnego panowania następcy Kazimierza, cofnęły nieco ostateczne jego rozwinięcie się i ustalenie; i rok dopiero 1400 pamiętny przeprowadzeniem go, stósownie do woli zgasłej już wtedy sławnej pamięci Jadwigi, z Kazimierza do Krakowa, jak w dziejach narodowych dotyka najświetniejszej ery naszego bytu, tak jest epoką, od której się datują dni długiej pomyślności, pożytku, szacunku i sławy, téj Jagiellońskiej i powszechnéj Królestwa szkoły.

Lecz gdy z abdykacją Jana Kazimierza, i zamiecią polityczną kraju, jaka po niej nastąpiła, jasna gwiazda przeznaczeń Polski mroczyć się i niknąć poczęła; uniwersytet Jagielloński, współpracownik niegdyś i współposiadacz narodowej chwały, z nią razem do smutnego począł się chylić upadku, którego bolesną tylko i wszystkie siły wyczerpującą agoniją były 200 letnie, chociaż zwyciężkie z Jezuitami walki.

Upadek i zniesienie zakonu Jezuitów w całym Chrześcijaństwie, nie skrzepił jak był powinien osłabionego już ducha, dogorywającej Akademii w Krakowie. Ważny ten wypadek zastał kraj nasz właśnie na szczycie anarchii i wewnętrznych zwaśnień; był to albowiem czas konfederacyi Barskiej i sejmu konfederacyjnego w Warszawie. Zgubnym wpływom i dążeniom takiego czasu, nie podolały obywatelskie zabiegi Poniatowskich, Czartoryskich, Chreptowiczów i innych, usiłujących ocalić majątek po zakonie tym pozostały, a funduszowi edukacyjnemu przekazany, od panującej wówczas grabieży! Szczątki zaledwie z niego uratowano! a naród mimo nieładu, w którym był pogrążony, mimo frymark, jakimi się kalali celnijsi jego obywatele, mimo niedołęztwa politycznego, naród nasz, powtarzam, dość jeszcze jasno widział i dosyć czuł potrzebę ustalenia i zaprowadzenia porządku w wychowaniu publiczném; kiedy nie tylko kommissyą edukacyjną, stósownie do projektu Joachima Chreptowicza Podkanclerzego wówczas litewskiego, ustanowił, ale nadto, w czasie tego politycznego potopu i powszechnego zgorzsenia, kiedy cnota milkła przed prześladowaniem, a przywiązani do kraju obywatele, tułali się za granicą; potrafił do składu téj kommissyi wynaleźć i dobrać mężów, wszystkich

gorliwością o dobro narodu i wzrost powszechnego w nim oświecenia jednakowo przejętych.

Wszakże, zbawienną działalność tej magistratury, paraliżowały nieprzerwane walki z kommissją rozdawniczą, którą pod pozorem lokacyi summ i funduszków pojezuickich, postanowiono z ludzi łakomych i chciwych, słowem z łotrów, niedbających jak tylko o grabież i własne zyski. Xięciu Michałowi Poniatowskiemu należy się wieniec zasługi za wszystko, co z rąk tych grabieżców, na rzecz funduszu edukacyjnego uratowano: a Ignacemu Potockiemu słuszna chwała, że wśród powszechnego zepsucia i zabiegów osobistego zysku, zajął się ułożeniem planu przyszłej organizacyi szkół wydziałowych i podwydziałowych; założył towarzystwo ludzi uczonych; rozpiisał programata i konkursu do ułożenia dzieł elementarnych, jedném słowem aż do sejmu r. 1788. w dziele urzędzenia szkół niższych, z niemałym skutkiem i z niezmordowaną pracował gorliwością. Jakkolwiek jednak wszystkie te postanowienia, mogły wywierać zbawienny wpływ na postęp początkowego wychowania publicznego, brakowało jednak nowemu systematowi ogólnego punktu zjednoczenia; gdy reformy uniwersytetu Jagiellońskiego, jako szkoły głównej, niegdyś naczelnie wychowaniem młodzieży kierującej, nikt rozpocząć ani się podjąć nie miał odwagi.

Tymczasem przekonywano się co raz bardziej, że bez zaprowadzenia potrzebnych reform w szkole naczelniej, zaprowadzone w szkołach niższych zmiany, pożądaných nie wydadzą owoców. Urządzenie kommissyi edukacyjnej i dozór jej podzielony na departamenta, okazały się niewłaściwymi w położeniu, gdzie zgromadzenia zakonne, trzymały w swém ręku prawie wyłącznie początkowe szkoły publiczne. Aby się zająć tą olbrzymią pracą, aby ją szczęśliwie do skutku doprowadzić, trzeba było dopiero takiego męża, jakim był Hugo Kollątaj, w dziejach oświecenia narodowego wielce zasłużony. Odbywszy w r. 1777. wizytę tej starożytniej Jagiellońskiej szkoły, ułożył, stósownie do jej dotychczasowych ustanowień, plan zupełnie nowej jej reformy: a wcielając do tej reformy całą hierarchią nauczycielskiego stanu i ogólny dozór nad niższymi szkołami; można powiedzieć, że nią nie tylko dźwignął z upadku dzieło Kazimierza W.

i Władysława Jagielly, ale że go nawet postawił na stopie nierównie okazalszej świetności.

Głównym celem reformy téj było: sposobienie zdatnych nauczycieli dla szkół wszelkiego stopnia, na których krajowi wówczas zupełnie prawie zbywało. Dopięcie celu tego, uczynił główném zadaniem najwyższej kommissyi edukacyjnej, władzy niepodległej nikomu, prócz króla i sejmu; mającej swój własny fundusz niezawisły od skarbu publicznego; pod swémi rozkazami towarzystwo przyjaciół nauk, pracujące nad ułożeniem dzieł elementarnych; pod dozorem zaś wyłącznym, dwie szkoły główne, krakowską w Koronie, a wileńską w Litwie, których dozorowi znowu, ulegały w Koronie i Litwie właściwe szkoły niższe, czyli wydziałowe. Bliższe szczegóły tego nowego urządzenia, zmieniającego w samych zasadach całą postać wychowania publicznego w Polsce, obejmuje dzieło Kołłątaja „Ustawy dla stanu nauczycielskiego“ nad którym lat siedm pracował i które zostawił potomności, jako pomnik i świadectwo swéj pracy, swych chęci dla narodu, i ducha nareszcie jakim był przejęty.

Pierwszym chwilom bytu, tak nowo odrodzonej szkoły głównej w Krakowie, przewodniczył osobiście ten niezmordowany narodowej edukacji reformator, i z jéj zaszczytem, a stanu nauczycielskiego wielkim pożytkiem, urząd jéj rektora przez czas długi sprawował. Jego staraniom winna była Akademia Krakowska, pomnożenie swych dochodów, usposobienie rodaków do wszystkich katedr, dawanie najtrudniejszych umiejętności w języku narodowym, zaopatrzenie szkół niższych w zdatnych nauczycieli, jednostajny system edukacji publicznej w całym kraju, nadewszystko zaś owego ducha narodowości, który raz zaszczerpiony między profesorami i uczącą się młodzieżą, przetrwał wszystkie burze czasu i uzbroił ich charakter, w niezmienną stałość i hart do ich zniesienia potrzebny.

Jakie owoce przyniosła dobroczynna ta reforma za panowania Stanisława Augusta, w krótkim niestety bo 14 letnim przeciągu czasu, powszechnie wiadomo. Pokój, którego przez owe lata używała Polska, zwrócił nareszcie myśli Polaków ku samym sobie, i dał czas do zastanowienia się nad przyczynami

dotychczasowego ich stanu. Pod zasłoną tój ciszy, szerzyło się światło nauk, i sposobilo dorastające pokolenie do widzenia lepiej i jaśniej od jego przodków, i tój tóż szczęśliwie przedsięwziętj, a jeszcze szczęśliwiej dokonanej, reformie wychowania publicznego, przypisać należy zamiłowanie lepszego porządku i wyobrażenia lepszego rządu, którými przenikniony cały naród, pospieszył w r. 1792. ofiarować na ołtarzu dobra publicznego, niemalą część swoich przywilejów i mniemanych wolności. Uderzający i pamiętny przykład wpływu, jaki na ducha publicznego wywierac zdolne zdrowo pomyślane wychowanie publiczne, kiedy ledwie co zaprowadzona reforma jego, w krótkim bo zaledwie 14 letnim przeciągu czasu, potrafiła usposobić do reformy rządu naród, w największej jaka bydź może anarchii politycznej pogrążony, a raczej jego możnowładców, to jest, demokratyczną szlachtę, najzuchwalszą i najrozwoźlejszą, o jakiej historia świata wspomina. Dla czego z reformy rządu, okupionj w kraju naszym tylą ofiarami, niewolno było Polsce korzystać? odpowiedź na to pytanie, do politycznej historii należy. Gdy w skutek dalszych wypadków, Kraków dostał się w r. 1796. pod panowanie austryackie; zaprowadzona wkrótce bo w roku 1801. nowa reforma w wychowaniu publicznem, na wzór innych szkół, była ostatnim lecz najdotkliwszym ciosem, jaki starożytny ten zakład dotknął kiedy w naukowem jego znaczeniu i stanowisku. Reforma ta i ten wzór⁽²⁰⁾, położyły na przyszłość koniec wszelkiej nadziei, widzenia kiedyś młodzieży polskiej, wykształconj w naukach w własnym swoim kraju. Na sam ogłos ich ducha, opuścili uniwersytet Jagielloński dobrowolnie celni jego profesorowie; oddalono bez żadnego względu innych, niechających się zastósować do nowych przepisów; rozbiegła się wreszcie młodzież akademicka, spłoszona, jak mówi Sołtykowiec, ogromnemi grammatykami retorów ladajaką łaciną nauczających, i zlekionia niekończącym się nigdy owego wzoru katechizmem.

(20) Mówiąc o tym wzorze Sołtykowiec powiada: „Patrząc na ko-
 „piją tego wzoru w szkołach krakowskich, nie można było pomyśleć
 „bez politowania nad autorami, a bez żalu nad milionowemi ofiarami
 „jego.“

A nieufność, przywiązana do rewolucyjnego stanu rzeczy, jaki wówczas w całej panował Polsce, i obawa nieustannych zmian, jakim każdy niemal zakąt kraju co kilka lat ulegać musiał, sprawiły, że po odzyskaniu Krakowa przez wojska polskie w roku 1809., mimo usiłowań najwyższej kommissyi edukacyjnej, wśród szczerku nawet broni troskliwie nad wychowaniem publiczném czuwającej; nie było więcej podobném przywrócenie uniwersytetowi Jagiellońskiemu, ani téj nawet świetności, jaką się cieszył pod zarządem Kollątaja.

Już w r. 1762. pisał Józef Wybicki w pamiętnikach swoich ⁽²¹⁾: „Akademia krakowska tyle była znaną na Pomorzu co paryzka. „Zresztą, ta wszechnica krakowska, która za panowania Stanisława Augusta cokolwiek się wzniosła, była dawniej jak ten „odwieczny posąg, w którym przez podanie tylko wielbiono „jakieś dawne bóstwo; lubo w nim wieki i burze, zagładziły „twarzy i wszystkich członków charakter.“ Jakiż dopiero musiał byt stan tego zakładu po reformie w r. 1801.? Dla tego też w r. 1805. Kollątaj, w liście do Jana Śniadeckiego, pisany w odpowiedzi na komunikowane sobie przez ostatniego powody opuszczenia uniwersytetu Jagiellońskiego, oświadczył: „Akademia krakowska nie jest już więcej przedmiotem, o któ- „rymby myśleć można“ ⁽²²⁾; a uczony Sołtykowiez, przyjmując Fryderyka Augusta Króla Saskiego i Xięcia Warszawskiego w r. 1810. w tym starożytnym nauk przybytku, nie wahał się go temi powitać słowy: „Miejsce to, miłościwy Panie, w poró- „wnaniu dawniej swojej świetności, uważane byt może jak owa „na rzymskich lub attyckich stepach opuszczona bogów świą- „tynia, której wspaniałe gruzy i ułamki, zastanawiając nad sobą „pilne mądrego znajomca oko, wzbudzają razem w rozrzewnio- „ném jego sercu, sprawiedliwy żal, naprzeciw robotom opinii, „chciwości i gwałtu“ ⁽²³⁾.

(21) Pamiętniki Józefa Wybickiego Senatora Wojewody Król. Pol- skiego, wydane z rękopismu w Poznaniu 1840. Tom. 1. Karta 14.

(22) List Kollątaja do Jana Śniadeckiego ogłoszony w Sybilli w Nr. 4. za miesiąc Listopad 1821. r.

(23) Sołtykowiez, o Stanie Akademii krakowskiej str. 2.

Nad zburzeniem czego pracowało tak długo i tak usilnie zawistne krajowi przeznaczenie, tego odbudować nie podołały najlepsze nawet chęci w krótkiej chwili pogody, jaka krajowi zabłysła po roku 1809. — Horodyski, delegowany przez komisją edukacyjną, do urzędzenia instytutu tego i przywrócenia w nim stanu rzeczy z r. 1780., mimo światła jakie posiadał, nie mógł czy też nie chciał, dość że wcale nie odpowiedział zamierzonemu przez komisją edukacyjną celowi. Na chęci i działania jego, niemały zapewne wpływ wywarły: ówczesny stan wojenny kraju i obecność X. Józefa Poniatowskiego, pod którego nadzorem, dzieło restauracji uniwersytetu Jagiellońskiego do skutku przyjść miało; stan albowiem wojenny, i obecność wojska narodowego wszystkich serca zajmująca i myśli unosząca, nie pozwoliły sądzić o rzeczy z krwią zimną i zastanowieniem, na jakie zapewne przedmiot tak ważny zasługiwał. Jak w r. 1801. przy zaprowadzeniu nowego systematu, oddalano polskich profesorów i katedry uniwersytetu Niemcami osadzano, tak w r. 1809. wzajemna nastąpiła reakcja, bo X. Józef i celne wówczas Krakowa władze, mniemali dać najlepszy dowód patriotyzmu, prześladowając i oddalając nawzajem z uniwersytetu i kraju wszystko, co się tylko Niemcem nazywało. Zapalowi temu, dającemu się łatwo pojąć i wybaczyć, nie miał Horodyski ani dość zręczności ani dość siły położyć tamy; lubo zapewne sam lepiej jak kto inny, przewidywał smutne skutki nagłego wyludnienia uniwersytetu z profesorów. Nic albowiem nie było łatwiejszego, jak destytucya profesorów z posiadanych katedr; lecz nie było równie wówczas w Krakowie trudniejszego, jak obsadzenie ich miejsc ludźmi, godnymi swego powołania, i posiadającymi potrzebne zdolności do uczynienia mu zadość. Nieufność albowiem powszechnie wówczas panująca i stan niepewności, towarzyszący zwykle stanowi wojennemu, paraliżowały wszystkich chęci; i ludzi lub z nauki słynnych, lub gdziekolwiek indziej pomieszczenie mających, do starania się o katedry w szkole głównej krakowskiej wcale nie zachęcały. Dla tego w rzędzie kandydatów do katedr uniwersytetu Jagiellońskiego w r. 1809., oprócz kilku prawdziwie znakomitych mężów, stanęli w większej części owi rycerze szczęścia, uniwer-

salni zawsze i wszędzie kandydaci, posiadający cudowną własność nadania się do każdej miary, zastosowania się do każdego powołania i korzystania z każdego, choćby najgorszych czasów. Jak powiedziałem, zapał wojenny i radość z nowo odzyskanego bytu, nie dozwalały głębszego nad rzeczami zastanowienia, a konieczność dopełnienia poleceń kommissyi edukacyjnej i zdania raportu o rozpoczętych kursach w uniwersytecie, przeważnie nagliła; uległ jej przeto Horodyski, a Xiąże Józef, w ciągu dni czternastu, dziewiętnastu nominacyj tak zawerbowanych profesorów podpisał.

Podobny przeto skład grona nauczycielskiego, na którym przecież cała świetność i powodzenie podobnych zakładów zależy, ani pod względem naukowym, ani pod względem moralnym, uniwersytetowi temu świetnej nie zapowiadał przyszłości. Nie rozjaśniło jej nawet nadesłanie później przez kommissyą edukacyjną kilku uczonych i godnych nauczycieli; bo ci znalazłszy niedołączną i zepsutą większość in possessorio władzy, albo umilkli, albo do r. 1815., w którym Kraków nowój uległ zmianie, nie mieli dość czasu wyjednania u władz właściwych, potrzebnej epuracyi stanu nauczycielskiego w uniwersytecie krakowskim.

W takim przeto stanie, zastała uniwersytet ten zmiana polityczna w r. 1815. Z szczytu sławy, do którego go niegdyś podniosły szczodroblivość królów polskich, i uczonych rodaków zasługi i usiłowania; strąciło go nieprzyjazne przeznaczenie Polski, i los jej podzielić kazało. Jak kraj cały padł ofiarą spiknionych nań zawistnych okoliczności; tak najznakomitsze instytucye i pomniki jego, zredukowane do nicości i żadnego więcej niezdolne wyrzeć wpływu, stały się pastwą pierwszych lepszych, którzy przy dopalających się ich zgliszczach, ogrzać swą nędzę przychodzili.

Obraz jednak powyższy, nie jest jeszcze zupełny. Chcąc bowiem mieć dokładne wyobrażenie, o stanie instytutu tego w r. 1815., wypada mu się przypatrzeć nie tylko z stanowiska naukowego, ale i z innych, dopełniających niegdyś jego znaczenia i powołania w kraju. Artykuł 15. traktatu, zapewnił na rzecz Krakowa nie tylko istnienie uniwersytetu, ale nadto utrzymał ten

ostatni przy posiadanych przezeń majątku i przywileje jego potwierdził. Potrzeba przeto wiedzieć, jakie to były te przywileje i ten majątek, chcąc ocenić, jak dalece zapewnienia artykułu 15. traktatu dodatkowego, były ważnemi dla Krakowa.

Co do przywilejów więc uniwersytetu Jagiellońskiego.

Przywileje albo raczej prerogatywy, służące szkole głównej krakowskiej, sięgają wszystkie owych czasów, w których nauki nie były, tak jak dziś, upowszechnione i dla każdego dostępne; gdzie do uczęszczania do zakładów podobnych, zachodziła jeszcze nieledwie potrzeba zachęty, wyznaczeniem rodzaju premii dla poświęcających się naukowemu zawodowi; gdzie wreszcie zakłady podobne, wypadało służyć przeciw przemocy możnych nieprzyjaciół, chciwości łakomych grabieżców lub téż zawiści duchowieństwa dobijającego się od najdawniejszych czasów, nie tylko w Polsce ale wszędzie indziej, o berło wychowania publicznego w krajach chrześcijańskich. Uniwersytet przeto krakowski, z upływem czasu, zaopatrzył się także w niemałą liczbę takich prerogatyw, zapewniających na rzecz jego i taką zachętę i osłonę. Prerogatywy te, przyznawane mu były, bądź przez królów, o wzrost i powodzenie jego dbałych; bądź przez papieżów, pragnących sobie nie raz zobowiązać naród polski; bądź nareszcie przez naród sam w sejmie zgromadzony, za pośrednictwem ustaw, zwanych konstytucjami. Lecz przy schyłku 18. wieku, w miarę jak swawolę możnych poczęły wszędzie krócić prawa osłonięte siłą publiczną i sprężyscie wykonywane, upowszechnione zaś przekonanie o potrzebie oświaty, wiodło młodzież do nauki, bez potrzeby dawania do niej innej zachęty, jak stawieniem nadziei korzystania z jej owoców; prerogatywy podobne, nie tylko w Polsce ale wszędzie indziej, stały się zbytecznemi, wychodziły z użycia, a to tym więcéj, gdy prawie wszędzie, starano się o niwellacyą praw pojedynczych i wyjątkowych, pod jedno prawo powszechne i publiczne. Ten sam los przeto spotkał i większą część przywilejów uniwersytetu Jagiellońskiego, i już reforma Kołłątaja w r. 1780., małą ich tylko cząstkę zostawiała w swój mocy. Tym mniej więc utrzymać się one mogły w obec prawa publicznego, nowéj rzeczypospo-

litę krakowskiej, traktatem wiedeńskim nadanego, i praw cywilnych i karnych, w kraju tym obowiązujących; gdy ich przepisy, nie tylko nie dopuszczały podobnych wyjątków od powszechnego prawa, *ex privilegio*, ale je nawet wyraźnie znosiły. Przepis więc artykułu 15. traktatu dodatkowego, jak świadczy o wspaniałomyślnych chęciach trzech Dworów dla miasta i instytucji, o której mowa, tak w żaden sposób, o ile dotyczył przywilejów uniwersytetu, wykonanym być nie mógł; gdy Dwory Protegujące, nadając nowej Rzeczypospolitej prawo publiczne jedno i powszechne, poddając w niem wszystkie instytucje krajowe, pod straż, zarząd i opiekę władz rządzących, wkładając na kraj obowiązek przepisania sobie praw cywilnych i karnych, których główną zasadą, a zwłaszcza w Rzeczypospolitej, musiała być równość wszystkich w obliczu prawa, artykułem 3. nowej konstytucji najwyraźniej orzeczona; nie mogły zapewne ani chciały zostawiać jednej tylko instytucji w kraju, w używaniu prerogatyw, prawem powszechnym i obowiązującym wprost przeciwnych, i w nowém położeniu rzeczy dla jej własnego nawet dobra zbytecznych.

Mimo to jednak, zdaje mi się, że uniwersytet krakowski, mógł być pozostawionym przy używaniu niektórych, a zwłaszcza ściśle naukowych, bez ubliżenia prawom publicznym krajowym, z niemalym nawet dla nauk pożytkiem; gdyby na zasadzie artykułu 15. traktatu wiedeńskiego, starał się być gdzie kiedy o to, i windykował na rzecz swojej przyznane sobie prerogatywy, choć w części i o tyle, o ile na to prawa obowiązujące pozwalały. Lecz uniwersytet, jak to na swoim miejscu zobaczymy, nie okazał najmniejszej do tego chęci. Dopominał się wprawdzie o utrzymanie kilku przywilejów osobistych, jak na przykład o prawo precedencji stanu akademickiego przed innemi władzami; o prawo szlachectwa, służące niegdyś profesorom, i. t. p.: ale wszystkie przywileje ściśle naukowe, przy których, pod pewnemi modyfikacyami, mógł się być, mimo ustawodawstwa krajowego, utrzymać, a przynajmniej o utrzymanie przy których, obowiązkiem jego było starać się; uczynił ofiarą nowego statutu akademickiego, który sobie sam zaprojektował. W części więc dla obeznania czytelnika z temi przywilejami,

które na rzecz uniwersytetu mogły być i nadal przyznane; w części dla dania mu wyobrażenia, jakich to prerogatyw używała niegdyś w narodzie naszym, ta naczelną i główną szkołą; wymienię je tu wszystkie, dla dokładnego uzupełnienia wiadomości w tym względzie.

Przywileje Akademii krakowskiej, dzieliły się na trzy rodzaje: to jest, na przywileje instytucji samej, czyli akademickie; na przywileje rektorskie i do osoby jego przywiązane; na przywileje wreszcie służące osobom stanu nauczycielskiego, uczniom, ofycyalistom i służbie akademickiej⁽²⁴⁾.

Co do 1. Uniwersytetowi Jagiellońskiemu służyło:

1) Prawo mianowania się szkołą powszechną nauk w królestwie polskim, tak dla rodaków jak i cudzoziemców.

2) Prawo zaprowadzania szkół niższych pod nazwiskiem kolonij, po całym kraju i opatrywania ich nauczycielami z grona swojego.

3) Prawo wybierania profesorów do swych katedr, jak i innych urzędników oświecenia publicznego, i przedstawiania tak wybranych, do potwierdzenia Królowi.

4) Prawo przepisywania sobie wewnętrznej organizacji, jak równie, stanowienia ustawy, tyczącej się nauk i karności akademickiej. Potwierdzenie tych ustaw Królowi było zostawione.

5) Prawo obioru rektora, którym podług przywileju Kazimierza W. nie powinien być nikt rzeczywiście uczący, ani nikt w obowiązku jeszcze uczenia zostający.

6) Prawo nadawania stopni naukowych, któremi zaszczytzeni, mocą bulli Urbana V., nabywali prawa uczenia publicznie, po wszystkich szkołach powszechnych, bez podlegania żadnemu mnemu examiniowi i czyjśkolwiek aprobacyi.

7) Prerogatywa, iż przez żadną władzę, bądź świecką, bądź duchowną, wizytowany ani reformowany być nie mógł, wyjąw-

(24) Treść przywilégów i atrybucyj uniwersytetowi Jagiellońskiemu służących, a tu wylczonych, wzięta jest z pism Wawrzeńca Mizlera de Koloff: *Bibliotheca Varsoviensis*, tudzież *Acta Literaria Regni Poloniae etc. nakoniec*; z dzieła jego niedokończonego pod tytułem: *Corpus Juris scholastici pro Universitate Cracoviensi P. R. S. caeterisque aliis in Regno Poloniae gymnasiis*.

szy przez Króla, wspólnie z rektorem i wybranymi do tego z jego grona członkami.

8) Uwolnienie dóbr, domów i wszelkich jakiegokolwiek natury jego własności, od wszelkich podatków, kwaterunków i jakiegokolwiek bądź nazwiska ciężarów publicznych.

9) Prawo roztrząsania wszelkich pism i dzieł na widok publiczny wychodzących, i udzielania do wydawania ich potrzebnego pozwolenia.

10) Zastrzeżenie, najwyższego bezpieczeństwa i pokoju domom, przeznaczonym na publiczne nauki, naukowe schadzki i mieszkanie profesorów publicznych, z prawem schronienia w nich dla winowajców, takiem, jakie służyło kościołom.

11) Prawo szlachectwa, służące wszystkim akademii mistrzom, doktorom i profesorom uczącym, lub z rozporządzenia rektora, jakimkolwiek sposobem w stanie nauczycielskim pracującym. Na rzecz tych osób, zawarowaną była możność i prerogatywa bycia przypuszczanymi od razu, do wszelkich godności i urzędów publicznych w kraju, tak świeckich jak i duchownych, czyli to w rycerskiem czy w senatorskiem kole. Prawo to szlachectwa, zastrzeżone było na rzecz ich potomków, po wysłużonych w uniwersytecie przez ojców latach dwudziestu, bez podlegania również warunkom skartabellatu.

12) Prawo dozorowania praktykujących lekarzy w mieście Krakowie, jak równie aptekarzy, oficyny w niem publiczne mających, z których pierwszym wydział lekarski aprobacją dawać i wolności praktykowania udzielać, — drugich zaś wizytować, lekarstwa i wszelkie materyały roztrząsać i doświadczać miał prawo.

13) Prawo dziedziczenia ruchomego i nieruchomego majątku, po umierających bez testamentu akademikach.

14) Prawo sądzenia spraw cywilnych, między akademikami albo akademii podległymi, lub przeciwko nim wniesionych; prawo równie sądzenia rektora swojego, w przypadkach przywilejem Zygmunta Augusta z r. 1570. przewidzianych.

15) Nakoniec prawo, pobierania do skarbu swego, na pożytek nauk, wszelkich kar pieniężnych, sądem rektorskim lub wolą królewską, za wywołanie do obcego sądu osób rektorskiej

zwierzchności podległych, lub za inne jakie nadwerczenie służących jój przywilejów, oznaczonych.

Có do 2. Przywileje osobiste rektora były następujące:

1) Najwyższa zwierzchność, rząd i władza wykonywania ustaw akademickich, nad całym stanem nauczycielskim, wszystkimi uczącymi się, i jakimkolwiek sposobem do posług naukowych i akademii należącymi, jakimi są wszyscy w naukach będący a do album akademii wpisani, czyli to krajowcy czyli cudzoziemcy; uczący wszelkiego stopnia, bądź świeccy, bądź duchowni; drukarze, księgarze, introligatory (!), a reskryptem przez Augusta III. w r. 1746. wydanym, malarze, i wyżej wymienionych wszystkich czeladź, nakoniec słudzy urzędowni akademicy czyli bedele.

2) Prawo odbierania przysięgi na posłuszeństwo swój władzy, od wszystkich sobie podległych.

3) Prawo przyjmowania i zapisywania do metryk akademickich album zwanych, wszystkich na nauki publiczne oddanych i przychodzących.

4) Prawo wyłączne sądzenia wszelkich spraw cywilnych, a nawet mniejszych kryminalnych, jak opiewa przywilej (*in causis criminalibus levioribus*), wszystkich zwierzchności swojej podległych osób; pod surowými karami na wywołujących, lub do innój władzy, przeciwko rektorskim wyrokom, odwołujących się.

5) Prawa wyrzucenia, to jest ekskludowania ze szkół i ze stanu akademickiego, podług przepisów i ustaw akademii, osób zwierzchności swojej poddanych, o występki przekonanych, a to z takim skutkiem, że im żaden obywatel miasta Krakowa ani innych przyległych, przytulku ani pożywienia u siebie dać nie mógł.

6) Prawo użycia pomocy prezydenta i rady miasta, przeciwko nieposłusznym swojemu wyrokowi, którą ciż w każdym razie, i na każde wezwanie rektora, dodać byli obowiązani.

7) Prawo dawania ostatecznego pozwolenia, na ogłoszenie pism drukiem, przez położenie na nich słowa: „Imprimatur“.

8) Prawo użycia kar kościelnych, kłatwą zwanych, przeciwko zatrzymującym i krzywdzącym własności, fundusze i dochody należne akademii.

9) Prawo precedencyi na obrządkach i pompach publicznych, stósownie do prerogatyw, służących w téj mierze akademiom Bonońskiej, Padewskiej i Paryzkiej.

Co do 3. Osobom stanu akademickiego, uczniom akademii tak krajowym jak i cudzoziemcom, i wszystkim wyżej wyrażonym i do album uniwersytetu zapisanym, służyły następujące prawa:

1) Iż żaden z nich innéj zwierzchności, oprócz sądowi rektorskiemu, nie podlegał.

2) Iż w przypadku popełnionej jakowéj zbrodni, jako to: zabójstwa, kradzieży, cudzołozstwa lub gwałtu, jeżeli był stanu duchownego, do biskupiego, jeżeli świecki, do królewskiego tylko sądu oddanym byđz był powinien.

3) Iż nikt nie mógł byđz pojmany, chociażby niewiedzieć jaką popełnił zbrodnię, tylko w obecności sługi rektorskiego i na własne tegoż żądanie.

4) Iż w przypadku przekonania go, nie podług statutów i zwyczajów królestwa, ale wedle danych na ten przypadek od samego króla osobnych przepisów, sądzonym byđz był powinien.

5) Iż wszelkie osoby do stanu akademickiego należące i studenci, nie podlegali żadnym opłatom, po całym kraju od koni, żywności i sprzętów, bądź przybywając z niemi do Krakowa, bądź wyjeżdżając z niego.

6) Iż w przejeździe swoim, wolni byli od placenia cła mostowego, drogowego, przechodniego, pieszego, tudzież wszelkiego innego nazwiska i gatunku ciężarów, pobieranych zwykle od podróżnych i rzeczy pomienione przewożących osób. W czém jednak urzędy i straże, gdyby tego potrzebę widziały, mogły domagać się od podróżnych świadectwa rektorskiego lub przysięgi.

Co do majątku uniwersytetu Jagiellońskiego:

Majątek uniwersytetu płynął z fundacyi i uposażeń królów, z zapisów wreszcie osób prywatnych, szczególniej jednak profesorów, niegdyś w téj głównej szkole nauczających. Składał się z nieruchomości, czynszów, kapitałów i beneficjów, i był zawsze przez sam uniwersytet, za pośrednictwem własnych prokuratorów, administrowany.

W czasie nawet reformy Kollątaja, gdy funduszowi edukacyjnemu stanowiono erekcyą z dóbr pojezuickich, i fundusz ten, administracyi najwyższej kommissyi edukacyjnój oddano; magistratura ta, zarząd funduszków akademii krakowskiej, jój własnej administracyi pozostawiła, i uniwersytet krakowski zarządził rzeczywiście funduszami temi aż do roku 1796. pod głównym dozorem kommissyi edukacyjnój. Oryginały zapisów znajdowały się w Warszawie, skąd je później, niewiedomo gdzie, wywieziono; z funduszków przeto tych nic nie było uronioném, lubo wypłata wielu, przez nieład i niedbalstwo prokuratorów, zalegała lub kwestyonowaną była.

W roku 1796. gdy Kraków przeszedł pod panowanie austryackie, administracya funduszków akademii, odebraną została uniwersytetowi; lecz nigdy rząd austryacki nie wydał żadnej uchwały, alienacyą tych funduszków orzekającej, owszem, uznając takową, zawsze za własność akademii, działał wszędzie w charakterze tylko ich administratora. Administracya przeto taka, nie wyzuwała akademii z prawa własności, tym więcej, gdy rząd austryacki, dochody z funduszków edukacyjnych i akademii krakowskiej, nie tylko w osobnych księgach zapisywał; ale nadto od innych dochodów krajowych troskliwie oddzielał, obracając je nie na inne cele, jak tylko na utrzymanie uniwersytetu i szkół niższych w Krakowie.

W takim stanie, dobra te i fundusze przeszły w skutku traktatu w r. 1809. w zarząd księstwa warszawskiego. Rząd ten trudnił się równie jedynie ich administracyą, i nigdy żadnej nie wydał uchwały, któraby naturę ich zmieniła i prawa akademii w tym względzie, w jakikolwiek naruszyła sposób. Fundusze te, administrowane były przez dyrekcją jeneralną dóbr i lasów narodowych, która, pobierając wpływy do nich przywiązane, summ potrzebnych na utrzymanie uniwersytetu Jagiellońskiego, corocznie dostarczała.

Polityczna przeto zmiana w r. 1815., zastała wprawdzie fundusze wspomniane w obcej administracyi, lecz prawo służące akademii do ich własności nietknięte; a artykuł 15. traktatu wiedeńskiego, zapewniając akademii krakowskiej posiadanie, bez żadnego wyjątku, wszystkich własności, w których

używaniu znajdowała się do r. 1815., potwierdził tém samém uroczyscie jēj prawa do tyle razy rzeczonych funduszów.

W szczegulności, fundusze uniwersytetu Jagiellońskiego, składały się (25):

A. Z summ i kapitałów na nieruchomościach lokowanych, a początkowo na fundusze akademii, religijny i edukacyjny, niemniej na fundusz burs i borkarn przeznaczonych.

B. Z dziesięcin opłacanych na fundusz akademii przez dominija i gromady.

C. Z czynszów reempecyonalnych z dóbr akademii własnych.

D. Z dóbr nieruchomych.

E. Z beneficyjów, prelatur, kanonij, probostw, plebanij, na które prawo prezenty służyło akademii.

F. Z domów akademickich w samém mieście Krakowie.

W skutku podziału xięstwa warszawskiego znalazły się:

ad A. Co do summ kapitałnych:

1) W terytoryum W. M. Krakowa i j. o.

a.	Funduszu akademickiego	złt. 362,972	gr. 26	duk. 913			
b.	do. religijnego	- 29,567	- 6	- —			
c.	do. edukacyjnego	- 120,720	- 14	- —			
d.	do. na bursy	- 32,965	- 10	- 80			
e.	do. na borkarny	- 29,355	- 24	- —			
	Razem . . .	złt. 575,580	gr. 20	duk. 993			

2) W Królestwie Polskiém.

a.	Funduszu akademickiego . .	złt. 348,015	gr. 10	duk. 3,693	mark. 5,069		
b.	do. religijnego	- 142,824	- 20	- —	- —		
c.	do. edukacyjnego	- 266,000	- —	- —	- —		
d.	do. na bursy	- 146,528	- 24	- —	- 100		
e.	do. na borkarny	- 89,619	- —	- 500	- —		
f.	do. na bursy pod opieką kapituły krakowskiéj .	- 30,000	- —	- —	- —		
	Razem . . .	złt. 1,022,987	gr. 24	duk. 4,193	mark. 5,169		

(25) Szczegulowy wykaz funduszów uniwersytetu, z którego tu ogulne tylko cyfry zamieszczam, sporządzony został w r. 1836. przez kommissyą obrachunkową, i znajduje się w jēj aktach.

3) W Cesarstwie Rossyjskiém.

a. Funduszu akademickiego na dobrach Jampol i Kaczkowce	złt. 400,000	
b. Tegoż funduszu dwie akcyje kompanii Chersońskiej	—	duk. 3,000
Razem	złt. 400,000	duk. 3,000

4) W Cesarstwie Austryackiém.

a. Funduszu akademickiego	złt. 139,002	gr. 15	dk. 3,650	mk. 1,801
b. do. na bursy	87,800	—	8,000	400
c. do. na borkarny	66,050	—	1,500	—
Razem	złt. 292,852	gr. 15	dk. 13,150	mk. 2,201

Dolączyć do tego wypadu kapitały, które rząd ces. austryacki w czasie gdy Kraków był pod panowaniem jego, bądź od debentów razem z zaległemi prowizyami pościęgał, bądź z sprzedaży dóbr akademii własnych zyskał, bądź gotowizną z kassy akademickiej i depozytów na jój rzecz pozabierał. — Kapitały te łącznie na wszystkie fundusze przeznaczone, składały się z następujących rubryk:

a. Gotowizną z kassy akademickiej pobranych	złt. 86,801	gr. 18
b. Wzięto obligacyą akademii własną na	3,700	—
c. Z depozytu sądowego akademii własne	400	—
d. Ściągnięto kapitałów lokowanych	176,867	4
e. Zyskano za sprzedane dobra akademii własne jako to: Boszczynek Igołomia, Trontnowice, Skrobaczów, Prussy, Czaple, Krępa i Sółkow, tudzież za kamienice w Krakowie pod L. 606. ogółem sumę	1,386,166	15

Należało się przeto akademii krakowskiej od rządu ces. austryackiego w kapitałach ogółem złt. 1,946,787 gr. 22 dk. 13,150 mk. 2,201

5) W Królestwie Pruskiém.

a. Funduszu akademickiego u magistratu miasta Gdańska	złt. 59,994
b. Funduszu na borkarny u magistratu miasta Kościanu	— mark. 300
Razem	złt. 59,994 mark. 300

Akademia przeto posiadała w kapitałach:

ad 1. w terytoryum W. M. Krakowa .	złt. 575,580 gr. 20 dk.	993
ad 2. w Król. Polskiem	- 1,022,987 - 24 -	4,193 mk. 5,169
ad 3. w Ces. Rossyjskiem	- 400,000 - — -	3,000 - —
ad 4. w Ces. Austryackiem	- 1,946,787 - 22 -	13,150 - 2,201
ad 5. w Król. Pruskiem	- 59,994 - — -	— - 300

Razem . . . złt. 4,005,350 gr. 6 dk. 21,336 mk. 7,670

Czyli redukując dukaty a fl. 20 co czyni złt. 426,720

Marki zaś a fl. 42 gr. 25 co czyni (26) - 328,532

Summa kapitalna, jaką akademia krakowska uposażoną była, wynosiła

w ogule złt. 4,760,602 gr. 6.

ad B. Co do dziesięcin opłacanych na fundusz akademii z tych znajdowało się:

1) W Królestwie Polskiem.

a. Na fundusz akademii opłacało dziesięcinę 27 dominiów i gromad w summie rocznie	złt. 3,270 gr. 28
b. Na fundusz edukacyjny opłacało dziesięcinę 65 dominiów i gromad w summie rocznie	- 12,727 - —
Razem rocznie . . .	złt. 15,997 gr. 28

2) W Cesarstwie Austryackiem.

Na fundusz akademii opłacało dziesięciny 44 dominiów i gromad w summie rocznie	złt. 3,469 gr. —
Miała więc akademia rocznego dochodu z dziesięcin ogulem . . .	złt. 19,466 gr. 28

ad C. Co do czynszów reempeyonalnych: z tych, oprócz dóbr przez rząd austryacki sprzedanych a wyżej likwidowanych, pobierała akademia rocznie:

a. Z dóbr w terytoryum W. M. Krakowa leżących	złt. 10,474
b. Z dóbr w Król. Polskiem leżących	- 61,610
Pobierała przeto razem rocznie . . .	złt. 72,084

ad D. Co do dóbr nieruchomych akademii własnych:

W Cesarstwie Austryackiem.

Dobra Łubno, Łubienko, Skawce, Wola Przemykowska, Za-

(26) Wedle ewaluacyi przyjętej przez Czackiego, w dziele o litewskich i polskich prawach kar. 578. Drobne i mało znaczące frakcyje są przy tej redukcji opuszczone.

bawka, Podstolice, Węgrzce mniejsze, Rżonka karczma przy Wieliczce, Wrzostowice, czyniły ogulem, jak to dawne rejestra dowodzą, dochodu rocznie złt. 20,000.

ad E. Co do beneficjów, prebend etc. których prawo prezenty służyło akademii: z tych posiadała akademія:

- a. 59 beneficjów, prebend, altaryj i kanonij w samém mieście Krakowie.
- b. 18 beneficjów, altaryj etc. w Król. Polskiem.
- c. 2 kanonije katedralne w Poznaniu w Królestwie Pruskiem.
- d. 9 beneficjów, probostw etc. w Ces. Austryackiem które to 88 razem beneficjów, wedle dawnych rejestrów, czyniły rocznego dochodu najmniej złt. 60,000.

ad F. Co do domów: tych posiadała akademія w samém mieście Krakowie 20. Przeznaczone one były na kollegia, szkoły, bursy, bibliotekę, drukarnią, obserwatoryum i muzea, z których, oprócz użytku powyższego, opłacano w r. 1815. czynszu rocznego złt. 2,157 gr. 5.

Ztąd widzimy, że stałe dochody akademii, oprócz procentów od summ kapitalnych wynosiły:

ad B. z dziesięcin	złt. 19,466 gr. 28
ad C. z czynszów	- 72,084 - —
ad D. z dóbr	- 20,000 - —
ad E. z beneficjów	- 60,000 - —
ad F. z domów	- 2,157 - 5

Wynosiły przeto razem rocznie summę . . . złt. 173,708 gr. 3.

Który to roczny dochód redukując wedle skali $\frac{5}{100}$, wartość kapitału z pozycy B. C. D. E. F. wykaże się w ogule złotych polskich 3,474,160 gr. —
A dodawszy do tego summę kapitałów hipotecznie zabezpieczonych, własnością akademii będących pod pozycyą A. wykazaną złt. 4,760,602 - 6

Ogół kapitału, którym akademія krakowska uposażoną była, pokaże się w summie . . . złt. 8,234,762 gr. 6.

Do uzupełnienia obrazu stanu majątku uniwersytetu Jagiellońskiego w r. 1815., dodać jeszcze należy, że trzy Dwory Protegujące, dobrotliwych swych chęci wówczas dla instytutu tego, nie ograniczyły do samego jedynie przyznania mu własności majątku, jaki już wtedy posiadał; lecz nie wiedząc zapewne o wysokości jego cyfry, dbałe o zaopatrzenie go w dostateczne fundusze do utrzymania się na stopniu, pozwalającym mu sprawować posłannictwo swoje z należytyym skutkiem artykułem 21.

konstytucyi, do traktatu dodatkowego wcielonej, zasłoniły go nie tylko przeciw mogącemu zająć niedostatkowi jego własnych funduszów, ale nadto artykułem 13. traktatu dodatkowego, w moc którego, wszelka przewyżka w dochodach publicznych, gdyby się jaka kiedy pokazać miała, przeznaczoną była z góry i raz na zawsze na rzecz uniwersytetu; tudzież artykułem 16. tegoż traktatu, w moc którego, dobra i fundusze duchowieństwa świeckiego i zakonnego, gdyby w przypadku i z przyczyn tymże artykułem przewidzianych, na drodze właściwej alienowane być miały, przeznaczone były głównie na popęd wychowania publicznego; — chciały go oczywiście postawić w przyszłości w stanie rozprzestrzenienia swych działań, przez zaopatrzenie w fundusze, potrzebne do podejmowania nakładów, z postępem nauk i ich uprawą na co raz to obszerniejszą skalę połączonych.

Szczególniej też artykułem 21. konstytucyi, wcielając dochody i wydatki uniwersytetu do budżetu ogulno-krajowego, stawiał uniwersytet krakowski po za granicą wszelkich przypadłości, jakie bądź z powodu nieregularności wpływów dochodów uniwersyteckich, bądź z powodu ich utraty, w skutek n. p. regulacyi hipotek i. t. p. nastąpić kiedy mogły. Artykuł ten, jak z jednej strony wkładał na przyszły budżet krajowy obowiązek, dostarczania potrzebnych funduszów na wydatki uniwersytetu, i czynił ten ostatni niezawisłym od stanu własnych dochodów; tak z drugiej strony orzeczeniem: że dochody uniwersytetu mają na przyszłość stanowić część budżetu dochodów ogulno-krajowych, alienował tém samym cały majątek wówczas do instytutu tego należący, na rzecz skarbu publicznego W. M. Krakowa, i przysłał jego administracyą i windykacyą czynił zadaniem nowego właściciela, to jest rządu rzeczypospolitej krakowskiej.

Takim był w ogule stan uniwersytetu Jagiellońskiego, pod względem naukowym, prawnym i ekonomicznym w roku 1815., a zatem w chwili, gdy go na nowo urządzać miano, i gdy go urządzić należało w sposób, ażeby w zastosowaniu się do brzmienia artykułu 15. traktatu dodatkowego, czynił zadość życzeniom trzech Dworów Protegujących i uzyskał dla siebie prawo, udzielania nauk młodzieży polskiej sąsiednich prowincyj.

Jakkolwiek jednak chwila, w której i uniwersytet i kraj cały miały ulegz nowemu przeobrażeniu, była bliską; nie wiedziano jednak o niej w Krakowie nic pewnego, a tém więcéj urzędowego. Wszędzie indziej zmianę podobnie ważną i radykalną, dzienniki miejscowe zapowiedziałyby wcześnie mieszkańcom, i starałyby się do niej przygotować umysły i opinią publiczną; w Krakowie jednak — lubo w nim wtedy wychodził jeden dziennik publiczny to jest gazeta krakowska — głucho w niej co do Krakowa panowało milczenie, i gazeta ta pisała o wszystkim, tylko nie o kongresie wiedeńskim, a tém mniej o traktacie dotyczącym Krakowa. Miasto to było wówczas stolicą jeszcze departamentu krakowskiego i należało do Xięstwa Warszawskiego, którego terytoryum, zajmowały kolejno wojska pruskie, austriackie, polskie, francuzkie a nareszcie rossyjskie. Jako stolica więc, było siedliskiem władz departamentowych, które niém zarządzały tak, jak gdyby go nie czekała żadna zmiana polityczna. Prefektem departamentu krakowskiego był wówczas St. hr. Wodzicki, później prezes senatu W. M. Krakowa aż po rok 1831.; podprefektem, Kasper Wielogłowski, później prezes kommissyi województwa krakowskiego i prezes senatu W. M. Krakowa od r. 1833. Prezydentem miasta, był Stanisław Zarzecki, później Ces. Rossyjski Rezydent przy rządzie W. M. Krakowa; zajmowały go zaś wojska rossyjskie pod dowództwem generała Łańskoy. Stan więc wojenny, panował w niém ciągle jak widzimy, a stan taki nie sprzyja, jak wiadomo, wolności myśli i druku.

Dla tego téż w czasie, gdy cała Europa radziła w Wiedniu o Krakowie, gdy postanowienia kongresu wiedeńskiego dotyczące miasta Krakowa w zagranicznych dziennikach oddawna ogłoszone były; gdy nawet w Warszawie, traktat wiedeński, o ile dotyczył Królestwa Polskiego, publikowany był w pismach miejscowych; gdy pisma te brzmiały pochwałami dobrodziejstw, krajowi Polskiemu przyznanych, a w każdym nieledwie ich numerze, czytać można było odezwy, albo dostojnego Monarchy nadającego wówczas Polsce byt nowy, albo rządu tymczasowego i władz miejscowych, wzywające do wolnego rozbioru ustaw nowo nadanych, tudzież do nastęrczenia rządowi myśli

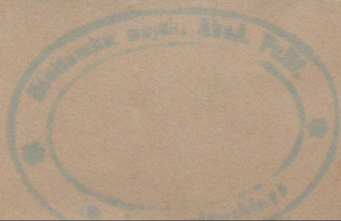
i uwag nad wszystki \acute{e} m, co dotyczyło najsumienniejszego ich rozwini \acute{e} cia; gdy w sam \acute{e} j rzeczy, dzienniki warszawskie nap \acute{e} lnione były rozprawami \acute{s} wiat \acute{l} ych i o dobro kraju dba \acute{l} ych obywateli, a to nie tylko za, ale i przeciw zamierzonym zmianom; s \acute{l} owem, gdy w s \acute{a} siedniej Polsce, zupełna, pod wzgl \acute{e} dem dyskusyi publicznego stanu kraju, panowa \acute{l} a swoboda, a g \acute{l} os umiarkowa \acute{n} szych i \acute{s} wiatlejszych, trafiaj \acute{a} c do przekonania nie tylko w \acute{l} adz, ale i wi \acute{e} kszo \acute{s} ci mieszka \acute{n} c \acute{o} w, tworzy \acute{l} powoli opini \acute{a} publiczn \acute{a} , i kieruj \acute{a} c ni \acute{a} niewidzialnie, szed \acute{l} w pomoc samemu r \acute{z} adowi w dziele organizacyi kraju; w t \acute{e} m sam \acute{e} m czasie, mieszka \acute{n} cy Krakowa, dowiadawali si \acute{e} zaledwie z dziennik \acute{o} w obcych, o przys \acute{z} l \acute{e} m przeznaczeniu i now \acute{e} j postaci kraju swego. W \acute{l} adze \acute{o} wczesne, zamiast sprzyja \acute{c} publicznemu rozbiorowi pyta \acute{n} , p \acute{l} yn \acute{a} cych z nowego stanu rzeczy i tyle ka \acute{z} dego obchodz \acute{a} cych; czuwa \acute{l} y owszem troskliwie, a \acute{z} eby w Krakowie, w kraju przeznaczonym na rzeczpospolit \acute{a} , nie podni \acute{o} s \acute{l} kto nieproszony g \acute{l} osu, i nie zwr \acute{o} ci \acute{l} uwagi przys \acute{z} l \acute{e} ch republika \acute{n} \acute{o} w, na czekaj \acute{a} c \acute{e} ich wolno \acute{s} \acute{c} , niepodleg \acute{l} \acute{o} s \acute{c} i inne swobody: a gazeta krakowska, jedyny organ publiczny istniej \acute{a} c \acute{y} w \acute{o} wczas w Krakowie, zamiast traktatu dodatkowego, konstytucyi przysz \acute{l} ej kraju i uwag nad t \acute{e} m wszystki \acute{e} m; og \acute{l} asza \acute{l} a z rzeczy miejscowych, jedynie odezwy genera \acute{l} a \acute{L} a \acute{n} skoy nakazuj \acute{a} c nowe rozpiski dostaw i liwerunk \acute{o} w, rachunki archikonfraternii Banku Mi \acute{l} osierdzia, i zdania sprawy towarzystwa, trudni \acute{a} c \acute{e} go si \acute{e} zbieraniem sk \acute{l} adek na zup \acute{e} rumfordzk \acute{a} !

Numer dopiero 62. gazety krakowskiej z dnia 2. Sierpnia 1815., w kt \acute{o} rym bez \acute{z} adnych uwag i niewiadomo z czyjego polecenia, og \acute{l} oszono nakoniec postanowienia kongresu wiede \acute{n} skiego, dotycz \acute{a} c \acute{e} Krakowa, w urz \acute{e} dowej formie, po \acute{l} o \acute{z} yl w cz \acute{e} s $\acute{c$ i koniec niepewno \acute{s} ci i powszechnemu oczekiwaniu; m \acute{o} wi \acute{e} \acute{z} e w cz \acute{e} s $\acute{c$ i, bo gdy mimo takiego og \acute{l} oszenia i przyznanej now \acute{e} j konstytucy \acute{a} wolno \acute{s} ci, w \acute{l} adze \acute{o} wczesne nie zwolni \acute{l} y w nic \acute{e} m rygoru, jakiemu podda \acute{l} y objawienie publiczne zdania, w rzeczach tyczących publicznych interes \acute{o} w Krakowa; gdy od czasu og \acute{l} oszenia tego \acute{a} z do przyjazdu kommissyi organizacyjnej, dwa \acute{s} miertelnie d \acute{l} ugie up \acute{l} y \acute{n} ęły miesi \acute{a} c \acute{e} ; s \acute{l} owem, gdy post \acute{e} powa \acute{n} ie w \acute{l} adz miejscowych zdawa \acute{l} o si \acute{e} zadawa \acute{c} fa \acute{l} sz nadanym

świeżo swobodom; nie zbywało na komentarzach i wróżbach co do przyszłości czekającej nową Rzeczpospolitą: i nieufność powszechna, naturalny skutek nieufności cechującej postępowanie władz zwierzchnich istniejących, opanowała umysły wszystkich, którzy się tylko wówczas nad stanem kraju zastanawiać zdolni byli.

Nareszcie, w końcu miesiąca Września 1815. roku, kommissarze delegowani z strony trzech Protegujących Dworów do składu kommissyi organizacyjnej, artykułem 7. traktatu dodatkowego przewidzianej, zjechali do miasta Krakowa. Kommissarzami tymi byli: z strony Austrii, Józef hr. Sweerts-Spork szambelan jego Ces. Austriackiej Mości; z strony Rosyi, Ignacy Miączyński obywatel Królestwa Polskiego; z strony nareszcie Pruss, Ernest Wilhelm Baron de Reibnitz. Wkrótce po przybyciu swoim do Krakowa, to jest w dniu 12. Października, w zastosowaniu się do artykułu 7. traktatu dodatkowego, nakazującego im pracować wspólnie z komitetem złożonym z cenniejszych urzędników publicznych albo z obywateli miejscowych niepokalaniej sławy, i zastrzegającego na rzecz trzech Dworów prawo powołania do składu komitetu tego, kandydatów z każdej trzech klas, to jest szlachty, duchowieństwa i mieszczan; kommissarze delegowani z strony trzech Dworów, powołali do składu swój kommissyi w imieniu tychże Dworów, Felixa Grodzickiego obywatela Król. Polskiego, Xiędza Wincentego Łancuckiego kanonika katedralnego krakowskiego i archipresbitera kościoła P. Maryi w Krakowie; nakoniec Walentego Bartscha obywatela miasta Krakowa. Przybrani w ten sposób kommissarze organizacyjni, nadany mieli tytuł kommissarzy - adjunktów.

Pierwszym aktem ukonstytuowanej w ten sposób kommissyi organizacyjnej, była odezwa do prezydenta miasta, nakazująca mu uzbroidź tymczasowo 40 ludzi, mających bydź zawiązkiem przyszłej gwardyi municypalnej miasta Krakowa, tudzież nakaz pilnowania, ażeby w Krakowie nie było nic drukowaném, ani w teatrze wystawianém, bez zezwolenia cenzury, którą prezydujący w kommissyi organizacyjnej osobiście miał sprawować.





45893/

2